

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

3

Rok XI

12 lutego 1956

Nr 3 (254)

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Rozwój przemysłu cementowego w planie 5-letnim — Lucjan Nowicki	81
O postępie technicznym i systemie kredytowania małej mechanizacji i racjonalizacji — Józef Dobrowolski	85

Z DYSKUSJI NAD PLANEM 5-LETNIM

Dyskusja w ZISPO trwa... — Juliusz Mikołajski	88
Wizów — przed planem 5-letnim — Tadeusz Gorzkowski	91

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1955	93
O ulepszenie pracy majstrów — Jan Frąckiewicz	101
Więcej uwagi dla inicjatywy Franciszka Klajl — Stanisław Hortyński	103
Zmiana cech kontraktacji roślin włóknistych jest sprawą aktualną — Franciszek Jaszczuk	105
Chlorocement — nowy materiał budowlany — Mieczysław Skąpski	106
W sprawie doskonalenia zawodowego pracowników biur projektowych — Janusz Kowalski	107

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Za długo trwa ten spór (Uwagi o przewlekłym sporze między racjonalizatorami w DZWUR) — Tadeusz Czarny	108
--	------------

DYSKUSJA

Pierwsze wnioski z dyskusji inżynier-ekonomista czy ekonomista-inżynier — Józef Domagała	111
---	------------

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego działa w terenie — Edmund Krzymień	112
--	------------

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU

Nowy pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR — Leon Siennicki	114
---	------------

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z ZAGRANICY

Rozwój przemysłu lekkiego w Chinach — Sung Shao-wen	116
Zakłady Zeiss w Jenie — symbolem dokładności i precyzji — Stefan Frenkel	119
Postęp czy zacofanie (Kilka uwag o rolnictwie francuskim) — Tadeusz Jaworski	121
Projekt budżetu USA na rok 1956/57 — (Nm)	123

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe	
--	--

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15. — REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalne 24, miesięcznie 8 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu”, składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać od dnia 11 do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch” w Warszawie, ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pisma dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch”, ul. Puławska 108.

Zam. PWG. CPj—/CZ24/54. Podpisano do druku 7.II.56 r. Druk uk. 9.II.56 r. Pap. druk. gazetowy 50 g. Ark. wyd. 7 Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 571 Warszawa B-7-21962

Lucjan NOWICKI

Rozwój przemysłu cementowego w planie 5-letnim

ROZPOCZĘCIE wczesną wiosną 1955 r. prac nad projektem planu 5-letniego przemysłu cementowego stworzyło korzystne warunki dla prawidłowej jego budowy. Znaczna odległość czasu do końca ostatniego roku planu 6-letniego dawała rękojmię przeprowadzenia gruntownej analizy błędów i niedociągnięć przeszłości i ustalenia linii rozwojowej przemysłu w nowym pięcioleciu.

Wszystko przemawiało więc za tym, że plan 5-letni przemysłu cementowego opracowany na szczeblu centralnego zarządu będzie planem realnym, wykorzystującym moc produkcyjną parku maszynowego i spełniającym wszystkie wymogi przewidziane metodologią planów długofalowych. Założono i wzrost produkcji, i trochę postępu technicznego, i wzrost wydajności pracy, i obniżkę kosztów własnych, i pewną poprawę rentowności. Przeprowadzono konsultacje z kierownictwem każdego przedsiębiorstwa — zwłaszcza w sprawach wielkości produkcji — uzgodniono wskaźniki wydajności pieców obrotowych i młynów cementowych, ustalono zakres rzeczowy remontów kapitalnych, średnich i bieżących i ustalono dla każdego przedsiębiorstwa wzrost lub obniżenie produkcji w poszczególnych latach planu, nie narzucając przy tym nikomu zadań za wysokich i utrzymując zasadę planowania oddolnego.

Zdawałoby się więc, że uczyniono wszystko, aby projekt planu 5-letniego był mobilizującym i spełniał przeznaczoną mu rolę w rozwoju gospodarki narodowej na lata 1956—1960.

Niestety, zapomniano o najważniejszym czynniku w budowie planów perspektywicznych. Zapomniano o jednym z podstawowych ogniw, wpływających w sposób zdecydowany na wielkość podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych, na poziom produkcji i jej koszty. Zapomniano o udziale żywego człowieka — robotnika, technika i inżyniera — ludzi, którzy będą plan wykonywać. Centralny zarząd nie miał ani jednego sygnału z przedsiębiorstw o jakimkolwiek, choćby najskromniejszym udziale robotników w budowie projektu planu. Nie otrzymał też ani jednego protokołu z narad aktywu polityczno-gospodarczego, obradującego nad projektem planu 5-letniego. Bo też i nie było tych narad, mimo że na liście resortowej przedsiębiorstw sporządzających projekt planu 5-letniego znalazły się wszystkie cementownie. Zainteresowanie opracowaniem projektów planu 5-letniego ograniczało się w przedsiębiorstwach do grona kilku osób łącznie z kierownictwem zakładu, a aktyw polityczno-gospodarczy zakładu wie-

dział o planie 5-letnim tyle, ile wynikało z uchwały Centralnej Rady Związków Zawodowych o zobowiązaniach załóg robotniczych w sprawie wykonania planu 6-letniego i pomyślnego startu do nowego planu 5-letniego.

Toteż nie dziwnego, że projekty planu 5-letniego zostały opracowane przez cementownie metodą kancelaryjną, bez większego wysiłku w kierunku wykorzystania rezerw produkcyjnych. Rezultatem takiej metody opracowywania planów był fakt, że wskaźniki wzrostu produkcji nie odzwierciedlały prawidłowej dynamiki produkcji.

Wiele starych zakładów wykazywało w niektórych latach planu 5-letniego regresję produkcji w stosunku do roku ubiegłego w zależności od mniej lub więcej uzasadnionego wzrostu zakresu remontów kapitalnych czy też średnich. Tego rodzaju podejście do opracowania projektów planów produkcyjnych wpłynęło na budowę planu kosztów. Większość przedsiębiorstw przewidywała przekroczenie poziomu kosztów określonego zadaniami planu obniżki kosztów, a część przedsiębiorstw ustaliła w tej dziedzinie minimalne zadania, znacznie odbiegające od wytycznych centralnego zarządu. Prace nad projektem planu 5-letniego zostały zakończone przez cementownie w połowie listopada. I wszystkim wydawało się, że tak opracowane projekty planu zapewniają należyte tempo rozwoju przemysłu cementowego.

Dobrze się więc stało, że wszelkie złudzenia pod tym względem rozwiała uchwała KC PZPR z końca listopada ubiegłego roku w sprawie włączenia podstawowych organizacji partyjnych oraz załóg fabrycznych do udziału w opracowaniu projektów planu 5-letniego zakładów pracy.

Początkowo wszyscy byli zdziwieni, że powraca się do planu, który został już dawno opracowany, lecz w miarę wgłębiania się w istotę treści uchwały coraz szerzej zaczęło się upowszechniać przeświadczenie o jej celowości i praktycznych skutkach. Zorientowano się, że plan 5-letni dopiero dzięki udziałowi załóg nabierze właściwego wyrazu i wykrystalizuje się w zharmonizowaną całość zabezpieczającą pełne wykorzystanie rezerw produkcyjnych.

Akcję prac nad projektem planu 5-letniego w przemyśle cementowym, opartą na włączeniu załóg do dyskusji rozpoczęła ogólnokrajowa narada przemysłu cementowego w Opolu, odbyta 19 grudnia 1955 roku z udziałem przedstawicieli przedsiębiorstw, aktywu politycznego centralnego zarządu i przedstawicieli resortu z wiceministrem prof. J. Grzymkiem na czele.

Referat zasadniczy wygłosił na naradzie dyrektor centralnego zarządu. Nawiązując do postanowień uchwały KC PZPR zwrócił on szczególną uwagę na rolę organizacji partyjnej zakładów w akcji przygotowującej załogę do dyskusji w naradach wydziałowych i naradzie ogólnofabrycznej. Stwierdził przy tym, że plan 5-letni nie może być formalnym aktem mniej lub więcej licznej grupy planistów, lecz musi być dziełem jak najszerzej masy robotników i inteligencji.

Przed przystąpieniem do scharakteryzowania podstawowych założeń planu 5-letniego referent dokonał krótkiego przeglądu osiągnięć przemysłu cementowego w toku realizacji planu 6-letniego. W okresie tym zbudowano 3 nowe duże cementownie — Odra, Wierzbica, Rejowiec II oraz rozpoczęto budowę 3 innych cementowni — Rejowiec III, Wiek II i Warszawskie Zakłady Przemiału Cementu. Rozbudowano w tym czasie szereg starych zakładów, zmechanizowano poważną ilość robót ciężkich i pracochłonnych, uruchomiono w cementowni Groszowice ważną dla naszej gospodarki narodowej produkcję tlenku glinu. Uruchomiono na skalę przemysłową produkcję nowych gatunków cementu, a mianowicie cementu szybkosprawnego, drogowego i murarskiego. Rozszerzono produkcję dolomitu prażonego-hutniczego i rozpoczęto produkcję dolomitu stabilizowanego w cementowni „Szczakowa”. Najskromniejsze osiągnięcia można było zanotować w zakresie wprowadzania nowej techniki i modernizacji starych zakładów.

Produkcja cementu w 1955 roku osiągnęła 234% najwyższej produkcji okresu międzywojennego. W ostatnim roku planu 6-letniego osiągnęliśmy 162,5% produkcji cementu w stosunku do produkcji z 1949 roku. Oczywiście jest rzeczą, że tak znaczny wzrost produkcji został osiągnięty przez wzrost wydajności pracy, co wyraża się między innymi ilością zatrudnionych robotników. Dla przykładu warto przytoczyć, że podczas gdy w 1937 roku na 10 tys. ton rocznej produkcji cementu zatrudnionych było 30 robotników, w roku 1955 wskaźnik ten zmniejszył się do 22 robotników.

Poprawa wskaźników porównawczych nie może jednak przesłonić popełnionych przez przemysł cementowy błędów, które w ostatecznym rachunku zaważyły bardzo niekorzystnie na kształtowaniu się wskaźnika wykonania planu produkcji. Wielce niezadowolający jest ostateczny wynik, jeśli przyjąć, że plan 6-letni produkcji cementu (licząc ogólną ilość cementu wyprodukowanego w okresie ostatnich 6 lat) wykonaliśmy zaledwie w wysokości 82,20%. W świetle tych wskaźników bardzo niekorzystnie przedstawia się porównanie wskaźnika wzrostu produkcji cementu ze wskaźnikiem wzrostu naszego budownictwa. Podczas gdy wskaźnik wzrostu budownictwa za okres 6-letni wyraża się liczbą 215%, wskaźnik wzrostu produkcji cementu wynosi tylko 162,5%. Niedobór cementu — jak wynika z porównania tych liczb — był w okresie wykonywania planu 6-letniego bardzo duży, toteż nasze budownictwo musiało walczyć w minionym okresie z wielkimi trudnościami na skutek braku cementu. Liczby te aż nazbyt wyraźnie wskazują na to, że powstała zbyt rażąca dysproporcja między wzrostem produkcji cementu a wzrostem budownictwa i sygnalizują, że produkcja cementu nie nadążała za wzrostem budownictwa, a tym samym hamowała tempo jego rozwoju. Tego ro-

dzaju sytuacja odbiła się bardzo niekorzystnie na pozaplanowym budownictwie wiejskim i budownictwie domków jednorodzinnych, a także wpłynęła na poważne ograniczenie eksportu cementu, pozbawiając gospodarkę narodową tak bardzo potrzebnych dewiz.

Niedobory w produkcji cementu zahamowały w bardzo poważnym stopniu unowocześnienie naszego budownictwa, oparte na stosowaniu elementów prefabrykowanych, które pociąga za sobą zużycie znacznie większych ilości cementu zamiast droższej cegły.

Główną przyczyną niewykonania planu produkcji cementu były znaczne opóźnienia w realizacji inwestycji, szczególnie w części dotyczącej budowy nowych zakładów (Odra, Wierzbica i Pokój). Winę za znaczne opóźnienia w oddaniu nowych zakładów do eksploatacji w planowanym terminie ponoszą dostawcy i wykonawcy inwestycji. Opóźnienia inwestycyjne były spowodowane również niedostateczną działalnością biur projektowych i nieprzygotowaniem na czas koniecznej dokumentacji technicznej. Organizacja służb inwestycyjnych przedsiębiorstw i centralnego zarządu wykazuje również pod tym względem duże braki. Dlatego też chcąc uniknąć wielu błędów w realizacji planu 5-letniego inwestycji należy sprawę prawidłowej organizacji służb inwestycyjnych i prawidłowego przygotowania inwestycji pod względem dokumentacji postawić na właściwym poziomie.

Sprawą, która urasta w przemyśle cementowym do rozmiarów bardzo poważnego problemu, jest sprawa realizacji postępu technicznego i usprawnień organizacyjno-technicznych. W minionym okresie osiągnięcia przemysłu w tej dziedzinie były niewspółmierne małe w stosunku do zasięgu możliwości. Zarówno cementownie, jak i centralny zarząd ograniczały zagadnienia postępu technicznego do formalnego opracowania też postępu i planów obowiązujących na przepisowych formularzach, a kontrola realizacji tych planów pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Zakłady w zakresie realizacji planów postępu technicznego pozostawione były właściwie samym sobie, toteż i osiągnięcia były bardzo znikome.

Nie może być mowy o pełnej realizacji zadań planu 5-letniego bez nowej techniki, bez postępu technicznego, bez usprawnień organizacyjno-technicznych. Dlatego też musi się zmienić bezwzględnie stosunek personelu inżyniersko-technicznego do nowej techniki i postępu technicznego. Sprawa postępu technicznego w przemyśle cementowym musi wkroczyć w okresie wykonywania planu 5-letniego na tory konsekwentnej realizacji.

Zagadnieniem specjalnej natury, wymagającym szczególnie troskliwej opieki kierownictwa zakładów i centralnego zarządu, jest sprawa należytego przygotowania i wykonania remontów kapitalnych i średnich oraz sprawa obsługi i konserwacji maszyn i urządzeń produkcyjnych.

Jak to wynika z obserwacji i doświadczeń minionego okresu, ciągle jeszcze zagadnienie remontów nie stoi na odpowiednim poziomie organizacyjnym zarówno w zakładach, jak i w centralnym zarządzie. Służba Głównego Mechanika CZ nie postawiła sprawy należytego przygotowania remontów w centrum uwagi pracowników technicznych cementowni. A jeśli chodzi o wykonawstwo, nie wypracowała metod odbioru technicznego agregatów i urządzeń produkcyjnych. Toteż zdarzały się przypadki obniżenia wydajności agregatów po remoncie lub wypadki awarii

agregatów natychmiast po remoncie i oddaniu do eksploatacji. Dla charakterystyki całokształtu gospodarki remontowej przemysłu cementowego należy dodać, że nieplanowe przestoje podstawowych agregatów produkcyjnych pozbawiły kraj poważnej ilości cementu, a wadliwa obsługa i niedostateczna konserwacja maszyn obniżyły wydajność produkcyjną. Stan ten w planie 5-letnim powinien ulec zasadniczej zmianie. Należy usprawnić działalność służby remontowej przede wszystkim w centralnym zarządzie poprzez wzmocnienie jej personelem o wysokim poziomie technicznym i odpowiednich kwalifikacjach, a następnie należy nadać odpowiedni kierunek służbie inżyniersko-technicznej zakładów w zakresie pogłębienia jej troski o rzetelne i sprawne przygotowanie oraz o sumienne wykonawstwo remontów kapitalnych i średnich.

Rozwój przemysłu cementowego w planie 5-letnim, w odróżnieniu od minionego okresu, opiera się głównie na intensyfikacji produkcji, a więc na maksymalnym wykorzystaniu rezerw produkcyjnych starych zakładów i podniesieniu planowej wydajności agregatów nowych cementowni. Obok tego istotną cechą rozwoju przemysłu cementowego w okresie realizacji planu 5-letniego będzie modernizacja, rekonstrukcja i rozbudowa istniejących fabryk przy pełnej realizacji postępu technicznego jako najskuteczniejszego źródła zwiększenia produkcji przy najmniejszych nakładach inwestycyjnych.

Dla orientacji należy na tym miejscu przytoczyć kilka liczb ilustrujących efektywność rozbudowy starych zakładów. Otóż jeśli w starym zakładzie dodatkowe tony cementu uzyskane w związku z rozbudową wymagają nakładów inwestycyjnych w wysokości zaledwie około zł 90 na jedną tonę, to każda tona cementu wyprodukowana w ciągu roku przez nowy zakład (np. cementownię „Wierzbica”) wymagała nakładów inwestycyjnych ponad zł 1 000. — Natomiast rozbudowa cementowni „Wierzbica” w planie 5-letnim przyniesie dodatkowe tony cementu kosztem nakładów inwestycyjnych nie przekraczających kwoty zł 550 na 1 tonę.

Oczywistą jest rzeczą, że w planie 5-letnim przemysł cementowy będzie budować nowe obiekty fabryczne, będzie inwestować nową sieć zakładów, bo bez tego nie ma rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej, lecz decydującym ogniwem, czyli zadaniem pierwszoplanowym będzie nie budowanie nowych zakładów, ale pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej starych zakładów oraz doprowadzenie do projektowych mocy produkcyjnych przedsiębiorstw będących w budowie.

W związku z założonym wzrostem wydajności pracy, podniesieniem na wyższy poziom kwalifikacji zawodowych, jednym z głównych założeń planu 5-letniego będzie nie ilościowy wzrost siły roboczej, lecz stabilizacja załóg roboczych.

W zakresie bezpieczeństwa załóg i higieny pracy przemysł cementowy w swoich wytycznych zaleca poświęcić jak najwięcej uwagi inwestycjom związanym z BHP, a więc budowie urządzeń, które zapewnią bezpieczne i zdrowe warunki pracy robotników. Niejednokrotnie drobne inwestycje, nie pochłaniające znacznych nakładów, podnoszą wydatnie bezpieczeństwo pracy, co ma duże znaczenie dla organizacji produkcji i wydajności pracy. Takie inwestycje, jak osłony maszyn, siatki ochronne, urządzenia od-

pylające i wentylacyjne, należyte oświetlenie poszczególnych stanowisk roboczych, zmniejszają znacznie ilość wypadków i przyczyniają się do polepszenia warunków pracy robotników.

Podstawowe wytyczne do budowy projektu planu 5-letniego w przedsiębiorstwach przemysłu cementowego określają następujące zadania produkcyjne. Produkcja klinkieru cementowego według wstępnych założeń, powinna wzrosnąć w 1960 r. o 61,8% w stosunku do produkcji osiągniętej w 1955 r. a więc powinna wynieść 5 115 tys. ton. przyrost produkcji klinkieru, wyrażający się liczbą 1 955 tys. ton przemysł osiągnie:

drogą realizacji postępu technicznego w starych zakładach — 347 tys. ton, z rozbudowy starych fabryk — 640 tys. ton, przez nowozbudowane przedsiębiorstwa — 968 tys. ton.

Ważniejsze tezy postępu technicznego do projektu planu 5-letniego w zakresie zwiększenia produkcji klinkieru cementowego przewidują:

- rekonstrukcję pieców nieekonomicznych, poprzedzoną opracowaniem bilansów cieplnych;

- wymurówkę pieców ceglą z dolomitu stabilizowanego;

- stosowanie ługów posulfitowych dla obniżenia wody w szlamie;

- instalację dalszych rekuperatorów do pieców obrotowych;

- dalsze przyspieszenie obrotów pieców klinkierowych;

- zaostrzenie dyscypliny technologicznej i przestrzeganie stosowania reżimów technologicznych łącznie z chłodzeniem strefy spiekania;

- zastosowanie ozonizatora, na piecach;

- zwiększenie siły ognia w piecach przez zwiększenie obrotów ekshaustorów i wentylatorów.

Ilość produkcji cementu wzrośnie w 1960 r. w stosunku do produkcji 1955 r. o 87,8%, osiągając 6 790 tys. ton.

Zużycie żużla do produkcji cementu jako wypełniacza hydraulicznego wzrośnie w ostatnim roku planu 5-letniego do 1 280 tys. ton, osiągając wskaźnik wzrostu wyrażający się liczbą 581,8%, a zużycie wypełniaczy ogółem, a więc żużla, klinkieru sylikatowego, gipsu surowego i kamienia wapiennego powinno wynieść 1 400 tys. ton przy wskaźniku wzrostu 466,6%.

Jeśli chodzi o kierunki postępu technicznego w zakresie zwiększenia produkcji cementu przemysł przewiduje kilka zasadniczych tez z dziedziny technologii oraz mechanizacji, a mianowicie:

- stosowanie wykładziny bazaltowej w młynach;
- przewietrzanie i odpylanie młynów cementowych;

- wbudowanie komory sekcyjnej do młynów cementowych;

- rekonstrukcję młynów cementowych;

- granulację żużla metodą rynnową;

- mechanizację załadunku i wyładunku;

- mechanizację dozowania łupku i gipsu;

- mechanizację składowania i dozowania żużla.

Równocześnie przewiduje się uruchomienie przy współpracy z instytutem produkcji innych rodzajów cementu, m. in. ekspansywnego, białego, tamponażowego i hydraulicznego.

Wszystkie te wytyczne będą przedmiotem szczegółowej dyskusji w zakładach pracy, gdyż tylko tą

drogą można przeanalizować możliwości wykonania i podwyższenia tych zadań oraz zaplanować metody ich realizacji.

A możliwości takie istnieją, gdyż rezerwy produkcyjne są niemałe. Natomiast stosunek kierownictwa zakładów do zagadnienia wykrywania rezerw jest niestety w większości przypadków, trzeba to z całą bezwzględnością stwierdzić, wysoce negatywny.

Wygodnictwo, chęć stworzenia sobie cieplarnianych warunków wykonywania planów, chęć łatwego przekraczania planów produkcyjnych, jednym słowem łatwizna, zamiast walki o bojowe wskaźniki techniczno-ekonomiczne — oto podłoże, na którym zrodził się ten negatywny stosunek do ujawniania rezerw produkcyjnych, do realizacji postępu technicznego, do walki o podniesienie wydajności maszyn i urządzeń.

Kilka charakterystycznych przykładów niech posłuży jako dowód przytoczonego stwierdzenia.

Wskaźnik wydajności pieców obrotowych z 1 m³ objętości pieca na 24 h wykazuje wprawdzie pewien wzrost w 1955 r. w porównaniu z rokiem 1954 (489 kg zamiast 470 kg), lecz analizując wskaźniki wydajności pieców w poszczególnych przedsiębiorstwach stwierdzić można w niektórych z nich niczym nieuzasadnione obniżenie. Tak np. w cementowni Bolko, pracującej metodą suchą, wskaźnik ten w roku 1955 wynosił 558 kg co w porównaniu z piecami cementowni Piast i Golezów, które osiągają wskaźniki 730 i 738 kg, wskazuje aż nazbyt wyraźnie na duże rezerwy. Na tę okoliczność zwrócili uwagę także eksperci przemysłu cementowego NRD, którzy niedawno gościli w Polsce i przy tej okazji zwiedzali nasze cementownie.

Gospodarka produkcyjna młynami cementowymi dysponuje jeszcze bardzo poważnymi nie wykorzystanymi rezerwami produkcyjnymi. W bardzo licznych przypadkach wydajność młynów cementowych spadła znacznie w porównaniu z poprzednimi latami. Tak np. wydajność młynów cementowych w cementowni „Grodziec” spadła w 1955 r. do 7,2 tony z 1 m³ objętości młyna na 24 h podczas gdy w 1949 r. wynosiła 8,35 tony.

Jeśli chodzi o wskaźniki wydajności, polski przemysł cementowy stoi bardzo w tyle w porównaniu z innymi państwami. Np. w Związku Radzieckim wydajność roczna cementu na 1 robotnika waha się w granicach od 600 do 1000 ton, a w Polsce — od 200 ton do 450 ton rocznie.

Z zestawienia tych liczb wynika aż nazbyt jasno, że w dziedzinie zwiększenia wydajności maszyn i urządzeń produkcyjnych mamy jeszcze olbrzymie możliwości, mamy znaczne, niewykorzystane rezerwy produkcyjne. Dlatego też przemysł cementowy w okresie budowy projektu planu 5-letniego i jego realizacji kładzie silny nacisk na zagadnienie nowej techniki i postępu technicznego, tym bardziej że przyczyną spadku wydajności są właśnie zaniedbania na odcinku realizacji postępu technicznego.

Cementownie Wierzbica i Pokój, które mają poważne osiągnięcia produkcyjne, przez opieszałość i zaniedbanie, bez żadnych uzasadnionych powodów nie zainstalowały urządzeń do stosowania ługów posulfitowych w planowanym terminie, nie dając państwu z tego powodu kilku tysięcy ton klinkieru i spalając niepotrzebnie kilka tysięcy ton dodatkowego węgla, tak potrzebnego naszej gospodarce. Podobne straty przyniosła cementownia Wysoka, gdzie

drobne uszkodzenie zbiornika ługów było naprawiane przez przeszło miesiąc. Przykładem wybitnie negatywnego i szkodliwego ustosunkowania się do zagadnień postępu technicznego jest stanowisko dyrektora cementowni Szczakowa, który odmówił stosowania ługów posulfitowych, uzasadniając odmowę nieistotnymi i łatwymi do pokonania przeszkodami.

Jeśli uwzględnimy, że stosowanie ługów posulfitowych, obniżając zawartość wody w szlamie, umożliwia osiągnięcie znacznych oszczędności paliwa, o czym przekonały się zakłady regularnie stosujące ługi, to stanowisko dyrektora cementowni Szczakowa i tych cementowni, które dotychczas nie zrealizowały postępu technicznego podnoszącego obok oszczędności węgla i wydajność pieców, należy traktować co najmniej jako wysoce szkodliwe. W wielu przypadkach spotykamy się z faktem, że hamulcem uniemożliwiającym wprowadzenie postępowych metod pracy i udoskonaleń technicznych, czy usprawnień organizacyjnych jest przede wszystkim kierownictwo i personel techniczny zakładu.

Skoro mowa o odpowiedzialności kierownictwa zakładów pracy za stan zaniedbań w realizacji postępu technicznego, niesposób pominąć zagadnienia czystości zakładów przemysłu cementowego i kultury miejsca pracy. Trzeba stwierdzić bezstronnie, że większość cementowni, to jeden wielki śmietnik. Eksperci i fachowcy zagraniczni, zwiedzający zakłady przemysłu cementowego zgodnie podkreślali ten fakt, jako jedną z rzucających się w oczy a bardzo ujemną cechę naszych zakładów. Te rażące zaniedbania powinny być jak najprędzej zlikwidowane, jasne bowiem jest, że kultura miejsca pracy wywiera wielki wpływ na wydajność pracy oraz na bezpieczeństwo i zdrowie robotnika.

W świetle zadań, jakie przemysł cementowy ma wykonać w planie 5-letnim specjalne znaczenie ma zagadnienie podnoszenia kwalifikacji zawodowych pracowników zakładów poprzez szkolenie na wszystkich szczeblach oraz szkolenie bezpośredniej obsługi agregatów. Jeśli chodzi o szkolenie z oderwaniem od pracy, przemysł osiągnął bardzo poważne rezultaty przeszkalając większą część palaczy i mistrzów. W pierwszych miesiącach 1956 r. rozpocznie się systematyczne szkolenie młynarzy i obsługi pomocniczej młynów cementowych. Natomiast katastrofalnie przedstawia się sprawa szkolenia wewnątrzzakładowego i na tym odcinku szkolenia musi zajść w planie 5-letnim radykalna zmiana. Szkolenie wewnątrzzakładowe powinno stać się podstawową formą szkolenia.

Na przestrzeni ostatnich 2 lat uległa radykalnej poprawie sprawa kadr w przemyśle cementowym. Przemysł został zasilony młodymi absolwentami wyższych i średnich szkół i dysponuje już poważną ilością inżynierów, techników i chemików. Jednak w dalszym ciągu brakuje inżynierów mechaników i elektryków. Trzeba zaznaczyć, że dyrektorzy zakładów bardzo często nie wykorzystują odpowiednio młodych fachowców. Należy śmielej wysuwać młode kadry fachowców na odpowiedzialne stanowiska, zastrzegając stawiane im wymagania, lecz otaczając ich równocześnie należyłą opieką.

WYTYCZNE i podstawowe wskaźniki, jakie otrzymały przedsiębiorstwa, stanowią jedynie ramowe założenia dla poszczególnych cementowni, stanowią one jedynie podstawę do dyskusji, jaka wywią-

zała się i trwa w zakładach wokół ich zadań w planie 5-letnim. Może się okazać, że w wyniku dyskusji wytyczne przekazane przez centralny zarząd okażą się za niskie, że poszczególne cementownie będą mogły zwiększyć zadania planu 5-letniego, będą mogły poprawić swoje wskaźniki techniczno-ekonomiczne.

Każda z cementowni ma swoją odrębną specyfikę. W jednej najważniejszym problemem będzie pełne wykorzystanie posiadającego parku maszynowego. W drugiej szczególne znaczenie posiadać będzie jak najoszczędniejsze gospodarowanie surowcem czy paliwem, jeszcze w innej prawidłowa organizacja pracy i produkcji, usprawnienie transportu, poprawa bezpieczeństwa i higiena pracy, poprawa jakości produkcji, podniesienie kwalifikacji służby technicznej i administracyjnej itp. Różne więc będą kierunki, w których w każdym z przedsiębiorstw powinna potoczyć się dyskusja, mogąca przyczynić się do poprawy produkcyjnych i ekonomicznych wyników zakładów. Kierunki dyskusji więc będą różne, ale wspólny wszystkim zakładom powinien być jak najszerzy zasięg dyskusji, jak najszerzy udział w niej całej załogi.

Dyskusja nad założeniami planu 5-letniego nie może ograniczyć się do jednego, czy też kilku nawet zebrań. Dyskusja nad planem to rozważania z to-

warzyszami pracy, to omawianie wyłaniających się trudności, braków i niedomagań, to troska o poprawę stylu pracy, to szukanie środków usprawniających organizację pracy, to zgłaszanie wniosków, mających na celu podniesienie efektów produkcyjnych i ekonomicznych przedsiębiorstw.

Na tym właśnie polega sens dyskusji nad planem 5-letnim, że zakładowe organizacje partyjne, grupy związkowe, cały aktyw polityczno-gospodarczy zakładu przyjmują obowiązek spopularyzowania wśród załogi założeń i wytycznych planu 5-letniego, prowadzą akcję uświadamiającą o roli załogi w budowie planu i stwarzają odpowiednią atmosferę przekonującą załogę o tym, że ona decyduje o planie zakładu, że każdy robotnik ma prawo i obowiązek wypowiadania się o sprawach mających wpływ na rozwój jego zakładu pracy. Chodzi o to, aby warunki, w jakich będzie się odbywała dyskusja, umożliwiły w pełni rozwinięcie się inicjatywy i doświadczenia, obok nieskrępowanej niczym słusznej krytyki.

W wyniku zebrań i dyskusji powstanie realny i mobilizujący plan 5-letni przemysłu cementowego podbudowany postępowaniem technicznym i usprawnieniami organizacyjnymi.

Józef DOBROWOLSKI

O postępie technicznym i systemie kredytowania małej mechanizacji i racjonalizacji

ZAGADNIENIE postępu technicznego jest dla wszystkich pracowników przemysłu tematem dnia. Przeprowadzone w zakładach pracy dyskusje nad planem 5-letnim wykazały, ile jeszcze możliwości zwiększenia produkcji, rozszerzenia planu asortymentowego oraz obniżenia kosztów własnych kryje się w nieujawnionych rezerwach mocy produkcyjnej.

Praktyka i doświadczenia lat ubiegłych uczą nas, że przyczynami tego stanu rzeczy są niedomagania w samym procesie produkcyjnym oraz w procesie przygotowawczym do produkcji. W wielu zakładach obserwowaliśmy w latach ubiegłych ogromne trudności w organizacji rytmicznego przebiegu procesu produkcyjnego, w walce o pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej wszystkich maszyn i urządzeń, o usuwanie trudności transportowych itd.

Jeżeli np. poddamy głębokiej analizie zjawisko nierytmiczności produkcji, które w naszym przemyśle jest jeszcze obecnie poważną nieprawidłowością, to jako jedną z głównych przyczyn musimy wymienić błędy w organizacji procesu produkcyjnego, wynikające z niejednakowego natężenia poszczególnych faz produkcji. I tak dla przykładu w przemyśle maszynowym, materiałów budowlanych, drzewnym lub bawełnianym zdolność produkcyjna poszczególnych faz wytwarzania nie zawsze jest skorelowana, występują w zakładach pracy przysłowiowe „wąskie gardła” nie pozwalające na rytmiczny przebieg harmonogramów produkcji. Znane są dość powszechnie trudności przemysłu ceramiki budowla-

nej czy też przemysłu cementowego, gdzie na skutek różnych mocy produkcyjnych kooperujących faz produkcji powstają poważne nieprawidłowości w produkcji w toku.

W wielu zakładach górnictwa, hutnictwa, przemysłu maszynowego, chemicznego i w budownictwie bardzo często maszyny i urządzenia nie są w pełni wykorzystywane, pracują mało wydajnie, przy wielkich przestojach z przyczyn organizacyjnych, remontowych itd. Często wykorzystanie wielu drogich i deficytowych maszyn ograniczane jest zbyt małą przepustowością jednego z ogniw procesu produkcyjnego. Wielu metod technologicznych z powodzeniem stosowanych w jednych zakładach pracy nie zna się i nie stosuje w innych zakładach. Słabo są rozpowszechnione osiągnięcia nie tylko w ramach jednego ministerstwa, ale nawet w ramach centralnego zarządu. Wiele znanych ogólnie metod produkcyjnych i technicznych, jak metoda Kolesowa lub Kowalowa wprowadzane jest zbyt wolno i często w sposób mający charakter akcyjności.

Podstawowym kierunkiem postępu technicznego jest w szczególności mechanizacja. Ogromna ilość prac w przemyśle i transporcie, jak wydobywanie węgla, rudy, glin, wszelkiego rodzaju prace załadunkowe i wyładunkowe, które były tradycyjnie wykonywane w sposób ręczny, wymagający dużego wysiłku fizycznego może być skutecznie zmechanizowana.

Do mechanizacji prac tych oraz transportu wew-

nątrzzakładowego we wszystkich gałęziach przemysłu służą urządzenia dźwigowo-transportowe — przenośniki, suwnice, żurawie itd. O efektywności tych środków mogą świadczyć dane o ich wydajności. Tak np. koparka 0,75 m³ zastępuje pracę około 70 ludzi, a urządzenia zakładowe wielkiego pieca — pracę 80 — 200 ludzi.

Ręczny załadunek i wyładunek węgla, rudy, piasku, masowych surowców w wielkich i średnich zakładach pracy może być całkowicie zastąpiony maszynami i urządzeniami. Coraz szerzej stosuje się konteneryzację towarów, które odbywają drogę bezpośrednio z miejsca wytwarzania aż do miejsca użytkowania w specjalnych pojemnikach, tzw. kontenerach. O efektywności stosowania pojemników świadczy najlepiej konteneryzacja cegły. Konteneryzacja cegły pozwala na uniknięcie kilkakrotnego ręcznego ładowania i rozładowywania, ustawiania w stosy, przenoszenia i przewożenia. Efektem stosowania konteneryzacji jest obniżenie pracochłonności pracy przy załadunku i wyładunku wynoszące na każdy 1 000 szt. cegieł do 10 roboczogodzin oraz zmniejszenie stłuczki z 10% do 2%.

Mechanizacja obejmuje nie tylko podstawowe procesy produkcyjne, ale i prace pomocnicze, jak np. operacje związane z sortowaniem, pakowaniem itd.

Najwyższą formą mechanizacji jest automatyzacja. Pod automatyzacją należy rozumieć taki system maszyn i urządzeń, przy którym cały proces lub jego część wykonywana jest całkowicie bez udziału człowieka. Np. w hutnictwie stosuje się dość szeroko automatyzację urządzeń dźwigowo-transportowych służących do załadunku wielkiego pieca.

W okresie planu 6-letniego racjonalizacja procesów produkcyjnych poprzez mechanizację i automatyzację tych procesów została stosunkowo szeroko przeprowadzona. Jednakże należy stwierdzić, że jeszcze obecnie bardzo dużo czynności produkcyjnych jest dokonywane w sposób prymitywny, pracochłonny, co znajduje wyraz w wysokich kosztach własnych.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był fakt istnienia trudności w zakresie finansowania najrozszybszych pomysłów racjonalizatorskich lub też znanych ogólnie metod mechanizacji, nie były one bowiem ani obejmowane planem inwestycyjnym, ani też nie mogły być przeprowadzane w ramach inwestycji pozalimitowych zdecentralizowanych.

UCHWAŁĄ Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1955 r. oraz zarządzeniem wykonawczym Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Ministra Finansów został wprowadzony nowy system finansowania niektórych drobnych inwestycji w zakresie mechanizacji i doskonalenia produkcji, realizowania projektów racjonalizatorskich oraz uruchamiania produkcji ubocznej artykułów powszechnego użytku. Na czym polega omawiany system?

Inwestycje typu pozalimitowego mogą być kredytowane przez Narodowy Bank Polski przy pomocy kredytu krótkoterminowego oprocentowanego na 2% w stosunku rocznym. Przedmiotem kredytu na finansowanie małej mechanizacji i racjonalizacji mogą być drobne inwestycje w czynnych przedsiębiorstwach państwowych, nie objęte limitami planu inwestycyj-

nego, których całkowity koszt jednostkowy nie przekracza 100 000 zł, a które polegają na:

- 1) mechanizacji procesów produkcyjnych,
- 2) doskonaleniu technologii produkcji,
- 3) realizowaniu procesów racjonalizatorskich,
- 4) uruchamianiu produkcji ubocznej artykułów powszechnego użytku.

W trybie tego systemu mogą być finansowane inwestycje, które odpowiadają następującym warunkom:

1) gdy całkowity koszt jednej inwestycji nie przekracza 100 000 zł;

2) gdy łączny koszt zatwierdzonych do realizacji i przyjętych do finansowania w danym roku kalendarzowym inwestycji nie przekracza 200 000 zł w resortach kulturalno-oświatowych i 500 000 zł w resortach przemysłowych i komunikacyjnych;

3) gdy wykonane roboty lub dokonane zakupy dadzą w przeciągu roku od ich wykonania określony efekt gospodarczy lub użytkowy, powodujący powstanie dodatkowego zysku przez obniżenie kosztów własnych lub zwiększenie produkcji — w wysokości co najmniej równej wartości dokonanych nakładów;

4) gdy dla danej inwestycji został opracowany i zatwierdzony przez dyrektora przedsiębiorstwa odrębny plan rzeczowo-finansowy oparty na protokole sporządzonym przez specjalnie powołaną komisję, ustalającą uzasadnienie techniczne i ekonomiczno-finansowe zamierzonej inwestycji;

5) gdy planowane roboty i zakupy będą wykonane w okresie 3 miesięcy od daty zatwierdzenia sporządzanego dla nich planu rzeczowo-finansowego; w wyjątkowych wypadkach okres ten może być przedłużony za zgodą jednostki nadrzędnej do 6 miesięcy.

Przedsiębiorstwo, chcąc otrzymać kredyt na małą mechanizację i racjonalizację powinno złożyć w finansującym go oddziale banku wnioszek kredytowy (oddzielny dla każdej inwestycji) wraz z oświadczeniem, że inwestycja ta nie jest ujęta planem inwestycji limitowych i pozalimitowych oraz planem kapitalnych remontów.

Do wniosku tego powinno przedsiębiorstwo załączyć plan rzeczowo-finansowy inwestycji w zakresie małej mechanizacji i racjonalizacji, wspomniany protokół komisji, dokumentację projektowo-kosztorysową oraz specyfikację planowanych zakupów. Przydzielenie przedsiębiorstwu kredytu na małą mechanizację i racjonalizację nie oznacza wcale natychmiastowego przelania środków pieniężnych. Wykorzystanie kredytu następuje bądź w formie bezpośredniego opłacania faktur dostawców dóbr inwestycyjnych lub wykonawców odnośnych robót i usług, bądź też w drodze przelewania środków pochodzących z kredytu na rachunek rozliczeniowy jako refundacji zamrożonych w tych robotach środków obrotowych.

Warto podkreślić dwa istotne momenty tego systemu. Po pierwsze, przy przeprowadzaniu mechanizacji czy też racjonalizacji decydującym momentem jest szybka pełna opłacalność danego przedsięwzięcia. Ma to na celu skierowanie małej mechanizacji i racjonalizacji na obniżenie kosztów własnych pro-

dukcji, na zmniejszenie pracochłonności, na zwiększenie wydajności pracy.

Drugim ważnym momentem jest fakt, że mała mechanizacja powinna być przeprowadzona z rezerw surowcowych i materiałowych a więc nie może obciążać bilansu gospodarki materiałowej.

Dla przykładu podamy jeden z nielicznych na razie przypadków wykorzystania kredytu na małą mechanizację, który wskazuje na znaczenie i rolę tego systemu.

Zakłady Gazownictwa Okręgu Warszawskiego sfinansowały z kredytu na małą mechanizację dwie inwestycje mające charakter udoskonalenia procesu technologicznego. Znaczny wzrost zapotrzebowania gazu, przekraczający obecną moc produkcyjną, zmusił zakład do remontu wycofanej z ruchu baterii piecowej periodycznej przy równoczesnym zwiększeniu produkcji gazu generatorowego uzyskanemu dzięki wnioskowi racjonalizatorskiemu. Ponieważ istniejąca przepustowość aparatu nie była w stanie przyjąć dodatkowej ilości gazu bez szkody dla jego jakości, uznano za konieczne przeprowadzenie inwestycji polegającej na wyremontowaniu dwóch rezerwowych przeciągaczy gazu (ssaków) z urządzeniem napędowym oraz gazomierza stacyjnego w istniejącym, dostosowanym do tego celu, budynku aparatu.

Wykonanie tej inwestycji spowodowało udoskonalenie procesu technologicznego przynosząc następujące korzyści:

1) produkcja gazu podniesiona została o około 1 000 m³ na godzinę,

2) gaz generatorowy został przeprowadzony oddzielnym przewodem za aparaturą, co umożliwiło jego dokładniejszy pomiar i właściwe dozowanie gazu ziemnego — niezbędne dla utrzymania stałego ciepła spalania gazu miejskiego,

3) uzyskano właściwy reżim ssania w piecowiach, co warunkuje najlepszą jakość gazu produkcyjnego.

Korzyści ekonomiczne sprowadzają się do uzyskania dodatkowo około 1 800 tys. m³ gazu rocznie, co przyniesie 300 000 zł dodatkowego zysku.

Drugie udoskonalenie zmierza do zmniejszenia kosztów własnych. Zastosowanie do generatorów obudowanych dmuchu sztucznego, powietrzno-spalinowego pozwoliło na zmniejszenie zużycia koksu dla celów wytwarzania gazów. Niezależnie od tego pozwoliło to na zużywanie w generatorach wbudowanych koksu drobniejszego, a więc tańszego oraz na wyeliminowanie zużycia wody. Dzięki tej racjonalizacji zaoszczędzono rocznie 4 000 ton koksu, a więc 1 044 tys. zł.

Przykłady powyższe wskazują na dużą organizacyjną rolę systemu kredytowania małej mechanizacji i racjonalizacji, dzięki którym uzyskiwane są poważne osiągnięcia gospodarcze.

W systemie tym istnieją jednakże pewne braki, które bardzo wyraźnie uwypuklają się przy porównaniu go z podobnym systemem radzieckim lub

czeskim. Zastrzeżenie wzbudza określenie granicznej kwoty jednostkowej inwestycji w wysokości 100 tys. zł, która w porównaniu z potrzebami, szczególnie przemysłu ciężkiego, wydaje się zbyt niska.

Doświadczenia radzieckie i czeskie wykazały, że przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego do niedawna w małym stopniu korzystały z kredytu na drobne inwestycje. Dwie były przyczyny tego stanu rzeczy: po pierwsze kwota jednostkowego kosztu inwestycji była zbyt mała, a po drugie — zbyt krótki był okres czasu, w którym kredyt powinien być spłacony. W okresie jednego roku przemysł ciężki nie mógł na ogół zwrócić pożyczki, bowiem wydatki na ten cel — na skutek dłuższego cyklu produkcyjnego — refundują się w przemyśle ciężkim w okresie dłuższym, niż ma to miejsce w przemyśle lekkim.

W związku z tym wydaje się konieczne znowelizowanie przepisów uchwały Nr 508 w kierunku zwiększenia kwoty kosztu jednostkowego inwestycji, oraz wydłużenia okresu refundacji. W uchwale przewidziano możliwość udzielania kredytu na małą mechanizację i racjonalizację w celu zwiększenia produkcji ubocznej artykułów powszechnego spożycia, natomiast nie przewiduje się — co wydaje się brakiem — możliwości przyznawania kredytów na zwiększenie produkcji artykułów powszechnego spożycia w przedsiębiorstwach zajmujących się przede wszystkim wytwarzaniem tego rodzaju wyrobów. W Związku Radzieckim na ten cel przeznaczony jest specjalny kredyt bankowy i wydaje się, że u nas należałoby również podobną instytucję wprowadzić.

Zastrzeżenia budzą również pewne wymogi techniczne w zakresie dokumentacji koniecznej dla uzyskania kredytu na małą mechanizację i racjonalizację. Wprawdzie uchwała i przytoczone zarządzenie Przewodniczącego PKPG i Ministra Finansów mówią jedynie o tzw. uproszczonej, jednostadiowej dokumentacji, jednakże przedsiębiorstwa przyzwyczajone do sporządzania szczegółowej dokumentacji, określonej przepisami planu inwestycyjnego, nie potrafiły jeszcze znaleźć właściwego uproszczonego systemu działania w tym względzie. Wymaga to precyzyjniejszej interpretacji wymogów w uchwale.

Wskazaliśmy w krótkich słowach na dużą rolę kredytu na małą mechanizację. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że dalsze udoskonalenie tego systemu, polegające przede wszystkim na zwiększeniu możliwości kredytowania małej mechanizacji oraz likwidacji zbędnej formalistyki w tym systemie, przyczyni się do rozwoju i upowszechnienia kredytu, należy się spodziewać w najbliższym okresie czasu wyraźnego przełomu w dziedzinie wprowadzania postępu technicznego.

Ważną jest jednakże sprawą odpowiednia propaganda tego systemu kredytu, jak wskazuje bowiem dotychczasowe doświadczenie, niektóre przedsiębiorstwa i centralne zarządy nie znają dostatecznie omawianych zasad i w związku z tym nie usuwają istniejących u nich trudności produkcyjnych.

Dyskusja w „ZISPO” trwa...

GIGANT naszego przemysłu maszynowego — Zakłady Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina w Poznaniu — z siłą i energią podobną tkwiącemu w nim potencjałowi produkcyjnemu, włączył się do ogólnonarodowej dyskusji nad wytycznymi zakładowych planów pięcioletnich.

Z dotychczasowego przebiegu dyskusji przytoczmy to, co w niej najcenniejsze i najcharakterystyczniejsze, to, co w największym stopniu jest głębokim odbiciem zasadniczych intencji uchwały Komitetu Centralnego naszej partii w sprawie rozwinięcia dyskusji nad planem 5-letnim w zakładach pracy.

Nad główną bramą fabryczną ZISPO wisi olbrzymi transparent charakteryzujący chyba dość wyraziście fakt, że wielotysięczna załoga ZISPO dobrze zrozumiała sens uchwały KC partii o dyskusji nad planem. Tekst tego transparentu brzmi: „Opracować pełny i gospodarski plan 5-letni — oto zadanie naszej dyskusji nad planem”.

Nie przypadkowo chyba w tekście transparentu znalazły się słowa „pełny” i „gospodarski”. Dwa te słowa bowiem w pełni oddają sens tego, o co w dyskusji nad planem chodzi. „Pełny” — oznacza odkrycie wszystkich rezerw, oznacza w okresie pięciolatki dla wszystkich należących do ZISPO fabryk i wydziałów pracę na pełnych obrotach, oznacza wykorzystanie wszystkich tkwiących w zakładach ZISPO mocy produkcyjnych. „Gospodarski” — oznacza, że wszystkie te zamierzenia należy tak ustawić, aby to jak najtaniej kosztowało.

Trzeba stwierdzić, że właśnie w tym duchu potoczyła się dyskusja wśród zispowców. Trzeba jednak przedtem również stwierdzić, że nie od razu aktyw zakładowy i załoga wpadły w ten, nie ulegający kwestii, prawidłowy nurt dyskusji.

Każdy początek jest trudny. Tak też było z początkiem dyskusji nad planem 5-letnim w ZISPO. Dyskusja — rzecz zupełnie nowa, bez precedensu w naszej 11-letniej praktyce budownictwa socjalistycznego. Nie wiadomo było jak się do niej zabrać, od czego zacząć, jak ją przygotować i jak ją organizować. A oto niektóre fakty z okresu tego trudnego początku.

Jako pierwsza włączyła się do dyskusji załoga robotnicza. Ona też pierwsza zrozumiała sens dyskusji i uchwały Komitetu Centralnego. Mimo to, początkowo dało się zauważyć i odnosiło się wrażenie, że to co mówiła załoga, mówiła jak gdyby bez przekonania. Odnosiło się w pierwszej fazie dyskusji wrażenie jeszcze jednej akcyjności.

Jeszcze gorzej wyglądał początek dyskusji wśród kadry inżyniersko-technicznej; przekonanie o akcyjności dyskusji wśród tej części załogi było chyba jeszcze poważniejsze.

Taki był początek, ale w miarę narastania ilości wniosków dyskusja nad planem 5-letnim w ZISPO zaczęła stawać się coraz poważniejsza i przybierać coraz realniejsze kształty.

O słabym włączeniu się kadry inżyniersko-technicznej do dyskusji w początkowej jej fazie może świadczyć fakt, że np. w zakładzie W-2 (fabryka parowozów) na przeszło 100 złożonych w początkowym okresie dyskusji wniosków, tylko 8 pochodziło od personelu inżyniersko-technicznego.

W trakcie dyskusji załoga odkrywała coraz to nowe rezerwy, proponowała coraz to nowe środki zmierzające do wykorzystania pełnych mocy produkcyjnych. Głosy te rodziły się przede wszystkim z gospodarskiego stosunku załogi do swoich warsztatów pracy. Wnioski załogi robotniczej i majsterskiej — niekiedy godne podziwu ze swojej gospodarności — w poważnym stopniu wyprzedziły dyskusję inżynierów i techników nad ich realnością, innymi słowy wyprzedziły dyskusję o postępie technicznym w ZISPO.

Fakt ten w pierwszej fazie dyskusji nie wpływał mobilizująco na jej przebieg: tu i ówdzie dało się słyszeć głosy — „co z tego, że pokazujemy rezerwy i możliwości rozszerzenia produkcji, jak nie wiadomo, jakie będziemy mieli do tego środki techniczne”. Sprawy te stały się wielką troską egzekutywy komitetu zakładowego PZPR w ZISPO. Przeprowadzono wiele zebrań i odpraw z partyjną i bezpartyjną kadrą inżyniersko-techniczną, wskazując jej na konieczność włączenia się inżynierów i techników do dyskusji — dla pełnego jej zabezpieczenia i powodzenia.

Włączenie się kadry inżyniersko-technicznej do dyskusji zmieniło w zasadniczy sposób jej obraz. Np. na dzień 20 stycznia w zakładzie W-2 (fabryka parowozów) na ogólną ilość 273 wniosków już 56 pochodziło od kadry inżyniersko-technicznej; w zakładzie W-5 (fabryka obrabiarek) na ogółem zgłoszonych 149 wniosków — od inżynierów i techników pochodziło 54; w podobnym stosunku ułożyła się ilość wniosków w zakładach W-6 i P-1.

W miarę wzrostu realności dyskusji nad planem 5-letnim, w miarę pogłębiania się wśród załogi zrozumienia jej sensu, narastała fala wniosków. Na dzień 25 stycznia br. ogółem we wszystkich zakładach podległych ZISPO złożono około 2 700 wniosków. Z tego największa ilość przypada na zakłady W-2 (301 wniosków) i W-3 — fabrykę wagonów (328 wniosków).

Olbrzymia fala wniosków nastęrczyła nową trudność organizacyjną: „co z tymi wnioskami robić?”. Wnioski te trzeba było jak najszybciej rozpatrywać i „upłynniać” — tzn. wprowadzać w życie. Należało to do komisji zakładowych i podległych im komisji problemowych w poszczególnych zakładach. Nawal wniosków jednakże przygniótł operatywność komisji. Dla przykładu można podać, że z ogólnej liczby 2 700 zgłoszonych wniosków rozpatrzono tylko 1 850, przyjęto do realizacji tylko 1 300, a wprowadzono w życie zaledwie... 70 wniosków (z czego 38 w zakładzie W-2, a tylko 1 w zakładzie W-9).

Tak jak w pierwszej fazie troska o rozwinięcie dyskusji nad postępem technicznym znajdowała się w centrum uwagi kierownictwa i aparatu partyjnego, tak w drugiej fazie dyskusji palącą troską komitetu zakładowego, podstawowych organizacji partyjnych w zakładach, kierownictwa poszczególnych zakładów i całego ZISPO stała się potrzeba uoperatywnienia komisji zakładowych i problemowych.

Popatrzmy teraz na istotną cechę dyskusji nad planem 5-letnim, na cechę perspektywiczności dyskusji. Widzieć perspektywę zakładu w pięcioleciu — oto jedna z najważniejszych cech, które powinny znamionować dyskusję nad planem.

W ZISPO, w pierwszej fazie dyskusji, cechy tej nie dostrzeżono. Mało mówiło się o perspektywie poszczególnych zakładów, o tym jak będą wyglądały poszczególne zakłady w 1960 roku, co będą produkowały i jakimi środkami. Perspektywiczne założenia dla ZISPO naświetlone zostały dość ogólnikowo w referacie ministra przemysłu maszynowego zapoczątkowującym dyskusję nad planem. W referacie tym Ministerstwo Przemysłu Maszynowego nakreśliło niektóre ważniejsze zadania produkcyjne dla ZISPO na okres lat 1956—1960. Wytyczne te — mimo swojej niepełności — stały się załącznikiem myślenia i dyskusji nad poważniejszą problematyką zakładów, nad zmianami profilu produkcyjnego, nad ich perspektywą.

Głęboka dyskusja perspektywiczna najbardziej „chwyciła” w zakładzie W-3 (fabryka wagonów). Złożyło się na to szereg ciekawych czynników. A było to tak.

Według wstępnych założeń MPMasz. potrzebna partia 800 wagonów dla ruchu podmiejskiego miała być wykonana we wrocławskim PAFAWAGU. W toku dyskusji w PAFAWAGU, który obciążony jest zamówieniami eksportowymi i wielce pracochłonną produkcją taboru elektrycznego dla coraz bardziej rozwijającej się naszej kolejowej trakcji elektrycznej, okazało się, że część tej partii trzeba będzie przerzucić do ZISPO. Załoga W-3 w ZISPO wcale się tym nie zmartwiła, widziała przecież u siebie duże rezerwy produkcyjne w niektórych latach 5-latki. Robotnicy zaczęli myśleć: „A czy by tak nie udało się całej partii 800 sztuk wykonać u nas; po co robić dwa razy to samo oprzyrządowanie dla produkcji tego samego typu wagonów: dla PAFAWAGU i dla ZISPO”. Rozumowanie było typowo gospodarskie i ze wszech miar słuszne; rozgorzała dyskusja nad odpowiedzią na pytanie — „czy W-3 da radę z wykonaniem partii 800 potrzebnych wagonów?”

Dlatego, że dyskusja była perspektywiczna, dlatego że toczyła się wokół tego, co zakład będzie robił przez całą pięciolatkę, była ona rzeczowa i owocna. Przede wszystkim zaś rzeczowa i owocna — ze strony załogi robotniczej i majsterskiej. Pozostawanie w tyle w dyskusji pracowników inżyniersko-technicznych i tu wyszło na jaw. W pierwszej fazie dyskusji robotnicy i majstrowie widzieli możliwość przyjęcia produkcji 800 wagonów A-43, bili się o tę produkcję, brak było jednak podbudowy tych zamierzeń postępem technicznym.

Załoga W-3 pokazała znaczny progres produkcji w stosunku do pierwotnych założeń MPMasz.; progres ten jednakże nie był podbudowany progresem postępu technicznego. I znów trzeba było dużej ro-

boty politycznej. Bardziej uświadomieni technicy i majstrowie tłumaczyli załodze, że produkcja wagonów musi być tańsza, szybsza i sprawniejsza. Jeden z majstrów tak mówił do robotników: „Czy całe 5 lat chcesz pukać jak dzięcioł na dachu” (chodziło o ręczne spawanie dachów wagonowych).

Robota polityczna zrobiła swoje. Inżynierowie, technicy i majstrowie wzięli się za postęp techniczny.

Oprócz wielu zagadnień organizacji produkcji opracowano wykaz uzupełnienia parku maszynowego, opracowano metodę półautomatycznego spawania dachów, rozpatrzono i zaakceptowano zagadnienia malarskie w budowie taboru kolejowego (przejście na szybkooschnące lakiery syntetyczne).

Wspólnym wysiłkiem twórczych gospodarskich pomysłów robotników i kadry inżyniersko-technicznej załoga W-3 jako pierwsza w zakładach ZISPO ukończyła swoją pierwszą wersję kontrplanu, której dodatkową zaletą jest możliwość wykonania tych zadań przy minimalnych nakładach inwestycyjnych.

Porównanie pierwotnych założeń dla W-3 z propozycjami załogi na lata 1956—1960

	Założenia MPMasz.	Założenia załogi
1955	100	100
1956	109,6	110,1
1957	105,6	136,7
1958	115,5	163,2
1959	115,5	168,0
1960	115,5	175,1

Tak więc kosztem stosunkowo niewielkich inwestycji załoga W-3 chce dać krajowi w 1960 roku produkcję o 60% większą niż zakładają założenia MPMasz. (licząc w cenach niezmiennych). We wskaźnikach tych nie uwidoczniają się poza tym oszczędności, jakie uzyska gospodarka narodowa na skoncentrowaniu produkcji jednego typu wagonów w jednym zakładzie (oszczędności na oprzyrządowaniu, usprawnienie kooperacji itd.).

Nie we wszystkich jednakże zakładach ZISPO dyskusja nad planem 5-letnim przebiegała i ułożyła się tak pomyślnie, jak w W-3.

Długo nie można było wyjść z dyskusją perspektywiczną w zakładach W-2 (fabryka parowozów). Według założeń MPMasz. W-2 ma w roku 1958 zakończyć produkcję parowozów i przejść na zupełnie odmienny profil produkcyjny. W-2 ma stać się pod koniec pięciolatki jedną z niewielu w Europie fabryk ciężkich dieslowskich maszyn okrętowych zaopatrujących nasz rozwijający się przemysł okrętowy w potrzebne silniki. Przejście na taką produkcję dla załogi W-2, to nie „gratka”.

Dieslowskiej maszyny okrętowej w zakładzie W-2 nawet nikt nie widział i jak tu było dyskutować o produkcji tych „smoków”. Dlatego też dyskusja w W-2 była początkowo bardzo ogólnikowa. W miarę jednak zapoznawania załogi z elementami tej skomplikowanej produkcji, poważniała, komplikowała się i rosła dyskusja. Miarą tego może być fakt, że w toku dyskusji załoga W-2 podniosła obniżenie produkcji dla swego zakładu na rok 1960 z proponowanych przez MPMasz. 32% (w stosunku do 100 w 1955 roku) do 45%. Należy tu wyjaśnić obniżenie

wartości produkcji dla W-2 (liczone w cenach niezmennych) na lata planu 5-letniego.

W roku 1960 wartościowo W-2 będzie dawał gospodarce narodowej mniej produkcji niż dawał w roku 1955. Nie znaczy to jednak, że równie podobną linię spadkową będzie miała pracochłonność produkcji. Ta poważnie wzrośnie. Produkcja jednej maszyny dieslowskiej pochłonie wielokrotnie więcej pracy, zakładu, jednakże wartość tej maszyny będzie mniejsza od wartości ilości parowozów, którą by przy tych samych nakładach pracy można było wykonać. Poza tym olbrzymia część wydatkowanej w okresie planu 5-letniego w W-2 pracy przeznaczona będzie na produkcję prototypów maszyn dieslowskich i ich doskonalenie.

Do niezmiernie ciekawych należy dyskusja nad planem w zakładzie W-5. Jest to stary zakład, stosunkowo niedawno włączony do ZISPO, produkujący obrabiarki oraz ciepłarnie dla rolnictwa. Warunki pracy są tam ciężkie.

Założenia MPMasz. dla tego zakładu przewidywały znaczny wzrost produkcji w pięcioleciu przy jednoczesnych stosunkowo dużych nakładach inwestycyjnych (22 mln. zł). Załoga trochę ze zdziwieniem spojrzała na ten plan. Takiego samego zdania — o niemożności wykonania planu MPMasz. — było kierownictwo zakładu i egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej.

Kierownictwo i egzekutywa W-5 przedstawiła na zebraniu komisji głównej ZISPO kontrplan nie uwzględniający troski i entuzjazmu załogi W-5 dla założeń planowych.

Porównanie pierwotnych założeń dla W-5 z kontrplanem kierownictwa W-5

	Założenia MPMasz. *)	Kontrplan **)
1955	100	100
1956	113,1	112,5
1957	115,2	114,9
1958	146,4	130,1
1959	168,2	134,3
1960	193,2	139,4

*) z inwestycjami wartości 22 mln. zł.

**) z inwestycjami wartości 4—5 mln. zł.

Dyskusja w W-5 ma, wydaje się, dwa aspekty. Pierwszy, negatywny — to niewyzyskanie twórczego entuzjazmu załogi; drugi, pozytywny — to szersze, gospodarskie spojrzenie na problematykę wspólnego ustawienia zakładów W-5 i W-4 (też zakład produkcji obrabiarek), na ich specjalizację oraz troska o maksymalne ograniczenie kosztownych inwestycji.

Pozostaje w dalszym ciągu rzeczą otwartą, jak naprawę będzie lepiej: czy rozbić w perspektywie produkcję obrabiarek na dwa zakłady (W-4 i W-5), co pociąga za sobą konieczność rozbudowy W-5, czy też skoncentrować produkcję obrabiarek w W-4 modernizując ten zakład stosunkowo mniejszymi nakładami inwestycyjnymi, niż by to było potrzeba na rozbudowę W-5. Ostateczna decyzja w tej sprawie będzie wymagała głębokiego i poważnego jej potraktowania przez zainteresowane zakłady, dyrekcję ZISPO i MPMasz.

Spójrzmy jeszcze na ciekawe sprecyzowanie kontrplanu przez załogę W-4 (główna fabryka obrabiarek). Założenia MPMasz. dla tego zakładu są bardzo napięte w stosunku do jego możliwości i dotychczasowych

trudności. Założenia te mianowicie wymagają skonstruowania 19 prototypów nowoczesnych obrabiarek. Liczba to bardzo duża. Z prototypami załoga W-4 ma dość smutne doświadczenia. Należą do nich przede wszystkim: brak prototypowni (prototypy produkuje się łącznie z produkcją seryjną, co hamującą wpływa na produkcję seryjną), brak własnego biura konstrukcyjnego oraz zmora niezliczonej niekiedy ilości poprawek w wytwarzanych prototypach (np. przy automacie RV-80 wprowadzono w trakcie produkcji około 1 200 poprawek).

Realność wykonania założeń MPMasz., a nawet ich przekroczenia, widzi załoga W-4 przede wszystkim w utworzeniu prototypowni, a tym samym w oddzieleniu produkcji prototypów obrabiarek od produkcji seryjnej. Nie mogą się też już powtórzyć fakty nanoszenia poprawek konstrukcyjnych do prototypów zakwalifikowanych do produkcji seryjnej.

Jak w świetle swoich dezyderatów widzi załoga W-4 kształtowanie się produkcji obrabiarek w poszczególnych latach planu 5-letniego obrazuje zestawienie założeń MPMasz. z kontrplanem załogi:

Porównanie pierwotnych założeń dla W-4 z kontrplanem załogi

	Założenia MPMasz.	Kontrplan załogi
1955	100	100
1956	102,7	105,5
1957	104,6	94,7
1958	97,6	103,4
1959	94,4	115,1
1960	126,1	130,6

Co uderza w tym zestawieniu? Uderzają trzy fakty: spadek wartości produkcji spowodowany przez wprowadzenie do planu prototypów już w 1957 roku (według założeń załogi) zamiast proponowanego przez MPMasz. spadku dopiero w 1958 roku; skoncentrowanie spadku produkcji w jednym roku według założeń załogi (1957 rok), a nie w dwóch latach (1958—1959) według założeń MPMasz.; podwyższenie (według założeń załogi) zadań dla zakładu na rok 1960 o 4,5% w stosunku do założeń MPMasz.

Z całą wyrazistością fakty te odzwierciedlają gospodarską troskę o pełny plan swego zakładu, jakiej wyraziła załoga W-4 w swoim kontrplanie. Dla realizacji tych pięknych założeń potrzeba jednakże przede wszystkim urządzić w W-4 prototypownię i własne, rozbudowane biuro konstrukcyjne, pod którego nadzorem produkcja seryjna obrabiarek będzie rozpoczynana po całkowitym zakończeniu wszystkich poprawek konstrukcyjnych w prototypach.

SPROBUJMY z tych kilku konkretnych przykładów wyciągnąć wnioski z dotychczasowego przebiegu dyskusji nad planem 5-letnim w zakładach ZISPO. Dyskusja ta ma niewątpliwie wiele stron dobrych, ma również strony złe, chociaż złe należą już w coraz większym stopniu do przeszłości.

Do stron dobrych należy przede wszystkim zaliczyć olbrzymią masowość dyskusji nad planem i wielkie jej upolitycznienie (60% wniosków dotychczas złożonych pochodzi od członków partii). Dyskusja wykazała, szczególnie jej drugi etap, że załoga ZISPO, i to ta najbardziej dołowa, czuje się w pełni gospodarzem swego zakładu.

Do złych stron dyskusji, które trzeba jak najszybciej nadrobić, należą: zbyt mała operatywność komisji zakładowych i problemowych w dziedzinie realizacji i jak najpełniejszego wprowadzania w życie zgłaszanych przez załogę wniosków, nienadążanie dyskusji nad postępem technicznym w stosunku do całej dyskusji oraz zbyt mała aktywność komisji zakładowych i problemowych nad opracowywaniem zakładowych kontrplanów wynikających z wniosków załóg (komisje zakładowe i problemowe skoncentrowały w ostatnim czasie całą swoją uwagę nad pracowaniem jak największej ilości wniosków).

Według przyjętego terminarza organizacyjnego dyskusja nad planem 5-letnim wśród załogi powinna się skończyć — w sensie składania wniosków — do końca stycznia. Do 2 lutego wszystkie komisje zakładowe powinny złożyć w dyrekcji ZISPO (komisja główna) pierwsze wersje kontrplanów poszczególnych

zakładów. W okresie od 2 do 20 lutego toczyć się będą dyskusje nad kontrplanami pomiędzy dyrekcją z jednej strony a załogami zakładów z drugiej strony. Kontrplany w ostatecznej wersji gotowe mają być do 20 lutego. Wtedy czekać będzie kierownictwo i aparat planowania zakładów ZISPO poważna praca: z ostatecznych kontrplanów zakładów skonstruować w ciągu 10 dni ostateczną, zbiorczą, obejmującą całe zakłady ZISPO, wersję kontrplanu ZISPO w stosunku do pierwotnych założeń MPMasz.

Trudność tę pogłębia jeszcze specyficzny dla ZISPO fakt, że nie podlegają one bezpośrednio MPMasz., ale plan ich musi być transmitowany przez Centralny Zarząd Przemysłu Taboru i Sprzętu Kolejowego — TASKO, którego — nawiasem mówiąc — wkład do dyskusji nad planem 5-letnim w ZISPO jest, jak dotychczas, znikomy.

Dyskusja w ZISPO trwa...

Tadeusz GORZKOWSKI

Wizów — przed planem 5-letnim

NA ZIEMIACH zachodnich, w woj. wrocławskim wybudowaliśmy na przełomie dwóch poprzednich planów duży zakład chemiczny „Wizów“, wytwarzający z zalegających w okolicy bogatych złóż anhydrytu kwas siarkowy.

W 1951 roku, gdy pierwsze tony kwasu siarkowego, wyprodukowane według nowej metody, spłynęły do wielkiej cysterny — magazynu gotowego produktu, polska nauka odniosła poważny sukces. Nie wiele bowiem wówczas było na świecie fabryk kwasu siarkowego opartych na anhydrycie i stosowana w nich metoda produkcji nie była dostatecznie zbadana.

Nie można się więc dziwić, że do 1954 roku „Wizów“ nie zajął w produkcji kwasu siarkowego spodziewanego miejsca. Roczne opóźnienie w oddaniu zakładu do eksploatacji (w lipcu 1951 roku), błędy w założeniach projektowych niektórych urządzeń, zupełnie nie znana dotychczas w kraju technologia produkcji kwasu siarkowego z anhydrytu, której nowa i niewykwalifikowana załoga nie mogła opanować — nie pozwoliły osiągnąć założonego w planie 6-letnim wzrostu produkcji. Ponadto sam jej wskaźnik ilościowy nie był w pełni realny, gdyż oparty został tylko i wyłącznie na teoretycznych obliczeniach projektodawców, które w praktyce do dzisiaj jeszcze nie zostały potwierdzone, pomimo dużego wkładu pracy załogi oraz dodatkowych nakładów inwestycyjnych.

Dlatego też lata 1951—1953 należy traktować dla „Wizowa“ jako okres rozruchu. W następnym roku nastąpiła znaczna poprawa. Produkcja uległa stabilizacji, gdyż załoga opanowała wreszcie jej technologię i zaczęła pracować rytmicznie, dokonując jednocześnie szeregu przeróbek i poprawek w urządzeniach, co przyczyniło się z kolei do zwiększenia wydajności.

Jednak nie wszystkie usterki zdołano w pełni usunąć. Dotychczas np. pracują jeszcze niedostatecznie urządzenia do odpylania oddziału przygotowania surowca i urządzenia do opalania pyłem węglowym

suszarń i surowca. Wiele ton pyłu surowcowego unosi się w powietrzu, a urządzenia opalające — pomimo dokonanych poprawek (których koszt wyniósł 300 tys. zł) — pracują nieekonomicznie, przynosząc straty w zużyciu węgla i energii elektrycznej.

Przełom, jaki nastąpił w 1954 roku w pracy załogi „Wizowa“ oraz urealnienie planu produkcyjnego wpłynęły na poważne zmniejszenie zaległości z lat poprzednich i po raz pierwszy w historii zakładu pozwoliły na przekroczenie planu operatywnego. Wykonanie planu w 115% nie było jednak jedynym osiągnięciem załogi w 1955 roku. Jednocześnie bowiem zmniejszono stan zatrudnienia o 10% w stosunku do 1953 roku, obniżono normę zużycia anhydrytu o 14%, gazu opałowego o 30%, a koszt wyprodukowania 1 tony kwasu również o 30%.

Mimo że w ubiegłym roku nie osiągnięto przewidzianych w planie 6-letnim wskaźników techniczno-ekonomicznych, załoga „Wizowa“ przeszła w okres nowego planu z najlepszymi w stosunku do minionych lat wynikami.

OBECNIE „Wizów“ stoi przed planem 5-letnim. Jego założenia wstępne, opracowane przez Centralny Zarząd Przemysłu Nieorganicznego, zakładają wzrost produkcji kwasu siarkowego z 79 tys. ton w 1956 roku do 135 tys. ton w 1960 roku. Na koniec planu 5-letniego norma zużycia anhydrytu o zawartości 21,1% siarki powinna osiągnąć wysokość 2 ton na 1 tonę kwasu siarkowego przy wielkości stopnia przemiany wynoszącej 97%. W tym celu należy wykonać niektóre roboty inwestycyjne, przebudować niektóre urządzenia oraz wybudować trzeci ciąg o wydajności 45 tys. ton rocznie. Na realizację tych zadań przeznaczono 150 mln zł nakładów inwestycyjnych.

W tych kilku zdaniach obrazujących wytyczne pięciolatki dla „Wizowa“ zawarta jest duża problematyka przyszłej jego działalności.

Już sama dynamika założonych wskaźników świadczy o tym, że wyznaczone zadania nie są łatwe. Wykonanie ich uzależnione jest przede

wszystkim od entuzjazmu robotników; od ich postawy i świadomości politycznej. Wyrazem tej postawy powinna być dyskusja nad planem 5-letnim, w której toku krystalizują się zadania oraz znajduje się drogi do jak najlepszego wykorzystania rezerw produkcyjnych, istniejących przecież w każdym przedsiębiorstwie. Aby jednak dyskusja taka mogła przynieść oczekiwane wyniki, powinna być należycie przygotowana.

Zadaniem więc dyrekcji zakładów, organizacji partyjnej i związkowej było z jednej strony jak najszerszej i jak najbardziej wszechstronnie przedstawić załodze zawartą w wytycznych problematykę, aby każdy robotnik mógł w nich znaleźć dla siebie konkretne zadania. Z drugiej strony, należało wyjaśnić załodze znaczenie gospodarcze pracy zakładu wizowskiego, należało podkreślić znaczenie produkcji kwasu siarkowego dla całego przemysłu chemicznego i jego rolę w skali całej gospodarki państwowej. Należało wyjaśnić, dlaczego i w jakim celu na terenie zakładu znajdują się już od przeszło roku dwa nowe piece obrotowe z kompletnym wyposażeniem, rezultat zaniechania budowy fabryki kwasu siarkowego w okolicach Buska.

Przeprowadzenie takiej akcji przygotowawczej wpłynęłoby na wzrost uświadomienia załogi i przyczyniłoby się do zajęcia przez nią w dyskusji nad projektem nowego planu postawy rzeczywiście świadomego współgospodarza swojego zakładu pracy i zadokumentowania z jej strony obywatelskiej troski o plan 5-letni całego naszego przemysłu. Jednakże — jak wykazała narada załogi nad planem 5-letnim — dyrekcja zakładu, organizacja partyjna i związkowa nie widziały widocznie potrzeby przygotowania dyskusji, poziom jej bowiem świadczył o nikłym uświadomieniu załogi, która w wypowiedziach swych na ogół ograniczała się do spraw bieżących a nie widziała przed sobą wielkiej perspektywy planu 5-letniego.

W OLBRZYMIEJ izbie jednego z baraków, zaopatrzonej w cementową podłogę ale pozbawionej takich urządzeń, jak piec i drzwi, zgromadziła się w dniu 13 stycznia br. załoga, aby wspólnie ze swoim kierownictwem i przedstawicielami centralnych władz gospodarczych i politycznych radzić nad swoim planem 5-letnim. Przez niczym nie osłonięte wejście płynęli bezpośrednio z dworu do „sali obrad” ludzie i podmuchy zimnego powietrza.

Po referacie dyrektora zakładu, w którym omówiono dotychczasową działalność „Wizowa” i przedstawiono wytyczne Centralnego Zarządu, wywiązała się dyskusja.

Przypadkowy obserwator, który by nie znał tematu ani celu toczącej się dyskusji, byłby przekonany, że znalazł się na jednej z narad miesięcznych. Robotnicy, zamiast wypowiedzieć się pełnym głosem i z całą znajomością rzeczy i ważności omawianego zagadnienia oraz wnieść swój twórczy wkład do ustalenia przyszłej drogi rozwoju swego przedsiębiorstwa — ograniczyli się w przeważającej większości głosów do narzekań, skarg i żalów, zresztą zupełnie słusznych (zwłaszcza w dziedzinie bhp) w stosunku do dyrekcji, Centralnego Zarządu i Ministerstwa.

Poza tego rodzaju głosami były jeszcze inne wypowiedzi, jakby żywcem przeniesione z którejs na-

radę roboczej. Mówiono o słabej wydajności kompresorów, o niedostatecznym zaopatrzeniu w części wymienne do aparatury w oddziale kwasu, o kawałkach żelaza, jakie trafiają się w transportach surowca z kopalni i dostawczy się do młynów niszczą je itd.

Były i głosy na pierwszy rzut oka jak gdyby i twórcze, jak np. wypowiedź brygadzysty z oddziału przygotowania surowca (zresztą czołowego racjonalizatora „Wizowa”), Cukiernika. Otóż brygadzysta ten wystąpił z wnioskiem, że niepotrzebny jest trzeci młyn kulowy typu Lenerta do przemiału surowca (którego zainstalowanie przewidziane jest w wytycznych Centralnego Zarządu), gdyż dwa dotychczasowe wystarczą. Brygadzysta Cukiernik zgłaszając swój wniosek nie pomyślał o poważnym wzroście produkcji, jaki ma osiągnąć „Wizów” w 5-latce (około 80%) i nie pamiętał o konieczności posiadania rezerw, które umożliwiają nieprzerwaną pracę zakładu gwarantującą wykonanie napiętych zadań produkcyjnych. Zajęte przez Cukiernika stanowisko najwyraźniej świadczy o słabym przygotowaniu dyskusji, o niezdawaniu sobie przez załogę sprawy z roli jaką dyskusja nad planem 5-letnim powinna odegrać.

Wśród wniosków zgłoszonych na naradzie były również wnioski cenne. Jeden z nich przewiduje zastąpienie dotychczasowego urządzenia odpylni grawitacyjnej innym, bardziej nowoczesnym urządzeniem systemu Humboldta. Urządzenie to — oprócz odpylania gazów powstających w piecach obrotowych, z których wytwarza się później kwas siarkowy — będzie jednocześnie podgrzewać a zarazem osuszać mieszanek surowcową idącą do pieców.

Wnioskodawca, główny inżynier „Wizowa” Majchrowski wyliczył, że wprowadzenie tego projektu w życie pozwoli zwiększyć produkcję kwasu siarkowego o blisko 70% przy jednoczesnym zrezygnowaniu z przewidzianej budowy nowego pieca obrotowego, co przyniesie zakładowi 60 mln zł oszczędności na inwestycjach.

Drugi wniosek, którego autorem był zastępca głównego mechanika inż. Paśkiewicz, przewiduje zmniejszenie ilości przeprowadzanych corocznie kapitalnych remontów pieców obrotowych z pięciu do czterech (dawniej w „Wizowie” dziewięć razy do roku dokonywano wymurówki pieców). Realizacja tego wniosku pozwoli zaoszczędzić 2 600 roboczogodzin i przyczyni się do zwiększenia produkcji kwasu o około 2,5 tys. ton rocznie.

Do projektu inż. Majchrowskiego należy się zasadniczo ustosunkować. Jego niewątpliwie cenny wniosek (który powinien być zrealizowany) powstał jednak przy zbyt ograniczonym spojrzeniu na całokształt naszej gospodarki narodowej, narodził się z ciasnego, lokalnego patriotyzmu. W czym to się wyraża?

Otóż urządzenie typu Humboldta, które projektuje wybudować inż. Majchrowski, pozwoli na osiągnięcie takiej wielkości produkcji kwasu siarkowego, która tylko o 15 tys. ton będzie niższa od wskaźnika założonego w wytycznych Centralnego Zarządu. Jest to niewątpliwie poważne osiągnięcie. Ale zachodzi pytanie — jeśli się zgodzie z projektem inż. Majchrowskiego zaniecha budowy nowego pieca obrotowego — przy pomocy jakich środków wyprodukuje się owe brakujące 15 tys. ton kwasu? Czyżby głów-

ny inżynier „Wizowa“ sugerował w ten sposób zmniejszenie planu dla zakładu?

Wydaje się, że realizacja wniosku inż. Majchrowskiego, która wyzwoli ukryte rezerwy produkcyjne, nie jest w niczym sprzeczna z projektem uruchomienia nowego pieca obrotowego. Jeśli w ten sposób przekroczy zaplanowany wskaźnik produkcji to tym lepiej dla gospodarki narodowej, której rozwój wymaga coraz więcej kwasu siarkowego — tego podstawowego produktu dla przemysłu chemicznego. Rzekoma oszczędność i zaniechanie budowy nowego pieca obrotowego nie jest żadną oszczędnością. Trzeba wziąć przecież pod uwagę, że piec ten wraz z kompletnym wyposażeniem został sprowadzony z zagranicy za grube miliony i że dalsze jego magazynowanie w „Wizowie“ równoznaczne byłoby z niedopuszczalnym marnotrawstwem. Aby to jednak zrozumieć trzeba mieć nieco więcej szerszego spojrzenia na perspektywy rozwojowe nie tylko swego zakładu, ale całego przemysłu chemicznego i całej gospodarki narodowej. Trzeba umieć dojrzeć miejsce swego zakładu nie tylko w skali krajowej, ale i międzynarodowej. Takiego spojrzenia można chyba oczekiwać od naczelnego inżyniera poważnych zakładów, który jest jednym z wielu tysięcy aktywistów gospodarczych w kraju.

Jeśli zagadnień tych nie dojrzał naczelnny inżynier, to trudno się dziwić, że załoga przechodzi obojętnie

obok potencjalnych rezerw produkcyjnych ukrytych w skrzyniach pozostawionych od kilkunastu miesięcy pod gołym niebem, zawierających dwa komplety sprowadzonych z zagranicy pieców obrotowych, które być może już z wolna niszczeją.

Narada w „Wizowie“ wykazała, że jego załoga nie obejmuje horyzontów swego zakładu pracy i nie rozumie w sposób, który powinien cechować dobrego gospodarza, a zarazem świadomego obywatela.

Na naradzie tej wizowska załoga nie była jednak sama, byli na niej obecni przedstawiciele Centralnego Zarządu, Ministerstwa, PKPG i KC naszej partii. I źle się stało, że nikt z tych przedstawicieli władz nadrzędnych „Wizowa“ nie zwrócił uwagi na niewłaściwy tor, po którym przebiegała dyskusja, na jej wyraźne braki w stosunku do uchwały Komitetu Centralnego w sprawie włączenia organizacji partyjnych oraz załóg fabrycznych do udziału w opracowaniu projektów planu 5-letniego zakładów pracy.

Załodze wizowskiej należało wyjaśnić myśl przewodnią uchwały KC. Chodzi bowiem o to, by załoga wzięła czynny, świadomy udział w planowaniu całokształtu rozwoju swojego zakładu i jego miejsca w gospodarce całego kraju. Chodzi o to, aby każdy robotnik, majster, technik i inżynier Wizowa potrafił „odnaleźć siebie w produkcji“ na przestrzeni pięciu przyszłych lat planu.

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Komunikat GUS o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1955

Wyniki wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1955 w dziedzinie przemysłu, rolnictwa, transportu, inwestycji, budownictwa, obrotu towarowego, zatrudnienia i wydajności pracy oraz podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia ludności, według wstępnych danych, przedstawiają się następująco:

1. Wykonanie planu produkcji w przemyśle

Plan produkcji globalnej na rok 1955, w cenach niezmiennych, został wykonany w 103,4 proc. Globalna produkcja przemysłu socjalistycznego wzrosła o 11 proc. w porównaniu z 1954 r.

Przedsiębiorstwa przemysłowe podległe poszczególnym Ministerstwom wykonały plan produkcji globalnej, jak następuje:

	Procent wykonania planu na rok 1955
Ministerstwo Hutnictwa	104
Ministerstwo Górnictwa Węglowego	104
Centralny Urząd Naftowy	107
Ministerstwo Energetyki	103

	Procent wykonania planu na rok 1955
Ministerstwo Przemysłu Maszynowego	104
Ministerstwo Przemysłu Motoryzacyjnego	108
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	106
Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego	104
Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych	102
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	104
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	99,6
Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego	97
Ministerstwo Przemysłu Drobno- i Rzemiosła	103
Ministerstwo Leśnictwa	104
Ministerstwo Kolei	106
Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego	103
Ministerstwo Żeglugi	111
Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“	117
Centralny Związek Spółdzielczości Pracy	102

W 1955 r. przekroczono plan produkcji wielu podstawowych środków wytwórczości, jak surówka, stal, wyroby walcowane, ołów, aluminium, rudy cynkowo-olowiane, węgiel kamienny, koks, produkty naftowe, gaz ziemny, energia elektryczna, kotły wodno-rurkowe i płomienicowe, maszyny i urządzenia dla hutnictwa żelaza, maszyny i u-

rządzenia dla górnictwa, maszyny i urządzenia budowlane i drogowe, maszyny i narzędzia rolnicze, krosna automatyczne, wagony towarowe, wagony osobowe, statki, traktory, samochody „Star“, łożyska toczne, soda kalcynowana, barwniki, przędza sztucznego jedwabiu, włókno cięte, opony, papier, cement.

Przekroczono również plan produkcji wielu przedmiotów spożycia, jak tkaniny bawełniane, wełniane, jedwabne, lniano-pakulane, wyroby dziewiarskie, wyroby pończosznicze, rowery, odbiorniki radiowe, naczynia emaliowane, szkło stołowe i galanterijne, meble, wyroby farmaceutyczne, pieczywo, mleko, masło, sery, konserwy rybne, wino, cukierki, papierosy.

Szereg ministerstw nie wykonało jednak w pełni planu produkcji niektórych ważnych wyrobów. W szczególności Ministerstwo Hutnictwa nie wykonało w pełni planu wydobywania rud żelaza i rud miedzi, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego — planu produkcji obrabia-

rek do metali, maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego i rolnospożywczego, maszyn włókienniczych i niektórych asortymentów maszyn rolniczych oraz parowozów, Ministerstwo Przemysłu Motoryzacyjnego — samochodów ciężarowych „Lublin” i motocykli, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego — sody kaustycznej, fenolu syntetycznego, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin i obuwia gumowego, Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego — celulozy, Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych — cegły, wapna, szkła okiennego, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego — obuwia skórzanego i tkanin wełnianych stuprocentowych, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego — cukru i piwa, Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego — mięsa i tłuszczów zwierzęcych, Ministerstwo Przemysłu Drobno i Rzemiosła oraz Centralny Związek Spółdzielczości Pracy nie wykonały planu produkcji szeregu asortymentów wyrobów powszechnego użytku. Ministerstwo Przemysłu Drobno i Rzemiosła nie wykonało również planu produkcji cegły.

Pomimo pewnej poprawy, wykonanie planu asortymentowego w przemyśle było niezadowalające. Wykonywanie planów produkcyjnych, zwłaszcza w przemyśle maszynowym, cechowała znaczna nierównomierność, na co w dużym stopniu wpływały niedociągnięcia w kooperacji pomiędzy zakładami.

2. Wzrost produkcji przemysłowej

Produkcja ważniejszych wyrobów przemysłowych w 1955 r. w porównaniu z 1954 r. kształtowała się następująco:

	1955 r. w porównaniu z 1954 r. w procentach
surówka	117
stal	112
wyroby walcowane	112
rudy żelaza	117
rudy cynkowo-olowiane	106
rudy miedzi	111
cynk	110
olów rafinowany	107
aluminium	393
węgiel kamienny	103
węgiel brunatny	102
koks	118
ropa naftowa	98
gaz ziemny	110
produkty ropy naftowej	108
energia elektryczna	115
turbiny parowe	123
kotły wodnorurkowe	110
maszyny wirujące	114
obrabiarki do metali	106
maszyny i urządzenia dla górnictwa	125
maszyny włókiennicze	107
w tym: krosna automatyczne	352
maszyny i urządzenia budowlane i drogowe	126
w tym: koparki	235
maszyny i narzędzia rolnicze	129

	1955 r. w porównaniu z 1954 r. w procentach
w tym: żniwiarki	131
siewniki do zbóż	123
traktory	103
statki morskie	134
parowozy	108
wagony towarowe	104
samochody ciężarowe	99
samochody osobowe	239
łożyska toczne	126
kwas siarkowy	107
soda kalcynowana	110
soda kaustyczna	116
nawozy azotowe	155
nawozy fosforowe	108
środki ochrony roślin	128
przędza sztucznego jedwabiu	111
wyroby farmaceutyczne	143
w tym: penicylina	133
opony samochodowe	107
celuloza	112
papier	110
cement	112
wapno	106
cegła	106
papa	110
tkaniny bawełniane	108
tkaniny wełniane	106
tkaniny jedwabne	108
tkaniny lniano-pakulane	117
obuwie skórzane	106
meble	113
pieczywo	107
mięso	102
tłuszcze zwierzęce	126
tłuszcze roślinne	113
ryby morskie	107
mleko	108
masło	108
cukier	95
cukierki	121
piwo	99
wino	119
papierosy	115

W 1955 r. wprowadzono do produkcji szereg nowych asortymentów wyrobów powszechnego użytku.

W przemyśle włókienniczym znacznie zwiększono produkcję tkanin o uszlachetnionym wykończeniu oraz rozpoczęto produkcję pończoch damskich steelonowych z włókna matowego.

W przemyśle odzieżowym wprowadzono do produkcji ok. 450 nowych modeli, w przemyśle obuwniczym — nowe asortymenty obuwia, zwłaszcza damskiego, przemysł spożywczy wprowadził do produkcji kilkanaście nowych rodzajów konserw z drobiu, konserw warzywno-mięsnych, nowe rodzaje win i miódów, nowe gatunki cukierków i wyrobów cukierniczych.

Znaczny postęp w 1955 r. osiągnięto w dziedzinie rozszerzenia asortymentu i zwiększenia produkcji wyrobów metalowych i elektrotechnicznych powszechnego użytku. M. in. produkcja motocykli wzrosła w porównaniu z 1954 r. o 52 proc., rowerów o 20 proc., odbiorników radiowych o 50 proc., adapterów — 8-krotnie, maszyn do szycia 3-krotnie, pralek elektrycznych — 5-krotnie, lodówek o 54 proc., kuchenek elektrycznych o 77 proc., naczyń aluminiowych o 85 proc., naczyń emaliowanych o 14 proc.

Jakość szeregu wyrobów w 1955 r. uległa poprawie. Dotyczy to m. in. mebli, tkanin bawełnianych, tkanin lnianych, pończoch, odzieży, mydła

toaletowego. Jednakże jakość niektórych wyrobów, zwłaszcza niektórych asortymentów obuwia, tkanin wełnianych, tkanin jedwabnych, papieru, przetworów papierniczych, materiałów biurowych, piwa, była nadal niezadowalająca.

Niektóre gałęzie przemysłu: m. in. hutnictwo żelaza, przemysł metali nieżelaznych, przemysł kokso-chemiczny, niektóre gałęzie przemysłu chemicznego, przemysł cementowy osiągnęły w 1955 r. poprawę w wykorzystaniu zdolności produkcyjnych. W hutnictwie żelaza osiągnięto poprawę wskaźnika wykorzystania objętości wielkich pieców o ok. 6 proc. w porównaniu z 1954 r. i wzrost wydajności z 1 m kw. trzonu pieca martenowskiego o 5 proc. Poważną poprawę w wykorzystaniu zdolności produkcyjnych wykazują walcownie w hutnictwie żelaza.

Ogólnie biorąc, poprawa w wykorzystaniu zdolności produkcyjnych była jednak niedostateczna. W górnictwie węglowym nie osiągnięto planowanego wzrostu wydajności maszyn wrębowych, zwłaszcza kombajnów i wrębiarek ścianowych. W przemyśle chemicznym nie osiągnięto planowanego wskaźnika wydajności azotu przy przerobie amoniaku. W przemyśle materiałów budowlanych niekorzystnie kształtowały się wskaźniki wykorzystania zdolności produkcyjnych, zwłaszcza w przemyśle wapienno-gipsowym i w przemyśle ceramiki budowlanej. Niedostatecznie wykorzystywane były również zdolności produkcyjne niektórych nowych zakładów w związku z przedłużeniem się okresu ich uruchamiania.

W 1955 r. zaznaczyła się pewna poprawa w zakresie zmniejszenia jednostkowego zużycia surowców i materiałów. Niektóre gałęzie przemysłu osiągnęły korzystniejsze niż założono w planie i niż osiągnięto w 1954 r. wskaźniki jednostkowego zużycia surowców, paliw oraz materiałów. Jednostkowe zużycie węgla do produkcji energii elektrycznej zmniejszyło się o 8 proc. w porównaniu z 1954 r., jednostkowe zużycie koksu suchego do produkcji surówki — o 6 proc., zużycie węgla do produkcji cegły — o ok. 8 proc., zużycie papierówki do produkcji celulozy siarczanowej nie bielonej — o ok. 3,5 proc.

Mimo to niedostateczne były w 1955 r. wyniki walki o oszczędność węgla i drewna, a w wielu przedsiębiorstwach nadal występowały fakty przekraczania norm zu-

zycia surowców i materiałów. M. in. przemysł węglowy znacznie przekroczył normy zużycia kopalniaków, przemysł chemiczny — normy zużycia surowców siarkonośnych, przemysł szklarski — normy zużycia sody. W hutnictwie wystąpiło niekorzystne zjawisko zwiększenia się zużycia wsadu metalicznego na produkcję stali martenowskiej o ok. 8 proc. w porównaniu z 1954 r.

Według wstępnych obliczeń, przemysł jako całość wykonał zadania obniżki kosztów własnych, osiągając w 1955 r. poziom kosztów niższy średnio o 2,9 proc. niż w 1954 r.

Wykonanie zadań planu obniżki kosztów przebiegało jednakże w poszczególnych gałęziach przemysłu nierównomiernie. Ponadplanowe oszczędności uzyskiwały głównie przedsiębiorstwa Ministerstwa Hutnictwa, Ministerstwa Energetyki, Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Ministerstwa Przemysłu Lekkiego. Nie wykonały natomiast planu obniżki kosztów własnych przedsiębiorstwa Ministerstwa Górnictwa Węglowego, Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych i Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego.

3. Wprowadzanie postępu technicznego do gospodarki narodowej

W 1955 r. uzyskano szereg osiągnięć w opanowywaniu i wprowadzaniu nowej techniki do gospodarki narodowej.

W instytutach naukowo-badawczych rozwiązano szereg zagadnień związanych z przygotowaniem budowy reaktora atomowego oraz z opanowaniem techniki półprzewodników.

W szczególności posunęły się na przód prace nad otrzymaniem w skali laboratoryjnej czystego grafitu i fluoru oraz innych materiałów do budowy reaktora atomowego. Instytuty naukowo-badawcze rozwiązały w skali półtechnicznej problem produkcji precyzyjnych urządzeń rejestrujących i liczących elektrony, niezbędnych do badań atomowych.

Po raz pierwszy w kraju wyprodukowano w skali półtechnicznej materiały wyjściowe do produkcji półprzewodników. Opanowano technologię otrzymywania tlenku germanu i koncentratów o dużej zawartości indu.

W 1955 r. przemysł uruchomił produkcję wielu nowych maszyn,

urządzeń, materiałów i wyrobów, ważnych dla zapewnienia dalszego postępu technicznego w przemyśle, budownictwie, rolnictwie i innych działach gospodarki narodowej.

Przedsiębiorstwa Ministerstwa Przemysłu Maszynowego wykonały 84 prototypy, odmiany i rekonstrukcje maszyn, urządzeń, sprzętu i aparatury oraz wprowadziły do produkcji seryjnej 86 nowych typów. M. in. uruchomiono seryjną produkcję 10 nowych typów obrabiarerek, w tym wiertarko-frezarek WHA-125, aparatów tokarskich podłużnego toczenia, tokarek ciężkich TCA-125, szlifierek do płaszczyzn SPA-15, frezarek bramowych 4-wrzecionowych FBC-90, pantografów FGA-20, 4 nowych typów pras, 5 nowych typów jednostek taboru kolejowego, 4 nowych typów kotłów, 4 nowych typów maszyn rolniczych, 8 nowych typów maszyn włókienniczych, w tym krosien transportowych KF-5, 3 nowe typy maszyn i urządzeń odlewniczych, 7 nowych typów maszyn elektrycznych, w tym automatów spawalniczych T-1250, 23 nowych rodzajów sprzętu elektrotechnicznego, w tym transformatorów regulacyjnych o mocy 31,5 MVA na napięcie 110 KV. W przemyśle okrętowym zbudowano po raz pierwszy w kraju drobnicowiec motorowy o nośności 10.000 TDW.

Przedsiębiorstwa Ministerstwa Górnictwa Węglowego wprowadziły do produkcji seryjnej aparat wiertniczy geologiczny przewoźny, wiertarkę udarową powietrzną, wrębiarkę ścianową elektryczną. Uruchomiono również produkcję nowego typu łożysk ebonitowo-grafitowych.

W przedsiębiorstwach Ministerstwa Przemysłu Chemicznego rozpoczęto produkcję syntetycznych kwasów tłuszczowych, garbników typu Ferrigan oraz rozszerzono produkcję barwników szlachetnych i nowych leków. W przemyśle gumowym wyprodukowano próbne opony samochodowe bezdętkowe.

Przedsiębiorstwa Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych uruchomiły produkcję nowych gatunków cementu, jak cement wodoszczelny oraz produkcję wkładek ceramicznych do rur podsadzkowych.

Jednakże tempo wykonywania prototypów i uruchamiania seryjnej produkcji nowych maszyn, urządzeń i wyrobów było niedostateczne. M. in. przedsiębiorstwa Ministerstwa

Przemysłu Maszynowego nie uruchomiły produkcji seryjnej 20 nowych ważnych typów maszyn i urządzeń oraz nie wykonano 74 opracowań konstrukcyjnych dla nowych maszyn. W przedsiębiorstwach Ministerstwa Przemysłu Chemicznego nie uruchomiono produkcji 26 ważniejszych nowych wyrobów, w tym sodu metalicznego, termofosfatu magnezowego, szeregu barwników i leków.

W 1955 r. kontynuowano prace nad mechanizacją pracochłonnych i uciążliwych procesów pracy w przemyśle, budownictwie i transporcie.

W górnictwie węglowym ilość węgla urobionego mechanicznie wrębem wzrosła o 15% w porównaniu z 1954 r., a ilość węgla ładowanego mechanicznie o 34%. Po raz pierwszy w kraju uruchomiono w przemyśle węglowym hydromechaniczne urabianie i odstawę węgla w kopalni „Siersza” oraz przeprowadzono próby hydromechanicznego urabiania w dalszych kopalniach. W hutnictwie żelaza zmechanizowano kontrolę zasypu wielkich pieców w hutach „Pokój” i „Zawiercie” oraz zmechanizowano szereg procesów w walcowniach, zwłaszcza w hucie „Jedność” i „Batory”. W hutnictwie metali nieżelaznych wprowadzono półmechaniczne zlewanie cynku w dwóch hutach oraz zmechanizowano szereg procesów produkcyjnych i transport wewnętrzzakładowy w kilku zakładach. W energetyce zmechanizowano nawęglanie w 9 elektrowniach, a odpopielianie w 3 elektrowniach oraz zautomatyzowano procesy spalania w 6 kotłach, jak również zautomatyzowano 3 elektrownie wodne. W przemyśle chemicznym zmechanizowano szereg procesów w zakładach w Kędzierzynie, w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych oraz w Krakowskich Zakładach Sodowych. W przemyśle rolno-spożywczym osiągnięto dalszy postęp w mechanizacji załadunku i wyładunku buraków w przemyśle cukrowniczym oraz mechanizacji rozlewu butelkowego w przemyśle mleczarskim, piwowarsko-słodowniczym i winiarskim.

W budownictwie stopień mechanizacji robót ziemnych w przedsiębiorstwach Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego wzrósł z 64 proc. w 1954 r. do 69 proc. w 1955 r. W przedsiębiorstwach Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli wprowadzono metodę mechanicznego tynkowania w robotach elewacyj-

nych, wykonując tą metodą ok. 13 proc. ogólnej powierzchni elewacji.

Na kolejach zwiększono stopień mechanizacji prac załadunkowych i wyładunkowych na stacjach z 14 proc. w 1954 r. do 16 proc. w 1955 r.

Tempo zmechanizowania pracochłonnych procesów w wielu gałęziach przemysłu było jednak niedostateczne. Szereg resortów nie wykrystało możliwości produkcji sprzętu, niezbędnego do mechanizacji we własnych warsztatach i zakładach produkcyjnych. Opóźnienia w mechanizacji wystąpiły zwłaszcza w energetyce, przemyśle cynkowym, przemyśle chemicznym, przemyśle materiałów budowlanych, przemyśle włókienniczym i przemyśle mięsnym.

W 1955 r. wprowadzono we wszystkich gałęziach przemysłu i w budownictwie nowe procesy technologiczne i metody pracy. W hutnictwie żelaza znacznie zwiększono stosowanie aglomeratu oraz uśrednianie rud, jak również kontynuowano prace nad zastosowaniem tlenku w procesach stalowniczych. W przemyśle maszynowym oddano do użytku półautomatyczną linię obróbką korpusów silników, kontynuowano prace nad organizacją nowych gniazd i linii obróbkowych oraz montażu potokowych i taktowych. Rozszerzono stosowanie wysokowydajnych metod spawania punktowego. W przemyśle chemicznym zastosowano nową metodę produkcji metanolu w oparciu o opracowaną w kraju technologię i dokumentację, uruchomiono produkcję chloru metodą elektrolizy rtęciowej, opanowano w skali półtechnicznej spalanie surowców siarkonośnych metodą fluidyzacji, zintensyfikowano szereg procesów w przemyśle kwasu siarkowego i farmaceutycznym, wprowadzono ciągłą metodę produkcji przędzy kordowej w przemyśle włókien sztucznych. W przemyśle materiałów budowlanych rozpoczęto prace nad intensyfikacją procesów wypału klinkieru, przez zwiększenie szybkości obrotów pieców, a w przemyśle ceramiki budowlanej rozszerzono stosowanie szybkościowych wypalów. W przemyśle celulozowo-papierniczym uruchomiono doświadczalną produkcję drożdży pastewnych z ługów posulfitowych.

W budownictwie uruchomiono po raz pierwszy w kraju budowę obiektów, wykonanych całkowicie z elementów prefabrykowanych: w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Nowej Hucie, Jarosławie i Nowych Tychach. Przedsiębiorstwa Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli wykonały

metodą uprzemysłowioną budynki o łącznej kubaturze 960 tys. m sześć. W budownictwie przemysłowym znacznie zwiększono w porównaniu z 1954 r. zakres uprzemysłowienia budownictwa, stosowanie elementów z betonu sprężonego, prefabrykację i montaż blokowy w instalacjach przemysłowych i elektrycznych oraz wykonywanie hal fabrycznych przy pomocy rusztowań przesuwnych.

Szereg przedsiębiorstw przemysłowych i budowlanych nie zrealizowało jednak w pełni zadań planu wprowadzenia nowych metod technologicznych i nie wprowadziło przewidzianych w planie usprawnień procesów produkcyjnych.

Przemysł maszynowy nie wykonał szeregu ważnych zadań w zakresie rozszerzenia nowoczesnych metod obróbki plastycznej, metod skrawania nożem Kolesowa oraz wprowadzania żeliwa o wyższej jakości. Przemysł chemiczny nie wykonał m. in. planowanej przebudowy aparatów w przemyśle azotowym, nie zintensyfikował w dostatecznym stopniu wydajności procesu produkcji penicyliny. W przemyśle materiałów budowlanych wykonano plan konteneryzacji cegły tylko w 3 proc. Przemysł włókienniczy nie wykonał planu wykańczania tkanin apreturami szlachetnymi.

Również w budownictwie niektóre ważne zadania planu postępu technicznego nie zostały w pełni wykonane. Niedostateczne było wykorzystanie żużla jako kruszywa i do produkcji spoiw.

Biura projektowe Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego i Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli nie wykonały w pełni planu opracowania projektów typowych, i powtarzalnych. Z ogólnej liczby projektów typowych przewidzianych w planie do opracowania w 1955 r., biura projektowe Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego nie wykonały 27 projektów typowych, a biura projektowe Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli — 25.

W 1955 r. zgłoszono ogółem 273 tys. wniosków racjonalizatorskich, z czego ok. 184 tys. wniosków skierowano do realizacji, tj. o 15 proc. więcej niż w 1954 r. Jednakże zastosowane w poszczególnych zakładach wnioski racjonalizatorskie nie były w dostatecznym tempie przenoszone i zastosowane w innych zakładach.

Niewykonanie szeregu ważnych zadań planu postępu technicznego w 1955 r. spowodowane zostało z

jednej strony opóźnieniami w dostawach niezbędnego sprzętu i urządzeń oraz opóźnieniami w opracowaniu dokumentacji dla nowych procesów, a z drugiej strony niedostatecznym wysiłkiem resortów w kierunku wprowadzania i upowszechniania postępu technicznego.

4. Rolnictwo i leśnictwo

Wartość produkcji globalnej rolnictwa wzrosła o 3 proc. w porównaniu z 1954 r., jednakże założenia planu co do wzrostu produkcji rolniczej nie zostały w pełni osiągnięte (97 proc. planu).

W wyniku zagospodarowania odlogów i ugorów powierzchnia zasiewu pod zbiory 1955 r. zwiększyła się o ponad 170 tys. ha, w tym pod zboża i rośliny strączkowe o ponad 100 tys. ha. Wzrost powierzchni zasiewu dotyczył także roślin przemysłowych i kukurydzy.

Powierzchnia zasiewu buraków pod zbiory 1955 r. była o 3 proc. większa niż w 1954 r., rzepaku i rzepiku o 4 proc., roślin włókniстых o 13 proc. Powierzchnia zasiewu kukurydzy zwiększyła się ponad 3,5-krotnie w porównaniu z 1954 r., jakkolwiek nie osiągnęła założeń planu.

Pomimo zwiększenia powierzchni zasiewu pod zbiory 1955 r., założenia planu nie zostały w pełni osiągnięte w związku z niewykonaniem planu zagospodarowania odlogów. W okresie wiosennym i jesiennym 1955 r. zagospodarowano łącznie ok. 122 tys. ha odlogów, tj. wykonano tylko ok. 40 proc. planu. Główną przyczyną niewykonania planu zagospodarowania odlogów był niedostateczny wysiłek Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz rad narodowych w kierunku należytego przygotowania i wykonania tego zadania.

Siewy jesienne w 1955 r., a zwłaszcza siewy żyta, wykonano na obszarze większym niż w 1954 r. Natomiast niekorzystny był przebieg orki przedzimowych, w rezultacie czego plan w tym zakresie został nie w pełni wykonany.

W 1955 r. uzyskano dobre plony zbóż. W porównaniu z 1954 rokiem plony 4 zbóż były o 15 proc. wyższe. Wzrosły również znacznie plony roślin oleistych. Natomiast dla upraw okopowych, a w szczególności dla ziemniaków rok 1955 był niekorzystny.

Plony ziemniaków w związku z nieurodzajem kształtowały się na

znacznie niższym poziomie niż w 1954 r. Plony buraków cukrowych kształtowały się na ogół na poziomie plonów z 1954 r. jednakże zawartość cukru w buraku była mniejsza.

W 1955 r. nastąpił dalszy wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich. Według stanu z czerwca 1955 r. pogłowia bydła osiągnęło 7,9 mln. sztuk, trzody chlewnej 10,9 mln. sztuk, owiec 4,2 mln. sztuk. Oznacza to wzrost pogłowia w porównaniu ze stanem z czerwca 1954 r.: bydła o 3 proc., trzody chlewnej o 11 proc., owiec o 2 proc. Jednakże tylko pogłowia trzody chlewnej przekroczyło poziom założony w planie (103 proc.).

Kontraktacja produkcji zwierzęcej przebiegała w 1955 r. pomyślniej niż w 1954 r. Plan zawierania umów na dostawę trzody chlewnej mięsno-słoninowej został wykonany w 100 proc., trzody chlewnej bekowej — w 117 proc. Przekroczony został również plan kontraktacji zwierząt hodowlanych.

W 1955 r. nastąpił dalszy wzrost bazy materiałowo-technicznej w rolnictwie. Znacznie wzrosły dostawy środków produkcji dla rolnictwa.

Pod zbiory 1955 r. rolnictwo otrzymało ogółem 544 tys. ton nawozów sztucznych w czystym składniku, tj. o 14 proc. więcej, niż w 1954 r., w tym gospodarka chłopska o 19 proc. więcej. Dostawy nawozów azotowych dla całego rolnictwa wzrosły w porównaniu z 1954 r. o 13 proc., nawozów fosforowych — o 19 proc., potasowych o 12 proc. W 1955 r. dostarczono rolnictwu ok. 3,5-krotnie więcej superfosfatu granulowanego niż w 1954 r.

Rolnictwo otrzymało w 1955 r. około 9 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, tj. o 10 proc. więcej niż w 1954 r. Łącznie w PGR i POM, według stanu z końca 1955 r., było ponad 56 tys. traktorów przeliczeniowych. Dostawy kombajnów osiągnęły ponad 900 sztuk tj. o 35 proc. więcej niż w 1954 r., siewników zbożowych 20 tys. sztuk, tj. o 25 proc. więcej, sadzarek do ziemniaków ponad 2,5 tys. sztuk, tj. o 5 proc. więcej, dostawy kosiarek traktorowych 1,8 tys. sztuk, tj. o 69 proc. więcej, snopowiązałek traktorowych ok. 3 tys. sztuk, tj. ponad 2-krotnie więcej. W 1955 roku rozpoczęto dostawy sadzarek do kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków. Jed-

nakże plan dostaw niektórych maszyn nie został w pełni wykonany. M. in. nie dostarczono rolnictwu planowanej ilości snopowiązałek traktorowych, kosiarek konnych, sieczkarń silnikowych, młocarni kieratowych.

Liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych osiągnęła na koniec roku 424. Plan organizacji nowych POM nie został jednak w pełni wykonany. Znacznie wzrósł w 1955 r. park traktorów i maszyn POM. M. in. liczba traktorów przeliczeniowych w POM, według stanu na koniec roku, wzrosła o 22 proc. w porównaniu z 1954 r., liczba kombajnów zbożowych o 73 proc., kopaczek do ziemniaków o 54 proc., sadzarek do ziemniaków o 52 proc., kosiarek o 24 proc., snopowiązałek o 17 proc.

Plan prac traktorowych POM nie został w pełni wykonany (91 proc.), pomimo wzrostu ogólnej ilości wykonanych prac o 20 proc. w porównaniu z 1954 r. POM nie osiągnęły planowanej wydajności maszyn, zwłaszcza traktorów w pracach polowych. Niedostateczna była również ilość prac wykonanych przez POM w gospodarstwach chłopskich.

W 1955 r. nastąpił znaczny wzrost liczby gminnych ośrodków maszynowych. Liczba tych ośrodków na koniec 1955 r. osiągnęła ponad 2.900, tj. wzrosła o około 190. Dzięki dostawie znacznej ilości nowych maszyn oraz lepszemu ich wykorzystaniu znacznie wzrosły prace GOM w gospodarce chłopskiej. M. in. siew zbóż maszynami GOM wzrósł o ponad 30 proc., w porównaniu z 1954 r., siew nawozów sztucznych o 36 proc., zbiór zbóż o 41 proc., omloty o ok. 19 proc., kopanie ziemniaków o 31 proc.

Plan elektryfikacji rolnictwa wykonano w 109 proc. W 1955 r. zelektryfikowano ogółem o 42 proc. więcej wsi, niż w 1954 r., o 32 proc. więcej PGR, o 37 proc. więcej spółdzielni produkcyjnych.

Produkcja globalna Państwowych Gospodarstw Rolnych wzrosła o 12 proc. w porównaniu z 1954 r., jednak plan został wykonany tylko w 87 proc. Powierzchnia zasiewu pod zbiory 1955 r. wzrosła w PGR o 5 proc. w porównaniu z 1954 r. PGR uzyskały znaczny wzrost plonów i zbiorów upraw zbożowych i olejnych. Plony 4 zbóż w PGR wzrosły o 29 proc., rzepaku o 55 proc. W niektórych gospodarstwach nadal były znaczne straty zbóż przy sprzęcie,

a także przy sprzęcie ziemniaków, wskutek pozostawienia przy wykopkach znacznej ilości ziemniaków w ziemi.

Pogłowia zwierząt gospodarskich w PGR wzrosło w porównaniu z 1954 r., w szczególności pogłowia bydła o 13 proc. Plan wzrostu pogłowia, zwłaszcza owiec, nie został jednak w pełni osiągnięty.

PGR dostarczyły w 1955 r. o ok. 14 proc. więcej zbóż niż w 1954 r., żywna wieprzowego o 5 proc., mleka o 11 proc. Pomimo wzrostu plan dostaw PGR nie został w pełni wykonany.

W końcu 1955 r. liczba spółdzielni produkcyjnych wynosiła 9963.

W 1955 r. nastąpił w spółdzielniach produkcyjnych dalszy wzrost hodowli bydła i trzody chlewnej.

W 1955 r. skup zbóż w całym rolnictwie był o 10 proc. wyższy niż w 1954 r. Mleka skupiono o 5 proc. więcej, jaj o 7 proc., trzody chlewnej mięsno-słoninowej o 5 proc., bydła o 4 proc., cieląt i owiec o 3 proc., warzyw o 12 proc., wełny o 21 proc. Plan skupu produktów rolnych w całej gospodarce rolniczej nie został w pełni wykonany.

W państwowym gospodarstwie leśnym przekroczony został plan pozyskania drewna — grubizny (101 proc.). Plan wywozu drewna z lasu wykonano w 102 proc. Z ogólnej ilości wywiezionego drewna w 1955 r. własnymi środkami mechanicznymi wywieziono 33 proc. drewna, tj. o 28 proc. więcej niż w 1954 r. Plan zalesień inwestycyjnych wykonano w 101 proc., nie wykonano jednak planu zalesień bieżących.

5. Transport i łączność

Plan przewozu ładunków wszystkimi środkami transportu publicznego wykonany został w 101 proc. Wzrost przewozów w porównaniu z 1954 r. wyniósł 9 proc.

Koleje normalnotorowe wykonały plan załadunku ogółem w 101 proc. Przekroczono plan przeciętnego załadunku węgla kamiennego, rud i pirytów, metali i wyrobów z metali, cementu, nawozów sztucznych. Natomiast nie wykonano planu załadunku ropy i przetworów naftowych, cegły, kamienia wapiennego, drewna.

Przewozy ładunków na kolejach normalnotorowych wyniosły ok. 224 mln. ton, tj. o 7% więcej niż w 1954 r., w tym przewozy węgla wzrosły o 6%. Jednakże przewozy nie przebiegały dość sprawnie, zarówno w związku z niedostatecznym

przestrzeganiem przez nadawców dyscypliny planowania i realizacji przewozów, jak i w związku z niedostateczną dyscypliną i organizacją pracy kolei. Przewozy pasażerów na kolejach wyniosły ok. 907 mln. osób, tj. o 4% więcej niż w 1954 r.

Zadania planu w zakresie przyspieszenia obrotu wagonów towarowych zostały przez kolej wykonane, przy czym średni obrót wagonu towarowego polepszył się o 3,6% w porównaniu z 1954 r. Przeciętna szybkość handlowa pociągów towarowych wzrosła o 3% w porównaniu z 1954 r., jednakże zadania planowe w tym zakresie nie zostały przez kolej w pełni osiągnięte. Przestoje wagonów przy operacjach ładunkowych zmniejszyły się w porównaniu z 1954 r. Poprawa ta jednak była niedostateczna głównie wskutek przetrzymywania wagonów przez nadawców. Kolej wykonała z nadwyżką zadania planu oszczędności węgla, a jednostkowe zużycie węgla obniżyło się w porównaniu z 1954 r. o ponad 4%.

Państwowa Komunikacja Samochodowa wykonała plan przewozu ładunków w 105%, plan przewozu pasażerów w 110%. Przewozy ładunków PKS wyniosły ok. 49 mln ton, tj. o 25% więcej niż w 1954 r., a przewozy pasażerów ok. 146 mln osób, tj. o 9% więcej. PKS osiągnęła poprawę współczynnika gotowości technicznej taboru ciężarowego o 3%.

Zegluga śródlądowa nie wykonała planu przewozu ładunków (w tonach) natomiast w związku z dłuższymi trasami przewozowymi plan pracy przewozowej (w tonokm) został wykonany w 106%.

Zegluga morska wykonała plan przewozu ładunków w 101 proc. przy wzroście przewozów o 16 proc. Plan przeładunków w portach morskich został przekroczony, a przeładunki ogółem wzrosły o 6 proc. w porównaniu z 1954 r.

Plan usług łączności został wykonany w 103 proc., przy czym wartość usług, w cenach porównywalnych, była o 13 proc. wyższa niż w 1954 r. M. in. radiofonizowano ponad 2.400 wsi, tj. o 33 proc. więcej niż w 1954 r. oraz przyłączono do sieci telefonicznej ok. 1.400 wsi.

6. Inwestycje i budownictwo

Nakłady na inwestycje scentralizowane w gospodarce narodowej, liczone w cenach porównywalnych,

były o ok. 3 proc. wyższe niż w 1954 r.

Znacznie wzrosły nakłady na rolnictwo i leśnictwo. Nakłady na inwestycje w Ministerstwie Rolnictwa były o 38 proc. wyższe niż w 1954 r., a w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych o 26 proc. Wzrosły również nakłady na inwestycje w przemyśle węglowym, w energetyce, w przemyśle lekkim i przemyśle rolno-spożywczym oraz i w obrocie towarowym.

W roku 1955 oddano do użytku szereg ważnych obiektów w gospodarce narodowej. W przemyśle oddano do użytku m. in. w hucie im. Lenina — drugi wielki piec, 4 piece martenowskie, drugą taśmę aglomeracyjną, walcownię-zgniatacz, trzeci turbozespół, dwie baterie koksownicze, w hucie „Pokój” — drugi etap walcowni blachy grubej, w zakładach górniczo-hutniczych „Bolesław” — dział elektrolizy cynku, kopalnię węgla kamiennego „Nowy Wirek” (I etap), kopalnię odkrywkową węgla kamiennego „Kasia III”, kopalnię upadową „Kochłowice C”, w kopalniach „Mortimer” i „Bobrek” nowe poziomy, w elektrowniach „Jaworzno II”, „Szczecin”, „Czechnica”, „Żerań” — turbozespoły, o łącznej mocy ok. 300 MW i kotły o łącznej wydajności ok. 1.340 tön pary na godzinę, ok. 630 km linii najwyższego napięcia, ok. 2.100 km linii średniego i niskiego napięcia, w Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie — drugi ciąg amoniaku, w Zakładach Chemicznych „Oświęcim” — wytwórnię chloru, w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych — nową przędzalnię, w Jeleniogórskich Zakładach Włókien Sztucznych — fabrykę celulozy, w Szczecińskiej Fabryce Celulozy „Skolwin” — trzecią maszynę papierniczą, Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Fastach (25 tys. wrzecion), 75 tys. wrzecion w przędzalniach w Zambrowie i Łodzi, 450 krosien w Zakładach Przemysłu Jedwabniczego w Turku i Swierkowie, roszarnię w Elku, drugą halę produkcyjną w Nowotarskich Zakładach Obuwia, Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Klemensowie, Fabrykę Makaronu we Wrocławiu, Zakłady Mleczarskie w Parczewie, i Janowie Lubelskim, oddziały wytapiania smalcu w Zakładach Mięsnych w Łodzi, Wrocławiu Bydgoszczy i Gliwicach.

W transporcie zelektryfikowano m. in. linie kolejową Koluski —

Częstochowa o długości 124 km, zbudowano odcinek 17 km linii kolejowej Kochłowice — Janów — Zawiercie.

Z obiektów socjalno-kulturalnych oddanych do użytku w 1955 r. wymienić należy m. in., gmach Filharmonii Narodowej oraz Stadion Dziesięciolecia w Warszawie, 134 kina miejskie i wiejskie, 155 budynków szkół podstawowych i średnich.

W 1955 r. oddano do użytku w miastach ok. 155 tys. izb mieszkalnych, w tym w ramach budownictwa mieszkaniowego „ZOR” ok. 104 tys. izb, tj. o 7 proc. więcej niż w 1954 r.

Jednakże plan oddawania do użytku obiektów inwestycyjnych w gospodarce narodowej nie został w pełni wykonany. Nie oddano do użytku w planowanym terminie szeregu obiektów w kopalnictwie rud żelaza, w górnictwie węglowym, w przemyśle chemicznym, w przemyśle materiałów budowlanych i przemyśle celulozowo-papierniczym oraz w transporcie. Opóźnienia wystąpiły również w budownictwie urządzeń socjalnych i kulturalnych, zwłaszcza szkół, podstawowych, przedszkoli i żłobków. W budownictwie mieszkaniowym zadania ustalone w Narodowym Planie Gospodarczym nie zostały w pełni osiągnięte.

Plan produkcji państwowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych, licząc według wartości robót, został wykonany. Przedsiębiorstwa Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego, przy przekroczeniu planu wartości robót, nie wykonały planu oddawania obiektów do użytku. Przedsiębiorstwa Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli nie wykonały zadań w zakresie wartości robót, ustalonych w Narodowym Planie Gospodarczym.

W 1955 r. wzrosły dostawy nowoczesnych maszyn i sprzętu budowlanego dla przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Liczba koparek w przedsiębiorstwach obu ministerstw budowlanych wzrosła o 4 proc. w porównaniu z 1954 r., liczba spycharek o 6 proc.

Szczególnie wzrosła liczba dźwigów wieżowych (o 53 proc.). Jednakże na wielu budowach maszyny nie były należycie wykorzystane, a organizacja remontów maszyn i przerzucanie maszyn i sprzętu pomiędzy budowlami wykazywała poważne braki.

Wiele przedsiębiorstw budowlano-montażowych nie zapewniło właściwej organizacji robót budowlano-montażowych, w rezultacie czego dopuszczono na szeregu budów do przestojów.

7. Obrót towarowy wewnętrzny i zagraniczny

W 1955 r. nastąpił dalszy rozwój handlu uspołecznionego. Plan obrotów detalicznych został wykonany w cenach porównywalnych w 101 proc.

Ogółem w 1955 r. sprzedano ludności o 11 proc. więcej towarów niż w 1954 r., w tym w sieci handlu wiejskiego CRS o 12 proc. więcej.

W kwietniu 1955 r. przeprowadzona została trzecia obniżka cen artykułów konsumpcyjnych i usług, która przyniosła ludności ok. 2,4 miliarda złotych oszczędności w wydatkach na zakup towarów i na usługi.

Dostawy artykułów spożywczych na zaopatrzenie ludności wzrosły w porównaniu z 1954 r. jak następuje: cukru o 6 proc., mąki pszennej o 11 proc., makaronu o 19 proc., pieczywa o 5 proc., w tym pieczywa pszennego o 15 proc., tłuszczów roślinnych o 9 proc., masła o 12 proc., mleka o 9 proc., jaj o 5 proc., cukierków o 17 proc., papierosów o 10 proc., win o 24 proc.

Dostawy artykułów przemysłowych na zaopatrzenie ludności wzrosły w porównaniu z 1954 r. jak następuje: tkanin wełnianych o 8 proc., tkanin bawełnianych o 9 proc., tkanin jedwabnych o 10 proc., tkanin lnianych o 36 proc., odzieży o 16 proc., pończoch damskich o 18 proc., obuwia skózanego o 10 proc., mebli o 16 proc., fajansu stołowego o 14 proc., naczyń emaliowanych blaszanych o 14 proc., wózków dziecięcych o 21 proc., odbiorników radiowych o 49 proc., rowerów o 39 proc., motocykli o 51 proc., mydła do prania o 3 proc., mydła powszechnego o 47 proc., proszku do prania o 19 proc., papieru piśmienne o 12 proc.

W zaopatrzeniu ludności w szereg towarów przemysłowych nastąpiła w 1955 r. znaczna poprawa, głównie w związku z rozszerzeniem i zróżnicowaniem asortymentu towarów zarówno z produkcji krajowej jak i z importu. Dotyczy to zwłaszcza wyrobów metalowych i elektrotechnicznych powszechnego użytku, artykułów gospodarstwa domowego i galanterii. Znacznej poprawie uległo zaopatrzenie sieci handlu wiejskiego CRS, a miano-

wicie: dostawy odzieży wzrosły w porównaniu z 1954 r. o 22 proc., artykułów włókienniczych o 29 proc., obuwia i wyrobów skórzanych o 20 proc., naczyń blaszanych emaliowanych o 15 proc., naczyń żeliwnych o 32 proc., cementu o 15 proc., wapna budowlanego o 14 proc., papy o 54 proc., cegły o 2 proc., dachówki o 5 proc.

Jednakże asortyment dostarczanych towarów nie zawsze był dostosowany do potrzeb konsumenta wiejskiego, co spowodowało w szeregu przypadków nadmierny wzrost remanentów w sieci Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

W zaopatrzeniu ludności miast występowały nadal braki w niektórych artykułach spożywczych. Dotyczyło to w szczególności zaopatrzenia w mięso, przetwory i tłuszcze zwierzęce. Niedostateczne zaopatrzenie w mięso i przetwory mięsne powodowało wzmożone zapotrzebowanie ludności na inne artykuły spożywcze, takie jak mąka, pieczywo, masło i wywoływało przejściowe braki w zaopatrzeniu w te artykuły, pomimo ogólnego wzrostu ich sprzedaży w porównaniu z rokiem 1954.

Również w zaopatrzeniu ludności w artykuły przemysłowe, mimo znacznej poprawy, zapotrzebowanie na niektóre artykuły nie zostało w pełni zaspokojone, wskutek niedostatecznej poprawy jakości i asortymentu towarów produkowanych w przemyśle jak również wskutek błędów w dystrybucji towarów i niedostosowania dostaw do sezonowego zapotrzebowania i zróżnicowanych potrzeb ludności w poszczególnych rejonach kraju. Szczególnie dokuczliwy był brak na rynku szeregu drobnych artykułów, jak żarówki, niektóre wyroby ze szkła, zwłaszcza szklanki i spodki oraz pasmanteria. W dalszym ciągu pomimo pewnej poprawy w porównaniu z 1954 r., niezadowalający był asortyment, ilość i jakość odzieży oraz obuwia dziecięcego.

Plan rozwoju sieci handlowej został wykonany. W porównaniu z 1954 r. liczba sklepów handlu uspołecznionego wzrosła o 3,1 tys., a punktów sprzedaży detalicznej o 4,1 tys. Sieć punktów sprzedaży drobnodetalicznej, prowadzonych przez oddziały zaopatrzenia robotniczego, wzrosła o 20 proc. Jednakże nadal występowały dysproporcje w rozmieszczeniu sieci handlowej w poszczególnych rejonach kraju i dzielnicach miast.

Nastąpił dalszy rozwój sieci zakładów gastronomicznych oraz obrotów tych zakładów. Plan obrotów zakładów gastronomicznych został wykonany, przy wzroście obrotów o 11 proc.

W 1955 r. nastąpił dalszy rozwój handlu zagranicznego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Obroty handlu zagranicznego PRL były w 1955 roku o ok. 4 proc. wyższe niż w 1954 r. Polska Rzeczpospolita Ludowa utrzymywała w 1955 r. stosunki handlowe z 85 krajami. W 1955 r. zawarto nowe umowy handlowe z Jugosławią, Burmą, Sudanem, Syrią, Cejlonem i Paragwajem.

W 1955 r. rozszerzony został asortyment towarowy polskiego eksportu. Jednakże wysiłki przemysłu i central handlu zagranicznego w kierunku wzmożenia eksportu były jeszcze niedostateczne, w związku z czym plan eksportu nie został w pełni wykonany. Niedobór ten wynikał głównie z powodu niedostatecznego wykonania zadań eksportu przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego i Ministerstwo Przemysłu Motoryzacyjnego.

8. Zatrudnienie i wydajność pracy w gospodarce narodowej

Liczba zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej wyniosła w 1955 r. ok. 6,5 mln, tj. wzrosła o ok. 4 proc. w porównaniu z 1954 r.

Przemysł socjalistyczny wykazał wzrost zatrudnienia o ok. 4 proc., transport i łączność — o 3 proc., obrót towarowy i zakłady gastronomiczne — o 5 proc.

Zatrudnienie w PGR wzrosło o 7 proc. w porównaniu z 1954 r. Do pracy w PGR, POM i zarządach rolnictwa skierowano 4,1 tys. agrotechników, zootechników, mechaników rolnych i innych kwalifikowanych pracowników. Dla potrzeb PGR i POM przeszkolono w 1955 r. ok. 13,5 tys. traktorzystów, 400 brygadzystów traktorowych i 1.000 kombajnistów. Plan zatrudnienia w rolnictwie uspołecznionym nie został jednak w pełni wykonany.

Plan wydajności pracy w przemyśle i budownictwie został w 1955 roku przekroczony. Wydajność pracy w przemyśle wzrosła w porównaniu z 1954 r. o ok. 6 proc., w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych o ponad 8 proc.

W ramach szkolenia wewnątrzzakładowego ok. 700 tys. osób zdobyło lub podniosło swe kwalifi-

kacje zawodowe. Plan szkolenia wewnątrzzakładowego został przekroczony.

Wydatki na bezpieczeństwo i higienę pracy wzrosły w porównaniu z 1954 r. o 19 proc.

9. Wzrost dochodu narodowego oraz podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego ludności pracującej

W 1955 r., według wstępnych obliczeń, dochód narodowy wzrósł w porównaniu z 1954 r. o ok. 8 proc.

W r. 1955 osiągnięto dalszy wzrost stopy życiowej i poziomu kulturalnego ludności.

W wyniku wzrostu płac nominalnych oraz obniżki cen artykułów konsumpcyjnych i usług nastąpił dalszy wzrost płac realnych.

Płace realne pracowników zatrudnionych poza rolnictwem były wg wstępnych obliczeń o ok. 6 proc. wyższe niż w 1954 r., a dochody realne chłopów były wyższe o ok. 7 proc.

Poważnym czynnikiem wzrostu stopy życiowej i poziomu kulturalnego ludności pracującej był dalszy wzrost wydatków państwa na cele rozwoju oświaty, kultury, ochrony zdrowia, sportu oraz opieki nad dziećmi i młodzieżą.

Liczba dzieci w przedszkolach wzrosła w porównaniu z 1954 r. o ponad 2 proc. i przekroczyła 385 tys. Z dziecińców wiejskich korzystało w okresie nasilenia prac rolnych ponad 65 tys. dzieci. Z kolonii, obozów i półkolonii i innych form wczasów dziecięcych korzystało w 1955 r. 638 tys. dzieci i młodzieży.

W roku 1955 nastąpił dalszy rozwój szkolnictwa.

W 1955 r. rozpoczęło naukę w I klasie szkół podstawowych 668,5 tys. dzieci, tj. o ponad 7 proc. więcej niż w roku poprzednim. Ogólna liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrosła w porównaniu z 1954 r. prawie o 6 proc., liczba izb lekcyjnych w szkołach podstawowych wzrosła o 4 proc. Wzrost ten był jednak niewystarczający. Liczba szkół podstawowych o pełnym programie 7-klasowym wzrosła w 1955 roku o 606 szkół, w tym na wsi — o 495 szkół.

W 1955 r. liczba uczniów w liceach ogólnokształcących przekroczyła 201 tys.

Liczba uczniów w zasadniczych szkołach zawodowych była w 1955 r. niższa niż w 1954, natomiast znaczny wzrost liczby uczniów nastąpił w szkołach o kierunku szkolenia rzemieślniczego.

Liczba uczniów w technikach zawodowych kształtowała się na poziomie nieco wyższym niż w 1954 r., przy czym znacznie wzrosła liczba uczniów na studiach nauczycielskich.

W 1955 r. ukończyło szkoły wyższe 24,8 tys. osób, tj. o 12 proc. więcej niż w r. 1954.

W roku 1955 nastąpił dalszy rozwój służby zdrowia. Liczba łóżek w szpitalach, izbach chorych i w izbach porodowych wzrosła o ponad 7 tys.

Liczba łóżek w izbach porodowych wzrosła o ponad 7 proc., a w izbach chorych o 19 proc., w tym w izbach chorych przy zakładach pracy o ok. 33 proc.

Nastąpił dalszy wzrost liczby łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych i prewentoriach.

Liczba stacji pogotowia ratunkowego wzrosła w porównaniu z 1954 r. o 4 proc., a stacji sanitarno-epidemiologicznych — o ponad 12 proc.

Liczba miejsc w żłobkach stałych wzrosła w porównaniu z 1954 r. o ponad 10 proc.

Z wczasów pracowniczych korzystało ponad 469 tys. osób, co oznacza wzrost o ponad 10 proc. w porównaniu z 1954 r.

Ogólna liczba kin zwiększyła się w porównaniu z 1954 r. o 3 proc., w tym liczba kin wiejskich o 6 proc. Liczba widzów w kinach wszystkich typów wzrosła w 1955 r. o 7 proc.

Liczba teatrów i instytucji muzycznych wykazała wzrost o 6 proc., a liczba widzów i słuchaczy kształtowała się na poziomie 1954 r.

W 1955 r. nastąpił dalszy wzrost usług świadczonych przez przedsiębiorstwa i zakłady komunalne i w związku z tym poprawa warunków bytowych ludności w miastach i osiedlach.

Zużycie gazu w gospodarstwach domowych wzrosło w porównaniu z 1954 r. o 14 proc., zużycie wody o 12 proc.

W 1955 r. wybudowano ze środków planu inwestycyjnego Ministerstwa Gospodarki Komunalnej ok.

190 km sieci wodociągowej, tj. o 78 proc. więcej niż w roku poprzednim. Plan rozbudowy sieci i urządzeń instalacji wodociągowych wykonano jednakże tylko w 90 proc.

W 1955 r. uruchomiono nowe urządzenia wodociągowe w Krakowie i Łodzi oraz ukończono budowę zbiornika wody w Goczałkowicach.

Plan budowy sieci kanalizacyjnej w miastach i osiedlach ze środków planu inwestycyjnego Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, wykonano w 95 proc., przy czym długość sieci kanalizacyjnej oddanej do użytku była o 15 proc. większa niż w 1954 roku.

Liczba pasażerów w komunikacji miejskiej wzrosła w porównaniu z 1954 r. o 10 proc. Oddano do użytku ok. 35 km toru tramwajowego. Miejskie Przedsiębiorstwa Komunikacyjne otrzymały 190 nowych wozów tramwajowych i ok. 240 autobusów.

Plan nakładów na kapitalne remonty budynków mieszkalnych wykonano w 104 proc. co oznacza wzrost nakładów o 40 proc. w porównaniu z 1954 r. Kapitałnymi remontami objęto ok. 39 tys. budynków mieszkalnych.

*

Zadania Narodowego Planu Gospodarczego na 1955 r. zostały w zasadzie pomyślnie wykonane. Osiągnięto przekroczenie zadań planu w wielu gałęziach przemysłu. Wzrósł poziom płac realnych pracowników oraz dochodów realnych chłopów pracujących.

Wyniki te świadczą o dalszym wzroście aktywności politycznej, społecznej i produkcyjnej mas pracujących, o dalszym umocnieniu i rozwoju socjalistycznego systemu gospodarczego. Równocześnie ujawnione zostały liczne jeszcze braki i niedociągnięcia w kierowaniu i organizowaniu poszczególnych dziedzin gospodarki oraz znacznej liczby przedsiębiorstw, które swoich zadań produkcyjnych, ekonomicznych i finansowych nie wykonały.

Szeroka dyskusja nad projektem zadań planu 5-letniego połączona z krytyką braków i niedociągnięć, powinna zapewnić w 1956 r. wyższy poziom wykonania planu i skuteczną walkę o pełne wykonanie i przekroczenie zadań przez wszystkie przedsiębiorstwa socjalistyczne.

O ulepszenie pracy majstrów

NIE TRZEBA z pewnością nikogo przekonywać, że majster jako kierownik podstawowego ogniwa produkcyjnego spełnia bardzo poważną rolę w naszym życiu gospodarczym. Wyrazem doceniania jego zadań i odpowiedzialności była specjalna uchwała Prezydium Rządu z 1950 r., określająca prawa i obowiązki majstra.

Obecnie, kiedy minęło 5 lat od ogłoszenia tej uchwały, pożyteczną rzeczą będzie przyjrzeć się, na przykładzie przemysłu maszynowego, jak w praktyce wygląda działalność majstra i co należy uczynić, aby była ona coraz lepsza. Przy rozpatrywaniu warunków pracy majstra w przemyśle maszynowym trzeba jednak pamiętać, że przemysł ten, z uwagi na swoją specyfikę, stawia dość wysokie wymagania w stosunku do pracy majstrów, zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy organizacja zakładów stoi jeszcze na względnie niskim poziomie. Oczywiście można tu wyprowadzić pewne wnioski ogólne, które będą aktualne również dla innych gałęzi przemysłu.

Jeśli przyjrzeć się bliżej pracy majstrów, to trzeba stwierdzić, że nie są oni w pełni gospodarzami na swoim odcinku pracy, że nie realizują należycie zadań, jakich spełnienia oczekuje od nich wspomniana uchwała. Przede wszystkim mają oni mały wpływ na zabezpieczenie socjalistycznej dyscypliny pracy, na utrzymanie rytmiczności pracy, na zapewnienie wzrostu wydajności pracy, na postęp techniczny, na obniżkę kosztów własnych swojego odcinka pracy. Słowem nie spełniają oni należycie swoich podstawowych zadań. Stwierdzenia tego nie można przyjąć bez bliższego omówienia tego, co się składa na taki stan rzeczy.

A więc, większość majstrów nie dość energicznie zwalcza nieusprawiedliwioną absencję. Mało jest takich majstrów, jak Eugeniusz Janicki z ZP 1 Maja w Pruszkowie, którzy sprawdzają obecność na listach, interesują się przyczynami nieobecności pracowników i starają się wpłynąć dodatnio na osoby naruszające ustawę o socjalistycznej dyscyplinie pracy.

W większości przypadków można też zaobserwować, że majstrowie nie mają dużego autorytetu u swoich podwładnych, co objawia się choćby w tym, że wówczas kiedy czują się pokrzywdzeni interweniują u wyższych instancji fabrycznych z pominięciem majstra.

Trudności, jakie mają zakłady przemysłu maszynowego z wykonywaniem planów produkcyjnych sprowadzają się do tego, że podstawowe ogniwa kierowane przez majstrów, głównie w wydziałach obróbki, nie wykonują swoich zadań produkcyjnych. Można dyskutować, czy stan ten wynika całkowicie z ich winy, nie ulega jednak kwestii, że lepsza organizacja pracy na ich odcinku mogłaby wpłynąć niejednokrotnie na poprawę sytuacji w całym zakładzie.

Jeśli majstrowie nie mogą poradzić sobie ze swymi pierwszoplanowymi zadaniami, to nic dziwnego, że nie starcza im czasu i energii na inne niemniej ważne dla państwa i społeczeństwa zadania, np. w zakresie obniżki kosztów i poprawy jakości wyrobów. Zainteresowanie dla ekonomicznej strony budzi

się wśród majstrów dopiero wówczas, kiedy czynnik kierowniczy zakładu lub organizacja partyjna kładą na to większy nacisk i rozpatrują ekonomiczne i jakościowe wyniki ich pracy na okresowych nadradach, jak to miało miejsce np. w ZP 1 Maja w Pruszkowie w lecie 1954 r., lub też ma jeszcze miejsce w FUM we Wrocławiu, bądź też wtedy, kiedy premia majstrów pozostaje w pewnym, mniej lub więcej ścisłym związku z tymi wynikami, jak to np. występuje w FWP im. K. Świerczewskiego w Warszawie. Dlatego też sprawy tak istotne, jak ruch współzawodnictwa pracy, zapobieganie przestojom, obniżanie ilości braków stoją na bardzo dalekim planie, o ile w ogóle występują w działalności majstra. Nawet nałożony na majstra przez wspomnianą uchwałę obowiązek sprawdzania pierwszej wykonanej przez robotnika sztuki rzadko kiedy jest przestrzegany.

Nie widać też, aby majstrowie przejawiali większe zainteresowanie dla przestrzegania dyscypliny technologicznej i prawidłowego ustawiania norm pracy u podległych im robotników. Zdarzają się nawet takie przypadki, jak np. w fabryce motocykli w Warszawie, że robotnicy otrzymywali wynagrodzenie za operacje obróbcze, których w ogóle nie wykonywali, co okazało się dopiero na skutek wprowadzenia w 1955 r. dziennych raportów zmianowych zamiast kart roboczych.

Stwierdzić trzeba dalej bezsporny chyba fakt, że na ogół majstrowie nie są pionierami postępu technicznego na swoich odcinkach pracy. Nie mówi się tu o majstrach takich jak np. mistrz oddziału frezarek z PFUM w Pabianicach, Szvajkajzer czy inni, którzy są jednocześnie racjonalizatorami ale o tej znacznej większości majstrów, którzy nie oddziałują lub minimalnie interesują się ruchem racjonalizatorskim w swoim oddziale. Co gorzej, że nie tylko nie krzewią oni nowej techniki i nowych metod pracy, ale sami również nie orientują się w tych zagadnieniach i nie przejawiają dla nich głębszego zainteresowania.

Mało jest również majstrów, którzy interesują się żywo sprawami bytowymi swoich robotników (w tym także warunkami domowymi), podnoszeniem ich kwalifikacji, zapewnieniem im jak najlepszych warunków bhp itd. Inaczej trudno by sobie wyobrazić, aby dopuszczali oni do tego, że np. za przestoje niezawinione przez siebie robotnicy z ZP 1 Maja w Pruszkowie z reguły nie otrzymywali wynagrodzenia.

Faktem jest również, że majstrowie przeważnie nie poświęcają wiele czasu na podnoszenie swoich kwalifikacji zawodowych. Dobrze jest jeśli część z nich czyta w domu literaturę fachową. O doszkalaniu się natomiast drogą kursów lub szkolenia zaocznego myślą tylko nieliczne jednostki. Na skutek tego ani nie śledzą oni bieżąco postępu odbywającego się na polu techniki, ani też nie orientują się w zagadnieniach ekonomicznych nawet w tym stopniu, jaki niezbędny jest do stałej walki o obniżkę kosztów. Nic też dziwnego, że poziom ich wykształcenia fachowego pozostawia na ogół wiele do życzenia.

Widać więc jasno skąd się bierze fakt, że na ogół majstrowie w przemyśle maszynowym, a wolno sądzić, że również i w innych gałęziach przemysłu, w przeważającej większości nie spełniają należycie tych obowiązków, jakie nałożyła na nich wspomniana na wstępie uchwała.

Czy oznacza to, że majstrowie nie dają ze siebie tego, na co ich stać w codziennej pracy?

Odpowiedź twierdząca byłaby tu z pewnością niesłuszna. Majstrowie bowiem w znacznej większości pracują dość ofiarnie i wkładają wiele wysiłku dla wykonania i przekroczenia zadań produkcyjnych. Dlaczego więc mimo dużego nakładu i energii nie wypełniają oni wielu swoich zadań, wśród których są też zadania o dużej doniosłości dla całego kraju?

Trzy mogą być — ogólnie biorąc — przyczyny takiego stanu rzeczy: albo stawia się im zbyt wysokie wymagania, albo poziom kwalifikacji majstrów nie odpowiada tym wymaganiom, albo też warunki ich pracy nie są sprzyjające dla spełniania przez nich swoich obowiązków.

Przy dokładniejszym zbadaniu można stwierdzić, że każda z tych trzech przyczyn w mniejszym lub większym stopniu składa się na ten niezbyt budujący obraz pracy majstrów.

Tak na przykład co do pierwszej przyczyny, jeśli się zważy, jak wiele spraw powierzonych jest opiece majstra, a z drugiej strony porówna się to z czasem, jaki praktycznie ma on do dyspozycji w toku codziennej pracy, łatwo dojść do wniosku, że należycie wykonywać je może tylko człowiek o wysokich zdolnościach i to jeszcze pytanie, czy w normalnych godzinach pracy.

Tymczasem jak wiadomo, z kwalifikacjami nie jest u majstrów zbyt dobrze. Przede wszystkim nie jest tajemnicą, że na to stanowisko nie kwapią się wcale najzdolniejsi robotnicy, z jednej strony z uwagi na wskazany wyżej ogrom obowiązków i odpowiedzialności, z drugiej zaś — z uwagi na zazwyczaj niższe zarobki majstrów w porównaniu z przodującymi robotnikami, ponadto wydatnie obniżające się z chwilą, kiedy fabryka nie wykona planu.

Okoliczności te nie umacniają wcale autorytetu majstra tym bardziej, jeśli się weźmie pod uwagę, że przewodzi on najczęściej grupie kolegów, spośród których sam wyszedł. Fakt ten odgrywający dużą rolę w praktyce, jest zarazem jednym z czynników, utrudniającym warunki pracy majstra.

Tak więc rola majstra, jako gospodarza swojego odcinka produkcyjnego, rzadko gdzie jest należycie respektowana. Na sprawy przyjęcia robotników do swojego oddziału lub kar za naruszanie dyscypliny pracy nie ma on przeważnie żadnego wpływu, jak to ma miejsce choćby w ZP 1 Maja w Pruszkowie, nie mówiąc już o uzgadnianiu z majstrami ich zadań planowych dotyczących produkcji, zatrudnienia, płac itd.

Fakt, że zadania produkcyjne i inne obowiązki często nie są należycie skonkretyzowane oraz wzajemnie ze sobą uzgodnione w stosunku do odcinka pracy majstra (co występuje zwłaszcza w zakładach o produkcji małoseryjnej i jednostkowej) wpływa również na utrudnienie jego działalności. Najpoważniejszą bolączką pracy majstra stanowią jednak nieterminowe lub wadliwe jakości dostawy ma-

teriałów, narzędzi, przyrządów itp. oraz opóźnienia w wykonywaniu remontów maszyn, wobec których majstrowie są bezsilni i dla których przewyciężenia zużywają najwięcej czasu i energii. Tam gdzie roboty nie są na stałe przydzielone do poszczególnych stanowisk pracy, tam muszą oni nieraz szarpać sobie nerwy wobec pretensji ze strony robotników o tzw. roboty lepsze, a więc takie, przy których mogą oni bardziej przekroczyć normę wskutek nieprawidłowego znormowania.

Te i inne jeszcze nie wymienione okoliczności (jak np. nadmierna ilość prac społecznych) sprawiają, że ani majstrowie nie są zadowoleni ze swej pracy, ani obiektywnie nie można jej uznać za dobrą.

Jakie wnioski można wyciągnąć z przedstawienia tego stanu rzeczy, zaobserwowanego w kilku, a dokładnie zbadanego w jednym zakładzie przemysłu maszynowego? Jakie środki zaradcze można by podjąć, aby usprawnić działalność majstrów?

Przede wszystkim, wydaje się, należałoby zrewidować i zwęzić, jeśli się da, zakres ich obowiązków, a przynajmniej podkreślić szczególnie ważne, jak np. postęp techniczny i obniżka kosztów własnych (obok oczywiście wykonania zadań produkcyjnych), których należyte spełnianie powinno być konsekwentnie egzekwowane. Należałoby zastanowić się ponadto, w jaki sposób zbliżyć poziom zarobków majstra do poziomu przodujących robotników, uzależniając je jednocześnie od wykształcenia fachowego. Pozwoliłoby to na obsadzenie tych stanowisk w większym stopniu, niż to ma miejsce obecnie, przez siły lepiej kwalifikowane, a z drugiej strony stanowiłoby większą zachętę do podnoszenia swoich kwalifikacji przez majstrów. W celu ułatwienia im tego, należałoby uruchomić większą ilość kursów lub szkół technicznych wieczorowych, względnie zaocznych na poziomie techników zawodowych.

Osiągnięcia z dziedziny postępu technicznego powinny być bieżąco doprowadzane do majstrów w formie jak najprzystępniejszej, a więc zróżnicowane wg specjalności, dla których wydawane byłyby osobne biuletyny. Dla umożliwienia majstrom zorganizowania rytmicznej pracy na swoim odcinku, jak też skutecznej walki o zwiększenie wydajności i obniżkę kosztów własnych, konieczne jest w coraz to większej ilości przedsiębiorstw, doprowadzanie zadań w tym zakresie do ich oddziałów. Ponieważ trudność polega tu głównie na braku odpowiednich metod, którymi mogłyby posługiwać się zakłady przy podziale zadań na najniższe ogniwa produkcyjne, problem ten powinien być rozwiązany przez odpowiednie instytuty czy zespoły dla organizacji przemysłu oczywiście dla tych typów zakładów, dla których metody takie nie zostały jeszcze wypracowane. W związku z tym premiowanie majstra w coraz to większej liczbie zakładów będzie mogło być uzależnione od wyników pracy jego odcinka, co będzie stanowiło skuteczny bodziec dla ich polepszenia.

Wolno sądzić, że jeśli omówione postulaty udałoby się choć w części zrealizować, to praca majstrów podniosłaby się z pewnością na wyższy poziom, a skutki tego dałyby się niewątpliwie odczuć w naszej gospodarce.

Jan Frąckiewicz

Więcej uwagi dla inicjatywy Franciszka Klaji

NAJWAŻNIEJSZYM zadaniem każdego zakładu jest nieustanne dążenie do zwiększenia wydajności pracy i oszczędności, do poprawy jakości wyrobów oraz obniżki kosztów własnych produkcji. Jednym ze skutecznych środków prowadzących do realizacji tych zadań jest stosowanie przodujących metod pracy oraz nowych, coraz wyższych form współzawodnictwa.

W naszym przemyśle stosowane są różne przodujące metody pracy, jak Korabielnikowej, Kowalowa, Sygdiakowej, Zandarowej, Morawskiego, Kolesowa, Saja i in.

Wieloletnie doświadczenie wykazało, iż równoczesne stosowanie nadmiernej ilości metod pracy w jednym oddziale nie zawsze daje zamierzone rezultaty. Często zdarzało się, iż robotnicy pracujący kilkoma metodami, nie osiągnęli zamierzonych efektów. Tak np. w III kwartale ub. roku w ZPW im. Laska w Bielsku Białej metodę Saja stosowało 180 pracowników, Kowalowa 47, Morawskiego — 6 majstrów, jednak jakości planowanej nie uzyskano tam w żadnym miesiącu, a ilość robotników nie wykonujących swoich baz wynosiła 16,9%. W tym okresie w ZPW im. Bularza pracowało metodą Korabielnikowej 340 robotników, Kowalowa — 42, Saja — 280, Zandarowej — 330, Morawskiego — 22, Sygdiakowej — 220. Mimo, iż głównym celem tych metod było wykonanie planu, plan ilościowy w III kwartale ub. roku został wykonany zaledwie w 93%. Podobne zjawisko obserwujemy w ZPW im. Buczka, w Skoczowskich ZPW i innych.

Każdą przodującą metodę pracy należy wprowadzać tylko tam, gdzie będzie ona miała do spełnienia ważne zadanie dla wykonania planu produkcyjnego. Skupia ona wtedy całą uwagę załogi i wytycza główny kierunek uderzeniowy, w celu zmobilizowania wszystkich sił na najłabszym odcinku pracy wydziału czy kilku wydziałów produkcyjnych.

Wprowadzanie kilku metod pracy rozprasza zazwyczaj uwagę załogi i zaciera główny kierunek uderzeniowy. Zrozumiały to niektóre zakłady, ucząc się na własnych i cudzych błędach. Słusznie np. w ZPW im. Kluski nie wprowadzono metody Saja, ponieważ załogi poszczególnych wydziałów wykonują systematycznie plan jakościowy. Zastosowano jednak metodę Morawskiego i dzięki niej obniżono procent nie wykonujących baz z 7,5 w I kwartale, do 6,6 w III kwartale ub. roku.

Również słusznie postąpiono w ZPW im. Findera, gdzie w celu pokonania uporczywych trudności przy produkcji artykułu 3419/205 wprowadzono i położono główny nacisk na metodę Sygdiakowej, w rezultacie czego w III kwartale ub. roku na planowaną ilość I gatunku 84,2% uzyskano 88,5%.

Dotychczasowa praktyka przemawia więc za tym, aby sprawę wprowadzenia nowych metod pracy traktować indywidualnie, w zależności od konkretnych potrzeb zakładu. Tam, gdzie nie są wykonywane bazy — należy zastosować metodę Morawskiego. Gdzie są trudności z realizacją planów jakościowych — metodę Saja i Sygdiakowej. Gdy w wydziale

występują często postoje — metodą Zandarowej. Jeśli dążymy do ujednolichenia pracy np. w tkalni — metodą Kowalowa itd.

Coraz częściej w zakładach pracy aktyw związkowy i inżyniersko-techniczny dochodzi do przekonania, iż wprowadzenie bez istotnych potrzeb wszystkich metod pracy do produkcji powoduje zamieszanie. W takich przypadkach masowe stosowanie nowych metod dokonuje się zazwyczaj tylko dlatego, aby można je było wykazać w sprawozdaniach. Stają się one metodami papierkowymi, nie przynoszą efektów ekonomicznych i w oczach załogi nabierają cech zbędnego balastu.

Często w zakładzie mówi się o znaczeniu nowych metod pracy, wylicza się korzyści, jakie przynosi ich zastosowanie. Jeśli jednak zajdzie konieczność konkretnego sprecyzowania znaczenia danej metody w związku z jej wprowadzeniem do produkcji lub analizy efektów, które przyniosła przedsiębiorstwu, to nierzadko zdarza się, że ani rada zakładowa, ani pion techniczno-inżynierski nie posiadają odpowiedniego w tym kierunku przygotowania. Tak np. ZPW im. Kluski w analizie wykonania zakładowej umowy zbiorowej za okres III kwartału ub. roku podały, że wszyscy palacze stosują metodę Morawskiego, gdy tymczasem metodę tę mogą stosować tylko brygady wydziałów produkcyjnych w celu likwidacji robotników nie wykonujących baz.

Również formalne, biurokratyczne podejście do podejmowania zobowiązań oraz stosowania nowych metod pracy zniechęca robotników. Zjawisko to występuje zawsze w tych przedsiębiorstwach, w których słabo rozwija się praca masowo-polityczna wśród załogi, w rezultacie czego nie jest ona w stanie zorientować się w bieżących zagadnieniach produkcyjnych swego zakładu, ani nie ma odpowiedniego przygotowania do właściwego poznania i oceny nowej metody.

Na tle powyższych uwag uwypukla się doniosłe znaczenie inicjatywy Fr. Klaji, stanowiącej pewnego rodzaju syntezę metod pracy dotychczas stosowanych w zakładach. Inicjatywa Klaji wychodzi z założenia, iż w produkcji wtedy nie będzie strat czasu, ani marnowania wysiłku ludzkiego, jeżeli każdy robotnik wykona nienagannie swoją operację. Myśl tę Klaja wyraził w hasło: „oszczędzajmy i polepszajmy jakość wyrobu na każdej operacji przez cały proces produkcyjny“.

Klaja wychodzi z założenia, iż w walce o wykonanie planu we wszystkich wskaźnikach techniczno-ekonomicznych trzeba wykorzystać najwartościowsze elementy już stosowanych przodujących metod pracy, z których należy stworzyć jeden zwarty system. Wtedy robotnikowi nie będzie się mówiło o wielu odrębnych metodach pracy, lecz o jednej. Ułatwi to akcję prowadzenia tej metody i nie będzie rozpraszało uwagi załogi, co się często działo przy jednoczesnym stosowaniu wielu metod.

Syntetyczny charakter metody Klaji polega więc na wykorzystaniu środków do realizacji celu, wszystkich znanych metod pracy. Tak np. komplek-

sowe oszczędzanie, stanowiące pierwszą cechę inicjatywy Klaji, stosowali już w 1950 r. korabielnikowcy. Do zwiększenia oszczędności czasu i pełnego wykorzystania parku maszynowego zmierzała metoda Zandarowej i Agafonowej. Elementy drugiej cechy inicjatywy Klaji — kolektywności — wyrażające się w walce o oszczędność i lepszą jakość produkcji, znajdowały swój wyraz w metodzie Saji i pionach bezbrakowych Sygdiakowej. Dążenie do zwiększenia wydajności pracy — w inicjatywie Morawskiego itd.

Tak szeroko zakreślona inicjatywa Klaji, obejmująca oszczędność czasu, materiałów, energii, paliwa, maszyn, polepszenia jakości produkcji itd. wymagała dla swej realizacji nie tylko mobilizacji robotników, ale ściślej ich współpracy z pracownikami inżyniersko-technicznymi oraz administracją. Wprowadzenie bowiem metody Klaji nie może nastąpić bez dokładnej znajomości procesów technologicznych, które muszą być uwzględnione przy jej zastosowaniu. Konieczność ta wynika z zasadniczych cech metody Klaji, a mianowicie kompleksowej oszczędności, kolektywności oraz ścisłego powiązania personelu technicznego z robotnikami zatrudnionymi na poszczególnych stanowiskach roboczych.

Doświadczenie dotychczasowe uczy, że umiejętne powiązanie kierownictwa zakładu i personelu technicznego z robotnikami polega na tym, iż załoga podejmuje zobowiązanie mające na celu lepsze wykorzystanie czasu pracy, oszczędniejsze gospodarowanie materiałami, podniesienie jakości wyrobów na podstawie udoskonalenia procesów produkcyjnych, a kierownictwo przedsiębiorstwa oraz pion techniczno-inżynierski, począwszy od naczelnego inżyniera aż do majstra zobowiązuje się za pośrednictwem ściślej współpracy z ludźmi w oddziałach, usuwać wszystkie trudności, jakie wyłonią się w trakcie wypełniania zobowiązań. W ten sposób pracownicy zakładu tworzą zwarty kolektyw, posiadający jasny cel, o który codziennie wspólnie walczą. W ostatecznym rezultacie zastosowanie inicjatywy Klaji przynosi zakładowi polepszenie wyników gospodarczych we wszystkich wskaźnikach techniczno-ekonomicznych, a załodze — wzrost zarobków.

Wprowadzanie metody Klaji w dziale produkcji liczników Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych umożliwiło osiągnięcie pełnej rytmiczności pracy, obniżki kosztu własnego licznika o 2,2%, spadek braków o 40% i wzrost zarobków robotników od 150 do 400 zł miesięcznie. Dzięki zastosowaniu metody Klaji znaczne osiągnięcia notują BZPL „Unia” w Bielsku-Białej, Aleksandrowickie ZPL i inne przedsiębiorstwa.

Nie można jednak stwierdzić, iż inicjatywa Klaji znalazła właściwe zrozumienie w zakładach przemysłowych. Wprawdzie w wielu z nich poczyniono pewne kroki w kierunku jej zastosowania, były to jednak próby w największej części nieudolnie zorganizowane. Sprawdzianem sprawności organizacyjnej na tym odcinku było ogłoszenie w lecie ub. r. przez związki zawodowe międzybranżowego i międzyzakładowego konkursu pod hasłem „Stosujemy inicjatywę tow. Fr. Klaji”.

Jedynie dwa zakłady przemysłu lniarskiego stały się do konkursu: BZPL „Unia” i Aleksandrowickie ZPL. Pozostałych zakładów nie potrafiły zmobilizować nawet wysokie nagrody konkursowe wynoszące od 5 do 15 tys. zł. Zakłady te nie umiały należycie zorganizować u siebie brygad klajowskich, uważały, iż przerasta to ich siły, ponieważ załoga nie posiada odpowiedniego w tym kierunku przeszkolenia. Nie brały one przy tym pod uwagę, iż warunki dla wprowadzenia inicjatywy Klaji, wytworzyły się w ciągu ubiegłych lat przez rozwój takich przodujących metod pracy, jak Korabielnikowej, Kowalowa, Zandarowej, Sygdiakowej i innych, że na obecnym etapie dojrzały przesłanki do syntezy tych metod w jedną kompleksową metodę, którą właśnie reprezentuje inicjatywa Klaji. Zakłady te błędnie uważały, że wprowadzenie tej inicjatywy wymaga uprzedniego wszechstronnego szkolenia, zamiast połączyć szkolenie z pierwszym etapem zastosowania metody klajowskiej. W zakładach tych rady zakładowe nic lub niewiele zrobiły, aby zainteresować załogi nową metodą, a niejednokrotnie same nie wiedziały co należy sądzić o tym nowym sposobie walki o plan, oszczędność i jakość. Nie umiano również w tym kierunku wykorzystać szkół przodownictwa pracy, ani rozwinąć odpowiedniej propagandy wizualnej.

Piony bezbrakowe, metoda Korabielnikowej, Sygdiakowej, Zandarowej — to poszczególne wycinki kompleksowej metody Klaji. Wszystkie istotne elementy tych metod zawiera inicjatywa Klaji. W każdym przedsiębiorstwie załoga pracuje kilkoma przodującymi metodami. Jeżeli nie wprowadzono tam inicjatywy Klaji, to tylko dlatego, że pion techniczno-inżynierski nie potrafi sprowadzić tych metod do jednej kompleksowej całości w oparciu o jednolity proces technologiczny. Nie umiano wyobrazić sobie wzajemnej zależności różnych przodujących metod ujętych w jedną kompleksową całość. W rezultacie nie opracowano tam Klajowskich instrukcji technologicznych dla każdego stanowiska pracy tak, aby łącznie stanowiły jednolity system od początkowej do końcowej fazy produkcji. Często zapomniano, iż sprawne działanie tak pojętego systemu produkcyjnego jest zależne od dokładnej i czujnej kontroli międzyoperacyjnej, która może spełnić swe zadanie tylko wtedy, gdy nabierze społecznego charakteru, tj. kiedy każdy robotnik będzie kontrolował wykonanie operacji swoich poprzedników i kiedy wszystkie błędnie wykonane półfabrykaty zostaną natychmiast zwrócone do poprawy.

Podsumowując powyższe uwagi należy stwierdzić, iż równoczesne stosowanie większej ilości metod pracy w zakładzie nie przynosi pozytywnych wyników i dlatego tym szerzej należy popularyzować inicjatywę Klaji, jako jedyną metodę stanowiącą swoistą syntezę wszystkich dotychczas stosowanych w przemyśle przodujących metod pracy.

Stanisław Hortyński

Zmiana cen kontraktacji roślin włóknistych jest sprawą aktualną

LEN I KONOPIE to jedyne rośliny włókniste uprawiane w naszym kraju, dlatego też posiadają one zasadnicze znaczenie dla przemysłu włókienniczego. Z surowca tego przemysł nasz produkuje ponad 1 200 różnych przedmiotów, tj. prawie tyle ile z bawełny.

W okresie planu 5-letniego nastąpi wzrost powierzchni kontraktowanych plantacji przemysłowych i nasiennych lnu i konopi. Wzrost ten charakteryzuje tabela podająca areal tych upraw w roku 1956 i 1960 (w tys. ha):

	1956 r.	1960 r.
Plantacje przemysłowe lnu na słomę	100,0	112,0
Plantacje przemysłowe lnu na włókno	4,0	4,0
Plantacje nasienne lnu	3,0	5,0
Plantacje przemysłowe konopi na słomę	16,9	20,8
Plantacje przemysłowe konopi na włókno	1,5	3,0
Plantacje nasienne konopi	1,2	2,8

Z założeń tych wynika główne zadanie dla rolnictwa, polegające na przysposobieniu nowych terenów pod uprawę roślin włóknistych, a szczególnie konopi, dla których zaplanowano znaczny wzrost powierzchni oraz na ustabilizowaniu plantacji lnu w gospodarstwach, które uprawiają rośliny włókniste od kilku lat. Konieczne jest oczywiście również podniesienie plonów lnu i konopi przy równoczesnej poprawie jakości dostarczanego dla przemysłu surowca.

Dla realizacji tych zadań pomocną będzie uchwała Prezydium Rządu z dnia 23 grudnia 1953 roku, która przewiduje szereg środków. Spośród przewidzianych wymienioną uchwałą środków wielką rolę dla stworzenia dostatecznych warunków rozwoju kontraktowanych plantacji lnu i konopi w latach

1956—1960 powinny przede wszystkim spełniać bodźce ekonomiczne w postaci cen za kontraktowane rośliny.

Dotychczasowe ceny słomy lnianej, aczkolwiek w stosunku do zboża i buraka cukrowego mniej korzystne, są stosunkowo wysokie. Oplacalność uprawy lnu na słomę będzie tym większa, im wyższe będą średnie plony z ha i im lepsza będzie jakość słomy jako surowca.

Badania przeprowadzone przez Instytut Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu wykazały, że istnieje współzależność między wysokością plonu słomy lnianej a jej gatunkiem, która wyraża się w poprawie jakości w miarę wzrostu plonów.

Plon słomy i jej gatunek zależą od stosowania prawidłowej agrotechniki w uprawie lnu, trzeba więc rozwijać wśród plantatorów inicjatywę do podniesienia średniego plonu i łącznie z tym jego wartości. Rentowność produkcji lnu i konopi, wymagających ze strony plantatora daleko większej pieczy niż zboże czy inne rośliny, zależy od stosunku wartości uzyskiwanego plonu do kosztów produkcji, w których pozycja nakładu pracy jest bardzo wysoka, wynosi bowiem ponad 60 proc. kosztów.

Wobec tego, że od stosunku ceny do wysokości kosztów uzależnione jest zainteresowanie plantatorów uprawą roślin włóknistych, warto zająć się analizą porównawczą opłacalności poszczególnych upraw dla rolnika. Analiza taka przeprowadzona została przez dr S. Symonowicza, który dla określenia wysokości kosztów założył koszt dnia pracy konia na 15 zł, a 1 robotnika — przy zbożu i rzepaku — 19 zł, przy buraku cukrowym, lnianym i konopiach — 25 zł oraz dla ustalenia wartości zbiorów — ceny rynkowe dla zboża, a dla innych artykułów — ceny wynikające z umów plantacyjnych. Dla celów analitycznych sporządzono poniższe zestawienie.

Dla uproszczenia rachunku nie ujęto w tabeli kwot uzyskiwanych dodatkowo przez plantatora rzepaku (20 kg makuchu za każdą 100 kg nasion), premii wypłacanej plantatorom buraka cukrowego za dostawy poza określonym minimum — w wysokości

	Dni pracy		Plon z 1 ha (w q)	Cena za 1 q (w zł)	Wartość plonu (w zł)	Koszt robocizny	
	koni	ludzi				(w zł)	(w % wartości plonu)
Zyto	16	23	14 zboże 28 słoma	250 70	5460	677	12,4
Pszenica	22	35	15 zboże 30 słoma	350 70	7350	995	13,5
Rzepak	55	63	10	600	6600	2022	30,6
Burak cukrowy	72	110	200	48,6	9720	3830	39,3
Len nieodziarniony gat. II 4,3	19	67	23 słoma 4 nasiona	187,5 700	7112	1960	27,5
Włókno lniane trzepane nr 16 i pakuły nr 6	27	140	2,4 trzepane 1,2 pakuły 4 nasiona	3408 1130 700	12333	3905	31,7
Konopie odziarnione gat. 3	50	98	35 słoma 5 nasiona	115 785	7950	3200	40,3
Konopie zielone gat. 3	59	69	45	160	7200	2610	36,3

24 zł za 1 q i korzyści wynikających z wyzyskania liści buraczanych i wysłodków dostarczanych przez cukrownię w ilości 45 kg za 1 q buraków.

Z zestawienia tego wyraźnie wynika, że stosunek kosztu robocizny do kwoty uzyskiwanej ze sprzedaży plonu za zboże układa się dla słomy lnianej mniej korzystnie niż dla zboża. Przy zbożu — pomijając mniejsze ryzyko — rolnik uzyskuje słomę, która w rezultacie zwiększa siłę nawozową gospodarstwa, a przy lnie odwrotnie — wyżywia się jej. Plantatorzy rzepaku i buraka cukrowego swój nieco większy stosunek kosztu robocizny rekompensują dodatkowymi premiami oraz korzyścią bezpośrednią dla gospodarstwa, jaka powstaje z makuchu, liści buraczanych i wysłodków. Plantator lnu korzyści tych nie ma, a przywilej nabycia tekstyliów w cenie hurtowej za 55 proc. sumy uzyskiwanej ze sprzedaży plonu słomy i nasion oraz 100 proc. wartości dostarczonego włókna jest bardzo problematyczny, ponieważ potrzebnych mu tkanin na rynku najczęściej się nie spotyka.

Jeszcze gorsza jest pozycja plantatora konopi, który przy obecnych cenach słomy konopnej i przy niskich na ogół plonach ponosi bardzo duży nakład kosztów produkcji.

Jeśli przeciętny plantator konopi uzyska w uprawie jednostronnej średni plon 45 q z 1 ha (co jak wiadomo nie jest takie łatwe), to koszty robocizny wyniosą 2610 zł, czyli 1,33 razy więcej niż dla plantatora słomy lnianej. Podobnie kształtuje się sytuacja przy uprawie dwustronnej.

Z analizy tej wynika, że dla podniesienia rentowności uprawy konopi i wzbudzenia większego zainteresowania tą uprawą należy podnieść cenę słomy konopnej w uprawie jednostronnej i dwustronnej o 30 proc.

Niedobrze również przedstawia się sprawa produkcji włókna konopnego i lnianego sposobem półmechanicznym. Produkcja włókna w gospodarstwie należy do czynności bardzo pracochłonnych. Nakład

pracy w stosunku do wartości uzyskiwanego włókna lnianego stanowi około 32 proc., co powoduje, że zainteresowanie rolników tą gałęzią wytwórczości jest przy obecnych cenach bardzo małe. Również tutaj poważnym bodźcem może być podniesienie obecnych cen włókna lnianego o 15—20 proc. i konopnego o 35—40 proc.

Marża istniejąca między cenami gatunku 3 słomy lnianej odziarnionej (375 zł za 1 q) i włókna trzpanego nr 16 (3408 zł za 1 q) jest dla włókna niekorzystna. Stanowi ona proporcję 1:9,1 i odbiega znacznie od układu cen przedwojennych charakterystycznych w tym zakresie. W latach 1936—1938 cena giełdowa słańca wołyńskiego kształtowała się średnio w wysokości 145 zł za 1 q, przy cenie słomy lnianej odziarnionej 12 zł za 1 q, a więc stosunek ceny słomy do włókna wynosił 1:12,1. Dla utrzymania tego stosunku cen, który był wyrazem pracochłonności upraw, obecna cena włókna lnianego powinna ulec podwyższeniu o 33 proc.

Podobnie niekorzystna sytuacja kształtuje się w zakresie cen siemienia lnianego i konopnego, które w stosunku do cen włókna nie są ustawione na właściwym poziomie.

W ostatnich latach przed wojną, kiedy wskutek nadmiaru produkcji cena siemienia lnianego była niższa od ceny rzepaka, wynosiła ona 42 zł za 1 q i stanowiła 29 proc. ceny słańca wołyńskiego. Przy obecnej cenie lnu trzpanego nr 16 — 3408 zł za 1 q, cena nasion lnu powinna w tej samej relacji wynosić około 980 zł za 1 q, a więc o 40 proc. więcej niż obecnie.

Bodźce materialne dla rolnictwa mają szczególnie duże znaczenie przy pracochłonnych uprawach roślin włóknistych. Dlatego wydaje się, że dla zwiększenia zainteresowania plantatorów tą niezmiennie ważną dla gospodarki narodowej dziedziną rolnictwa ustalone przed kilku laty ceny kontraktacji powinny ulec rewizji.

Franciszek Jaszczuk

Chlorocement — nowy materiał budowlany

W OBECNYM okresie jesteśmy świadkami dużego postępu w budownictwie; w coraz szerszym zakresie przechodzi ono na uprzemysłowione metody wykonawstwa, co pozwala znacznie skrócić czas budowy przy mniejszych liczebnie załogach.

Nie jest to jednak wystarczające dla pełnej realizacji planów — budownictwo potrzebuje coraz więcej cegły, wapna, cementu, których brak jest przez budownictwo mocno odczuwany. Dlatego też każda nowa inicjatywa, każdy pomysł dający w praktyce możliwość wprowadzenia na budowy — obok tradycyjnych — nowych materiałów budowlanych, jest cenny i powinien być w pełni wykorzystany.

Przejawem takiej inicjatywy jest wynalazek inż. B. Rogozińskiego dotyczący nowego materiału budowlanego, zwanego chlorocementem.

Chlorocement zastępuje w licznych przypadkach zarówno cement, jak i wapno. Można z niego wytwarzać zaprawę murarską, tynki zwykłe i natryskowe. Są możliwości wytwarzania z chlorocementu cegły pełnej i dziurawki, pustaków, dachówki itp. Ostatnie badania prowadzone w Zakładzie Chemii i Technologii Materiałów Budowlanych Politechniki Warszawskiej

pod kierownictwem prof. W. Skalmowskiego nad chlorocementem potwierdziły sugestie wynalazcy, że chlorocement daje się doskonale stosować jako spoiwo do wiązania odpadków organicznych. Może on z pełnym powodzeniem zastąpić cement portlandzki przy produkcji np. płyt Suprema. Chlorocement może więc mieć szerokie zastosowanie w budownictwie.

Z czego otrzymuje się chlorocement? Składniki tego materiału są następujące: dolomit, piasek oraz odpadowa sól kuchenna. Podstawowy składnik — dolomit występuje w dużych ilościach na terenie całego kraju. Niedawno dokonano odkrycia nowych złóż dolomitu w okolicach Łęczycy. Złoża te rozciągają się na kilkunastu kilometrach kwadratowych i posiadają około 100 m grubości. Znajdują się tuż pod powierzchnią, można więc je eksploatować systemem odkrywkowym. Piasku względnie glinek piaszczystych mamy również pod dostatkiem.

Jeśli chodzi o odpadową sól kuchenną, wystarczy wskazać choćby kopalnię soli potasowych w Kłodawie. Zanim się dojdzie do soli potasowych, trzeba tam najpierw przebić się przez grubą warstwę soli kuchennej, której wielkie hałdy leżą już wokół kopalni, po-

wodując zasolenie okolicznych stawów i studni. Zresztą i poza tym mamy w kraju dość soli kuchennej. Praktycznie więc biorąc baza surowcowa chlorocementu jest w kraju — w przeciwieństwie do wapna i cementu — niewyczerpana.

Jak będzie wyglądała produkcja chlorocementu? Technologia produkcji tego materiału jest zbliżona do produkcji cegły. Można przeto wykorzystać do tej produkcji — po pewnej, niekosztownej zresztą przebudowie i uzupełnieniu urządzeń — nieczynne cegielnie, które zamknięto na skutek wyczerpania w okolicy pokładów gliny. Takich nieczynnych cegielni znajdziemy po kilka nawet w każdym województwie.

Należy podkreślić jeszcze jedną zaletę nowego materiału: jego taniość. Według obliczeń cena chlorocementu będzie wynosić około 150 zł za tonę, a więc dużo mniej niż cena cementu czy wapna. Przy obliczaniu kosztów chlorocementu nie brano pod uwagę dodatkowych elementów projektu inż. Rogozińskiego. Przy produkcji chlorocementu można otrzymać jako produkt uboczny kredę strącaną, artykuł również deficytowy w naszej gospodarce i niezmiernie poszukiwany np. przez przemysł farmaceutyczny i kosmetyczny. Produkcja jednej tony chlorocementu dałaby około 400 kg kredy strącanej. Dalszą sugestią wynalazcy jest zastosowanie w cegielni paleniska ekranowego (podmuchowego), na którym dałoby się spalać węgiel. Oba te opatentowane już projekty umożli-

wiają dalsze poważne obniżenie kosztów produkcji chlorocementu.

Produkcja chlorocementu rozpocznie się w bieżącym roku. Po latach prób i badań laboratoryjnych prowadzonych najpierw przez wynalazcę, potem przez zakłady naukowe, postanowiono przeznaczyć cegielnię w Szamotułach, w woj. poznańskim, na zakład doświadczalno-produkcyjny chlorocementu.

W końcu października 1955 roku dokonano komisyjnie wizji lokalnej tamtejszej cegielni. Stwierdzono przydatność obiektu, a następnie przejęto cegielnię do produkcji chlorocementu. W bieżącym roku przewiduje się produkcję chlorocementu w ilości 60—80 ton na dobę. Wyprodukowanie pierwszych partii chlorocementu przyniesie niewątpliwie nowe obserwacje, które pozwolą udoskonalić technologię całej produkcji, aby ją następnie zastosować w innych cegielniach adaptowanych do tego celu.

W przyszłości jednak warto pomyśleć o wybieraniu do adaptacji obiektów położonych bliżej złóż surowcowych, niż to ma miejsce w wypadku cegielni w Szamotułach. Niezależnie bowiem od wpływu transportu na koszty własne produkcji, chlorocement powinien być traktowany przede wszystkim jako materiał miejscowy. W tym charakterze powinien on znaleźć jak najszybsze zastosowanie.

Mieczysław Skąpski

W sprawie doskonalenia zawodowego pracowników biur projektowych

PRACOWNICY biur projektowych posiadają zwykle wyższe wykształcenie. Pracę rozpoczęli po ukończeniu studiów; wielu z nich szybko awansowało. Są i tacy, którzy prawie bez wysiłku uzyskali, mimo stosunkowo młodego wieku i niewielkiego doświadczenia, najwyższe stawki.

I co dalej? Jakie są możliwości ich dalszego rozwoju? Jakie są możliwości ich dalszego awansu?

Ludzie ci mogą więcej zarabiać, jeżeli obejmą kierownictwo zespołu, pracowni lub biura, tzn. jeżeli częściowo lub całkowicie przejdą z produkcji (projektowania) do administracji.

Jest coś wadliwego w tym systemie. Myślę o łatwości osiągnięcia górnego pułapu zarobków i braku bodźców do dalszego powiększenia zasobu wiadomości zawodowych. Uzyskiwanie coraz lepszych wyników pracy i doskonalenie się projektanta nie znajduje, po osiągnięciu górnego pułapu zarobków, właściwego, stałego odpowiednika w istnieniu realnej możliwości podwyższenia zarobków. W tej sytuacji także udział i nawet wyróżnianie się w szkoleniu wewnątrzzakładowym nie przynosi awansu, tak jak to ma często miejsce w zwykłych przedsiębiorstwach.

Jak widzimy, sprawa szkolenia wewnątrzzakładowego w biurach projektowych, a lepiej będzie, jeżeli powiemy: sprawa doskonalenia zawodowego projektantów nie jest tak prosta, jak ją przedstawił Tadeusz Wasiljew w nr 21/1955 „Życia Gospodarczego”, a rozpatrywanie zagadnienia w oderwaniu od całości kształtu sytuacji tej grupy wysoko wykwalifikowanych pracowników prowadzi w najlepszym razie do stawiania propozycji tymczasowych, przejściowych,

rejestrujących jedynie istniejący stan rzeczy, propozycji, których nie można nazwać perspektywicznymi.

Tadeusz Wasiljew proponuje rozwiązanie powstałego problemu głównie przez zbliżenie odpowiednich przepisów do istniejącego stanu szkolenia, a przecież przepisy prawne powinny kształtować szkolenie, a nie poddawać się istniejącemu wysoce niezadowolającemu stanowi rzeczy.

Spójrzmy jak sprawa doskonalenia zawodowego przedstawia się w innym zawodzie, którego mistrzowskie uprawianie jest możliwe także jedynie przez ludzi mających „w swojej specjalności opanowaną całą wiedzę w ogólnie znanym zakresie, a więc od podstaw aż po to wszystko, co stanowi uznany i obowiązujący poziom”, oraz będących „jak najbardziej w kursie wszelkich najnowszych postępów a nawet dopiero prób w tym kierunku, więcej — nawet samych zamierzeń, po prostu gdzieś rzuconych idei”. Myślę o lekarzach. Oni mają uregulowaną sprawę specjalizacji zawodowej i łączącego się z tym stałego doszkalania. Po jednolitych bezspecjalistycznych studiach lekarze mogą ubiegać się o przyznanie im I a następnie II stonia specjalizacyjnego. Uzyskanie tytułu specjalisty I stopnia następuje po kilkuletnim stażu w klinice lub szpitalu specjalizującym, po zwykle kilkumiesięcznych praktykach w klinikach lub oddziałach szpitalnych innych specjalności, wreszcie po odpowiednich egzaminach. Podobny jest tryb uzyskania II stonia. W ten sposób pomyślane doskonalenie zawodowe lekarzy wiąże się z siatką plac, które wzrastają wraz z uzyskaniem specjalizacji.

A jak jest w zawodach technicznych? Absolwenci wielu wydziałów specjalizują się już w czasie stu-

diów. To jest słuszne, bo podczas gdy lekarz nie może odmówić pomocy choremu zaslaniając się twierdzeniem, że to nie jego specjalność, to inżynier przeciwnie — raczej nie powinien brać się do pracy wykraczającej poza uprawianą przez niego dyscyplinę. Ale specjalizacje nabywane w czasie studiów są bardzo często diabła warte; oprócz tego jest to dziedzina nieuregulowana. Podczas gdy jedne zawody zostały na studiach rozszczepione na wiele kierunków, te zaś z kolei na sekcje itd., to inne zawody traktowane są zupełnie jednolicie. Trąci np. myszką jednolite bezspecjalistyczne szkolenie architektów, mimo że w praktyce występuje wyraźnie 6 specjalności: architektura wnętrz, architektura wiejska, architektura miejska, architektura przemysłowa, urbanistyka oraz planowanie krajowe i regionalne.

Tak więc pierwszą ważną sprawą jest uporządkowanie specjalizacji zawodowych, przy czym nie należy chyba dzielić wydziałów na więcej członów niż 10, z drugiej jednak strony nie można tamować dokonywanego się żywiołowo podziału poszczególnych zawodów.

Wymienienie w dyplomie ukończenia studiów wyższych, że X specjalizował się w zakresie „a” lub „b” ma niewielki wpływ na jego przyszłą pracę. X nie jest specjalistą, bo brak mu praktyki. X co najwyżej zdradził większe zainteresowanie jednym z działów swojego zawodu, ale nie można tego uważać za odpowiednik specjalizacji lekarskiej lub specjalizacji prawników, z których jedni zostają sędziami, drudzy

adwokatami, notariuszami lub obierają inne jeszcze zawody.

Tak więc, obok konieczności istnienia na studiach sekcji specjalizujących, trzeba zastrzec, że ukończenie takiej sekcji nie może dawać uprawnień specjalisty. A że specjaliści z prawdziwego zdarzenia są potrzebni i że specjalistą takim można zostać dopiero po praktyce, trzeba więc wydać odpowiednie przepisy określające tryb uzyskiwania specjalizacji I i II stopnia i powiązać je z przepisami regulującymi zarobki projektantów.

Uzyskanie specjalizacji przez lekarzy uzależnione jest jedynie od stażu i wyniku egzaminów. W przypadku projektantów należałoby wprowadzić także warunek w postaci obowiązku samodzielnego wykonania odpowiednio poważnych i trudnych projektów.

A co ze szkoleniem wewnątrzzakładowym? Powinno ono obowiązywać wszystkich nieprojektantów, a spośród projektantów tylko tych, którzy nie ubiegają się o tytuł specjalisty. Radykalną poprawę w zakresie doskonalenia zawodowego projektantów może przynieść — moim zdaniem — tylko wprowadzenie stopni specjalizacyjnych, a dla dokształcania pozostałych pracowników biur projektowych dostateczne ramy stanowią obecnie obowiązujące przepisy, z tym że rzeczywiście obecne symboliczne wynagrodzenie za prowadzenie kursów należy wielokrotnie podwyższyć, a na wykładowców zapraszać wybitnych specjalistów, w tym przede wszystkim profesorów i asystentów szkół wyższych. *Janusz Kowalski*

TRYBUNA RACJONALIZATORA

Za długo trwa ten spór

Uwagi o przewlekłym sporze między racjonalizatorami w DZWUR

NA ŁAMACH wrocławskiej „Gazety Robotniczej” zostały opublikowane w dniu 20 i 21 maja 1954 r. dwa artykuły Zofii Łukowskiej pod wspólnym tytułem „Czy prawo chroni racjonalizatora”? W artykułach tych autorka opisuje konflikt w Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych Urządzeń Radiowych w Dzierżoniowie, wynikłych na tle projektów racjonalizatorskich, zgłoszonych przez dwóch racjonalizatorów i dotyczących jednego problemu technicznego, lecz różniących się sposobem rozwiązania. Autorka poddaje ostrej krytyce postępowanie dyrekcji zakładów oraz centralnego zarządu wobec ruchu racjonalizatorskiego.

W dniu 4 czerwca 1954 r. ukazał się na łamach „Gazety Robotniczej” trzeci artykuł, będący odpowiedzią na dwa uprzednio opublikowane. Tym razem autorem był kierownik Katedry Ekonomiki Organizacji i Planowania Politechniki Wrocławskiej prof. B. Pilawski, który dał pewne wskazówki, mające na celu rozwiązanie powstałego konfliktu.

Na temat tego samego konfliktu ukazał się z kolei czwarty artykuł w Nowych Drogach nr 7/54 pt. „Dzieje jednego pomysłu racjonalizatorskiego”.

W międzyczasie jeden z racjonalizatorów, wiodący spór w DZWUR, mianowicie Stanisław Szczęsny, zwrócił się do Katedry Ekonomiki Organizacji i Pla-

nowania z prośbą o wydanie opinii o konflikcie i sposobie jego rozwiązania.

Aby dać odpowiedź na pytanie, jaki to jest konflikt i jakie są przyczyny jego powstania, należy bliżej zapoznać się z „historią” projektów racjonalizatorskich zgłoszonych przez dwóch, pozostających w sporze racjonalizatorów.

W działalności Dolnośląskich Zakładów Wytwórczych Urządzeń Radiowych w Dzierżoniowie od czasu ich uruchomienia aż do 1952 r. występowały bardzo poważne trudności przy produkcji skal do odbiorników radiowych. Stosowana metoda produkcji skal przy pomocy tzw. kalkomanii była zbyt kosztowna. W tych warunkach zgłoszone zostały do komórki wynalazczości DZWUR dwa projekty racjonalizatorskie przez dwóch racjonalizatorów, które miały rozwiązać trudności na tym odcinku.

W dniu 4 marca 1952 r. został zgłoszony pierwszy projekt racjonalizatorski przez Szczęsno na temat „produkcji skal metodą bezpośredniego nadruku na szkle”. Wydawałoby się, że zgłoszony projekt spotka się z uznaniem dyrekcji zakładu, która podejmie niezbędne środki, by projekt Szczęsno wprowadzić w życie. W praktyce jednak tak się nie stało: Zanim projekt Szczęsno został w pełni urzeczywist-

niemy w procesie produkcji, projektodawca musiał walczyć o jego realizację ponad 3 lata.

Pierwszą trudnością, którą musiał zwalczyć racjonalizator, była opieszałość zakładowej komisji wynalazczości. Komisja ta, zamiast zebrać się w okresie czternastodniowym od daty zgłoszenia projektu racjonalizatorskiego w celu dokonania oceny i wydania decyzji o przyjęciu względnie odrzuceniu zgłoszonego projektu, zebrała się dopiero na skutek wielu nalegań racjonalizatora — po upływie ponad dwóch miesięcy, przy czym ostateczna decyzja o przyjęciu zgłoszonego projektu zapadła dopiero po upływie czterech miesięcy od chwili zgłoszenia projektu.

Pomimo, że wraz z przyjęciem projektu racjonalizatorskiego komisja powzięła uchwałę w sprawie udzielenia pomocy materialnej i fachowej wynalazcy w celu przeprowadzenia próbnej produkcji skal jego metodą, to jednak w praktyce pomoc ta została w znacznym stopniu ograniczona. Przyczyną ograniczenia pomocy było zarządzenie dyrektora zakładu, nakazujące wstrzymanie prób prowadzonych przez Szczęsnego, gdyż 7 lipca 1952 r. został zgłoszony drugi projekt racjonalizatorski przez inż. Kazimierza Lewiego na temat „produkcji skal metodą wypalania nadruku na szkło”.

Zgłoszone zostały więc dwa projekty w różnych terminach, projekt drugi w cztery miesiące po zgłoszeniu pierwszego. Oba projekty o tej samej tematyce, lecz różniące się w sposobie proponowanego rozwiązania.

Komisja wynalazczości zatwierdziła również projekt inż. Lewiego, lecz nie podjęła decyzji, który z dwóch zgłoszonych projektów należy zastosować w produkcji. Wywołało to spór między racjonalizatorami. Odpowiedniej decyzji nie podjął się również dyrektor zakładu. Przekazał on sprawę do decyzji właściwego centralnego zarządu.

Szczesny, nie zważając na zarządzenie dyrektora dotyczące wstrzymania prób urzeczywistnienia jego metody — przeprowadzał dalsze doświadczenia, osiągając pomyślne rezultaty.

W grudniu 1952 r. DZWUR zastosowały w produkcji projekt Szczęsnego, osiągając znaczną obniżkę kosztów własnych, a projektodawca otrzymał jednorazowe wynagrodzenie z tytułu przysporzenia zakładowi oszczędności, w wysokości 3 tys. zł. Jednocześnie projekt Szczęsnego został zgłoszony do Urzędu Patentowego i opatentowany jako wynalazek.

W lutym 1953 r. dyrekcja zakładu wycofała z produkcji wynalazek Szczęsnego, motywując swoją decyzję niską jakością skal (ścieralność nadruku). Niska jakość produkowanych skal rzeczywiście wystąpiła, jednak nie z winy wynalazcy lecz na skutek niewłaściwie dobranej surowca przez pracowników, którym dyrekcja zleciła produkowanie skal nową metodą. W miejsce wynalazku Szczęsnego wprowadzono do produkcji projekt inż. Lewiego, dający według opinii dyrekcji wyroby lepszej jakości.

Szczesny widząc, że takie rozwiązanie sprawy jest dla niego krzywdzące, pisał skargi do centralnego zarządu, KW i KC PZPR, użalając się na dyrekcję zakładu i zakładową komisję wynalazczości. W wyniku tych skarg powoływano kilkakrotnie komisje w celu rozstrzygnięcia sporu, którego jednak nie

rozstrzygnięto. Natomiast Szczesny za „podrywanie autorytetu” dostał wypowiedzenie z DZWUR.

Pomimo że Szczesny przestał pracować w DZWUR, nie zaniechał on starań o urzeczywistnienie swego projektu racjonalizatorskiego, osiągając swój cel dopiero w sierpniu 1955 r. W dniu 11 lipca 1955 r. centralny zarząd wydał decyzję o zastosowaniu w produkcji rozwiązania technicznego jego pomysłu.

Po krótkim omówieniu „historii” zgłoszonych projektów racjonalizatorskich w DZWUR należy zastanowić się, czy dyrekcja zakładu postąpiła słusznie, wycofując z produkcji wynalazek Szczęsnego.

Jeżeli do komórki wynalazczości zostaje zgłoszona większa ilość pomysłów racjonalizatorskich o tej samej tematyce, lecz różniących się w sposobach rozwiązania, dyrekcja zakładu ma prawo zastosować w produkcji to rozwiązanie, które jej zdaniem przynosi zakładowi największe korzyści. Prawo podejmowania takiej decyzji wynika z obowiązującej zasady jednoosobowego kierownictwa w przedsiębiorstwie. Z zasady jednoosobowego kierownictwa nie wynika jednak, by dyrektor zakładu miał podejmować decyzję, nie licząc się wcale ze zdaniem podległej mu załogi.

Mając to na uwadze znamienna wydaje się treść sporządzonego w DZWUR w dniu 31 grudnia 1954 roku i podpisanego przez kierownika działu kontroli technicznej oraz głównego konstruktora protokołu z przeprowadzonych prób na szklanych skalach odbiorników radiowych, wykonywanych przy pomocy nadruku farbami drukarskimi (metodą Szczęsnego). Protokół ten stwierdził, że „...skale te należy uznać za dobre i nadające się do zastosowania w produkcji”. Dotyczy to — według dalszego stwierdzenia w protokole „...skal zarówno jednokolorowych, jak i trójkolorowych oraz produkcji normalnej i eksportowej”. A zatem jakość wyrobów nie mogła być czynnikiem decydującym przy wycofaniu z produkcji wynalazku Szczęsnego i wprowadzeniu na jego miejsce wynalazku inż. Lewiego.

Metoda Szczęsnego posiada przewagę nad metodą inż. Lewiego, polega bowiem na tym, że znacznie obniża koszty produkcji jednej skali w porównaniu z kosztem jednostkowym przed wprowadzeniem do produkcji tej metody, to znaczy w porównaniu ze starą metodą „kalkomanii”. Przy przejściu na produkcję skal metodą inż. Lewiego (metodą wypalania) jednostkowy koszt produkcji wzrasta bardzo znacznie w stosunku do już uprzednio zastosowanej metody nadruku.

Dyrekcja, wycofując z produkcji wynalazek Szczęsnego a wprowadzając wynalazek inż. Lewiego, nie rozpatrzyła wszechstronnie dodatnich i ujemnych cech obydwu wynalazków. Postąpiono pochopnie. Dowodem tego jest zarządzenie ówczesnego centralnego zarządu przemysłu teletechnicznego z dnia 11 lipca 1955 r. nakazujące dyrekcji DZWUR w Dzierżoniowie wprowadzenie do produkcji od dnia 1 sierpnia 1955 r. drukowania skal metodą Szczęsnego.

Wydawałoby się, że przytoczona decyzja centralnego zarządu ostatecznie rozstrzygnęła spór między obu racjonalizatorami. Tak jednak nie jest. Spór, jaki ma miejsce w DZWUR, nie odnosi się tylko do tego, który wynalazek należy urzeczywistnić w produkcji. Spór ten dotyczy również innego za-

gadnienia, a mianowicie, wynagrodzenia należnego za dotychczasowe urzeczywistnienie wynalazków.

Tutaj decyzja centralnego zarządu nie tylko, że sporu nie rozstrzygnęła, ale go jeszcze pogłębiła. Decyzja centralnego zarządu ustala bowiem zasady rozgraniczenia wynagrodzenia należnego obu racjonalizatorom z tytułu dotychczasowego urzeczywistnienia ich wynalazków w następujący sposób:

„inż. Lewiemu obliczyć wynagrodzenie według faktycznie uzyskanych oszczędności za stosowanie jego metody w stosunku do uprzednio stosowanej, to jest kalkomanii“;

„Szczęsnemu obliczyć wynagrodzenie od faktycznie uzyskanych oszczędności, które się uzyska stosując jego metodę nadruku od 1 sierpnia 1955 r.“.

Z decyzją centralnego zarządu nie zgadza się Szczęsny i uważa ją za krzywdzącą z następujących powodów: po pierwsze — decyzja ta neguje prawo pierwszeństwa, do którego rości pretensje Szczęsny, po drugie — decyzja ta znacznie wpływa na zmniejszenie należnego mu wynagrodzenia.

Nie zgadza się również z decyzją centralnego zarządu inż. Lewi. Uważa on, że został również poszkodowany na skutek wycofania jego metody z produkcji.

Należy zatem zastanowić się, w jaki sposób rozwiązać ostatecznie powstały konflikt. Decyzja centralnego zarządu dotycząca ponownego wprowadzenia do produkcji wynalazku Szczęsnego jest słuszna, lecz decyzja ustalająca wynagrodzenie racjonalizatorom za stosowanie ich wynalazków w produkcji nie jest właściwa.

Naświetlenie tego zagadnienia może dać omówienie wysokości kosztu jednostkowego i rozmiarów rocznej produkcji dla obydwóch projektów. Koszt wykonania jednej skali przy pomocy metody dawnej, kalkomanii, wynosił np. 12 zł. Wprowadzenie do produkcji metody Szczęsnego w grudniu 1952 r. spowodowało obniżenie kosztu jednostkowego np. o 30%, czyli o 3,60 zł. A zatem zmieniony koszt jednostkowy wyrobu (nadruku) wyniósł 8,40 zł. W następstwie wycofania w dniu 1 lutego 1953 r. wynalazku Szczęsnego i wprowadzenie w jego miejsce wynalazku inż. Lewiego jednostkowy koszt wyrobu wzrósł np. o 5% w stosunku do metody Szczęsnego, to jest o 0,42 zł, czyli koszt jednostkowy wyrobu wyniósł 8,82 zł.

Na skutek ostatecznej decyzji centralnego zarządu wycofano z produkcji wynalazek inż. Lewiego z dniem 1 sierpnia 1955 r. a na jego miejsce wprowadzono ponownie wynalazek Szczęsnego. W związku z tym koszt jednostkowy wyrobu został ponownie obniżony do 8,40 zł.

Zgodnie z decyzją centralnego zarządu wynagrodzenie dla racjonalizatorów powinno być obliczane w sposób następujący. Dla inż. Lewiego wynagrodzenie powinno być oparte o różnicę w koszcie jednostkowym, jaka występuje między jego metodą a metodą starą, aktualną jeszcze przed wystąpieniem Szczęsnego. Należałoby więc odjąć od 12 złotych (koszt aktualny przed wystąpieniem Szczęsnego) 8,82 złotych (koszt wg metody inż. Lewiego), następnie pomnożyć uzyskaną różnicę tj. 3,18 zł przez wielkość produkcji w skali rocznej, np. 20 tys. sztuk skal. Otrzymany wynik stanowiłby oszczędność roczną w wysokości 63 600 złotych.

Biorąc za podstawę obliczoną oszczędność roczną i posługując się tabelą obowiązującą do dnia 20.XII. 1955 r. przy obliczaniu wynagrodzenia dla racjonalizatorów¹⁾ wynagrodzenie dla inż. Lewiego wyniosłoby: 7% od 63 600 zł + 2 400 zł, tj. 6 852 zł.

Natomiast wynagrodzenie dla Szczęsnego według decyzji centralnego zarządu powinno być obliczone od faktycznie uzyskanych rocznych oszczędności dopiero po dniu 1 sierpnia 1955 r. czyli należałoby tu odjąć od jednostkowego kosztu wyrobu przed ponownym wprowadzeniem jego metody to znaczy od kosztu wynoszącego 8,82 zł, koszt jednostkowy wyrobu po ponownym wprowadzeniu jego metody, to jest 8,40 zł. Otrzymany wynik 0,42 zł, należałoby pomnożyć przez wielkość produkcji w skali rocznej (proponowane 20 tys. sztuk wyrobów), wówczas oszczędność roczna wyniosłaby 8 400 zł i wynagrodzenie dla Szczęsnego kształtowałoby się następująco: 15% od 8 400 zł + 400 zł a więc 1 660 zł.

Taki jednak podział wynagrodzenia dla racjonalizatorów nie jest właściwy, gdyż: centralny zarząd pomija zupełnie fakt, że wynalazek Szczęsnego został wcześniej zastosowany w produkcji, aniżeli wynalazek inż. Lewiego, następnie — centralny zarząd niewłaściwie ocenił wielkość postępu technicznego wynikającego z zastosowania wynalazku inż. Lewiego, wreszcie — zarządzenie centralnego zarządu sprowadza się do tego, że Szczęsny, który przysporzył zakładowi więcej oszczędności aniżeli inżynier Lewi, otrzymałby znacznie mniejsze wynagrodzenie.

Takie postępowanie nie jest zgodne z przepisami traktującymi o wynagrodzeniu racjonalizatorów.

Szczęsnemu należy się zatem wynagrodzenie w zależności od rozmiarów oszczędności, których on przysporzył zakładowi. Biorąc za podstawę koszt jednostkowy wyrobu przed wprowadzeniem po raz pierwszy do produkcji jego metody (12 zł) oraz koszt urzeczywistnienia jego metody (8,40 zł), oszczędność przysporzona przez ob. Szczęsnego wyniosłaby 72 000 zł, a stąd należne mu wynagrodzenie za wynalazek powinno wynieść według starych przepisów: 7% od 72 000 zł + 2 400 zł, co daje 7 440 zł. Według zaś nowych przepisów wynagrodzenie powinno wynieść: 8% od 72 000 zł + 2 800 zł, czyli 8 560 zł.

Inż. Lewiemu natomiast ze względu na to, że nie przysporzył on poprzez zastosowanie w produkcji swego wynalazku oszczędności w porównaniu z uprzednio stosowanym wynalazkiem Szczęsnego, wynagrodzenie należy ustalić drogą szacunkową. Wynagrodzenie inż. Lewiemu należy się tylko z racji stosowania w produkcji jego wynalazku na skutek zarządzenia dyrekcji zakładu, a nie z racji oszczędności lub innych korzyści osiągniętych przez zakład.

Do takich wniosków powinien był dojść centralny zarząd i przedsiębiorstwo, podejmując niezbędne środki w celu zlikwidowania długotrwałego sporu. Spór taki nie przynosi korzyści ani zakładowi pracy, ani ruchowi racjonalizatorskiemu. Wręcz przeciwnie, racjonalizatorzy mając na uwadze fakt, że każdego z nich może spotkać podobny konflikt, zniechęcają się do podejmowania wysiłków w kierunku rozwijania postępu technicznego.

Tadeusz Czarny

¹⁾ Uchwała Rady Ministrów nr 291 z dn. 14. IV. 1951 r. oraz nr 911 z dn. 12. XI. 1954 r., § 4.

Pierwsze wnioski z dyskusji inżynier-ekonomista czy ekonomista-inżynier

Wypowiedź ob. J. Domagały nie stanowi podsumowania dyskusji przeprowadzonej na łamach „Życia Gospodarczego” w sprawie kształcenia inżynierów-ekonomistów. Wypowiedź jest próbą wyprowadzenia z tej dyskusji pierwszych konkretnych wniosków. Artykuł ob. Domagały został przedyskutowany z uczestnikami zakładu ekonomiki przemysłu przy Politechnice Wrocławskiej i wyraża pogląd tego zespołu.

Redakcja

W DYSKUSJI na temat „inżynier-ekonomista czy ekonomista-inżynier” sprowadzono zagadnienie do ram jednego wyspecjalizowanego zawodu. Zajmowano się „profilem” inżyniera-ekonomisty lub ekonomisty-inżyniera, wyodrębniając te specjalności spośród wielu innych specjalności inżynierskich i ekonomicznych, przyjmując za podstawę dyskusji istniejący stan w szkolnictwie wyższym polegający na tym, że nieliczne tylko szkoły ekonomiczne posiadają wydziały inżynierskie oraz nieliczne politechniki posiadają wydziały ekonomiczne.

Specjaliści, którzy szczęśliwie połączyli gruntowne wykształcenie techniczne z równie gruntownym wykształceniem ekonomicznym i na odwrót, są niewątpliwie poszukiwani przez całą naszą gospodarkę narodową. Jednak problem inżyniera-ekonomisty i ekonomisty-inżyniera nie może być problemem wąskiej tylko specjalności. Jest to problem całokształtu studiów politechnicznych i ekonomicznych.

Organizacje kierownicze resortów przemysłowych dokonują wprowadzenia wielu bardziej lub mniej udanych, ale stale i z uporem ponawianych prób, mających na celu przyswojenie pracownikom inżyniersko-technicznym podstawowych zasad „ekonomicznego” działania i gospodarowania. Niektóre centralne zarządy resortu przemysłu maszynowego organizowały dla inżynierów specjalne kursy dokształcające o wyłącznej tematyce kosztowej i finansowej. W przemyśle tym wymagano również od księgowych znajomości procesów technologicznych i życzo sobie, aby ekonomiści dokształcali się „biorąc lekcje” u techników i inżynierów.

Wszystkie te poczynania zmierzały do tego, aby tzw. pion techniczny i pion księgowy mogły nareszcie znaleźć wspólny język w takich sprawach, jak organizacja i obieg dokumentacji warsztatowej i dokumentacji kosztów (lata już odległe) oraz obniżka kosztów wytwarzania i organizacja rozrachunku gospodarczego (lata ostatnie).

Pozostanie jednak smutną prawdą fakt, że albo nie dochodziło do takich porozumień między wymienionymi pionami, albo porozumienia te były nietrwałe — już to wskutek fluktuacji personelu, już to

wskutek zakorzenionej niechęci inżynierów do zajmowania się tzw. „czarną magią”, którym to mianem objęto całokształt spraw finansowo-księgowych, a w szczególności kalkulację przemysłową i koszty.

Przemysł ciężki, a szczególnie przemysł maszynowy nie dokształcił dotąd ani swoich techników i inżynierów, ani księgowych i ekonomistów w pożądanym kierunku i w mierze zabezpieczającej wykonanie zadań wynikających z planów obniżki kosztów.

Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy, w czym tkwi zło? Złe jest dlatego, ponieważ dokształcać można „masowo” i w sposób skuteczny tylko wtedy, gdy dokształcanym nie są obce podstawowe pojęcia z zakresu objętego dokształcaniem. By to dokształcanie się powiodło — każdy technik i inżynier powinien zapoznać się w czasie swoich studiów z podstawowymi pojęciami ekonomicznymi, a każdy ekonomista i księgowy z podstawowymi pojęciami technicznymi. Można by zaryzykować twierdzenie, że inżynier bez ekonomicznego przygotowania jest równie mało przydatny w przemyśle, jak ekonomista nie rozeznający się w organizacji produkcji.

Wypływa stąd wniosek, że wszystkie uczelnie politechniczne powinny dać odpowiednie przygotowanie ekonomiczne, a wszystkie uczelnie ekonomiczne — przygotowanie techniczne wszystkim swoim słuchaczom, niezależnie od kierunku studiów. Tak sprecyzowane postulaty znajdują swoje potwierdzenie w uwadze prof. Seweryna Chajtmana odnoszącej się do „nieuniknionego rozwoju kształcenia organizacyjno-ekonomicznego inżynierów, absolwentów czysto technicznych wydziałów”.

Natomiast jeśli chodzi o kształcenie specjalistów dla poszczególnych branż — spór, kto i jakich ma kształcić specjalistów, można by rozstrzygnąć w następujący sposób:

szkoły techniczne mogą kształcić inżynierów-ekonomistów dla potrzeb przemysłu metalowego, chemicznego, elektrotechnicznego, dla budownictwa i transportu; słowem odpowiednio do specjalności tych szkół;

szkoły ekonomiczne mogą natomiast kształcić ekonomistów-inżynierów dla potrzeb przemysłu spożywczego, rolnego, handlu, gospodarki komunalnej itd., to jest dla tych gałęzi gospodarki narodowej, które nie posiadają odpowiedników w specjalnościach politechnicznych.

Za takim naturalnym podziałem przemawiają argumenty wysunięte w przeprowadzonej dyskusji.

Głównym zadaniem inżyniera jest praktyczne rozwiązywanie problemów technicznych. Przy rozwiązywaniu tych problemów posługuje się inżynier różnymi środkami, instrumentami, wzorami, schematami itp. Umiejętność posługiwania się tymi środkami oraz umiejętność stosowania właściwych

z technicznego punktu widzenia rozwiązań, nabywa inżynier podczas studiów.

Do arsenału tych środków, którymi również powinien posługiwać się inżynier, zaliczyć ponadto należy umiejętność kalkulowania efektów ekonomicznych, sprawdzania wyników ekonomicznych w warunkach praktycznego działania (nowych) zastosowanych rozwiązań technicznych, słowem znajomość kosztów kalkulowanych i rzeczywistych, tego syntetycznego wskaźnika, zawierającego w sobie efekty wszystkich poczynąń techniczno-ekonomicznych.

Niestety, jak dotychczas, na politechnice nie daje się przyszłemu inżynierowi możliwości poznania zasad kalkulacji i obliczania kosztów. Skazuje się go w ten sposób na podejmowanie na tym odcinku prób, doświadczeń i eksperymentów na własną rękę. Jaką cenę płaci za to eksperymentowanie nasza gospodarka narodowa, to już dalsze zagadnienie.

Przed wojną i po wojnie były próby wprowadzenia wykładu o kosztach na wyższych uczelniach technicznych. Po wojnie wprowadzono dla grup technologicznych niektórych wydziałów mechanicznych politechnik wykłady i ćwiczenia z zakresu obliczania kosztów wytwarzania. Po wprowadzeniu wykładów z ekonomiki przemysłu oraz z organizacji i planowania, obowiązujących wszystkie specjalności — zlikwidowano wykład i ćwiczenia „obliczenie kosztów wytwarzania”.

Należało się spodziewać, że nowowprowadzone przedmioty przejmą „w spadku” wykłady i ćwiczenia zlikwidowane. Czy tak się stało? Raczej nie.

W przedmiotach obecnie wykładanych potraktowano zagadnienie kosztów bardzo powierzchownie. Studenci mają możliwość zaznajomienia się z bardzo ogólnikowymi ekonomicznymi kryteriami kosztów i co najwyżej — z układem rodzajowym kosztów.

Jeżeli poprzednie programy nauczania nie dawały dostatecznego przygotowania inżynierom z zakresu kosztów i kalkulacji, to co należy myśleć o obecnym stanie rzeczy, jeżeli wykład o kosztach i kalkulacji

zlikwidowano, a „spadek” w tym już i tak bardzo skromnym programowo wykładzie został w rzeczywistości zaprzepaszczony.

Były dotychczas trudności w znalezieniu zrozumienia dla zagadnień kosztowych u inżynierów i techników „ruchu”. Trudności te urastają jednak obecnie do rozmiarów poważnych problemów. Opanowujemy produkcję coraz to nowych typów urządzeń, uruchamiamy nowe gałęzie produkcji według recept pochodzących z naszych pracowni projektowych. Narasta problem nie tylko ilości, nowości ale i jakości, ekonomiczności konstrukcji i projektów. „Rozwój kształcenia organizacyjno-ekonomicznego” — podnoszenie go na coraz to wyższy poziom — staje się koniecznością.

Stąd wnioski i postulaty:

1. Wykłady z przedmiotów: ekonomika przemysłu oraz organizacja i planowanie powinny zaznajomić studentów z treścią kosztów, z metodami kalkulacji kosztów i z metodami obliczeń efektów ekonomicznych. Student bowiem powinien umieć posługiwać się kalkulacją tak jak umie posługiwać się przyrządami pomiarowymi, odczytnikami, wzorami itp.

2. Wykład o kosztach powinien być poparty konkretnym, odpowiednio rozbudowanym przykładem i praktycznymi ćwiczeniami, odpowiadającymi specjalności studenta.

3. Ponieważ obliczanie kosztów wytwarzania, kalkulacja, jest trudnym i skomplikowanym problemem, należałoby wymagać, aby wykład ekonomiki przemysłu lub organizacji i planowania był, w części dotyczącej kosztów, prowadzony przez ekonomistę-praktyka.

Student politechniki, który przejdzie taki kurs nauczania ekonomiki przemysłowej, będzie mógł już podczas studiów uzyskać wiadomości, które mu pozwolą w pracy zawodowej wypełniać z powodzeniem zadania inżyniera myślącego kategoriami ekonomisty.

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZĄ

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego działa w terenie

W Ministerstwie Handlu Wewnętrznego wprowadzono ostatnio zasadnicze zmiany w strukturze organizacyjnej resortu i podległych mu jednostek. Opublikowana poniżej korespondencja ostro krytykuje celowość wprowadzonych w dziedzinie przemysłu gastronomicznego zmian z punktu widzenia potrzeb terenu. Z uwagi na wpływ, jaki nowa organizacja wywiera na pracę aparatu handlowego w terenie, wydaje nam się słuszne rozwinięcie na ten temat nieco szerszej dyskusji. Dla dyskusji tej, która powinna poruszać nie tylko sprawy żywienia zbiorowego, lecz również wszelkich innych dziedzin handlu, otwieramy łamy naszego czasopisma. Redakcja

WŁADZE centralne są niewątpliwie w stanie oceniać wartość, skuteczność i celowość działalności państwowych organów terenowych, przedsiębiorstw i różnego rodzaju instytucji. Błąd jednak po-

pełniłby ten, kto by próbował sądzić, że ludzie pracujący w tzw. terenie nie mają okazji kwalifikowania decyzji organów centralnych, ich znajomości ogólnej problematyki terenowej oraz nawet ich zdolności wiązania potrzeb i zadań terenowych z potrzebami i zadaniami ogólnokrajowymi. Niestety ludziom zapelniającym urzędy centralne nazbyt jeszcze często wydaje się, że tylko oni mają prawdziwą znajomość tego, co w naszej gospodarce być powinno, a czego należy unikać. Ten osobliwy monopol na umiejętność najbardziej doskonałego organizowania działalności terenowej — nawet w szczegółach — posiadają przede wszystkim centralne zarządy Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, na które w tym resorcie istnieje duży urodzaj.

Trudno znaleźć drugi taki resort, w którym powstaje tyle karkołomnych nieraz eksperymentów na koszt społeczeństwa, ile w tym Ministerstwie. Równocześnie rzadko też, gdzie tak mocno podkreśla się

swoje wielkie posłannictwo w służbie konsumenta. Wszyscy znamy sens wydania i celowość wykonywania uchwały Prezydium Rządu oznaczonej nr 446/55 z dnia 11 czerwca 1955 r. w sprawie usprawnienia administracji państwowej i gospodarczej. Właśnie w okresie intensywnego realizowania intencji, wynikającej z tej uchwały, Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego uznał — niewątpliwie w porozumieniu z wielu zwolennikami tworzenia nowych zarządów — że zachodzi niezwykle pilna potrzeba „poprawienia” usług kawiarnianych i gastronomicznych przez tworzenie nowych przedsiębiorstw, na których mógłby się oprzeć Centralny Zarząd Restauracji i Kawiarni. I zaczęto wobec tego tworzyć nowe samodzielne przedsiębiorstwa, wyłączając pewne zakłady z dotychczas istniejących przedsiębiorstw. W Poznaniu np. powołano do życia na zasadach pełnej samodzielności działania następujące przedsiębiorstwa: Kawiarnię W—Z, Kawiarnię Wielkomięską oraz lokale: Syrena, Smakosz i Magnolia.

Trudno przypuścić, aby niezwykle wielkiego zaszczytu korzystania z takich placówek dostąpili tylko poznaniacy. Zresztą, z czego by wtedy żył ów Centralny Zarząd?

Wszystko to, rzecz jasna, czyni się tylko w imię podciągania na wyższy poziom naszej gospodarki narodowej. Nie zrozumiało tego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, które zajęło w tej sprawie stanowisko negatywne. Cóż to jednak pomogło? Centralne zarządy są w przypadku decyzji o takim charakterze nieubłagane i okazują żelazną konsekwencję w działaniu. A więc nowe przedsiębiorstwa się organizują, to znaczy prowadzi się nabór nowych sił administracyjnych, nowych sił dyrektorskich i zabór pilnie potrzebnych lokali biurowych. Te nowe przedsiębiorstwa — to, rzecz sama przez się zrozumiała — jednostki o najwyższych kwalifikacjach usługowych. Jakże bowiem mogłoby być inaczej, skoro są one bezpośrednio podporządkowane Centralnemu Zarządowi. Jak tu nie być pełnym podziwu dla tych, którzy tak łatwo potrafili podnieść kwalifikacje tych lokali do najwyższej rangi. Wystarczyła sama zmiana organizacyjna, wystarczyło trochę więcej administracji i trochę więcej lokali biurowych. Trzeba z pokorą przyznać, że tak genialne koncepcje na pewno nie wyszłyby z organów terenowych. Wiadomo, ciemny naród.

Trudno oczekiwać, żeby odnośny Centralny Zarząd nie wyrażał przy tym zdania, że po to wyodrębniono wspomniane lokale, aby zagwarantować ludziom wysoki poziom usługi lokalowej. Należałoby zastanowić się nad tym, czy sam w treść tego zdania wierzy. Poznaniacy na pewno w to nie wierzą, są bowiem przekonani, że nie tędy prowadzi droga do tego celu.

Poza tym są zdania, że gdyby w tym wszystkim chodziło również o wypracowanie skuteczniejszych metod w organizowaniu równowagi w dynamicznie kształtującym się bilansie dochodów i wydatków ludności, to można by to było osiągnąć znacznie mniejszym kosztem.

Dobrze by było, aby ta niezwykle ruchliwość centralnych zarządów MHW w organizowaniu coraz to nowych przedsiębiorstw wywołała jak najszerze za-

interesowanie. Może by wtedy MHW kosztem zaoszczędzonego wysiłku organizacyjnego zdobyło się na więcej energii w wykonywaniu zadań o bardziej merytorycznym znaczeniu. A do zrobienia jest jeszcze bardzo dużo.

Stan pokazany w lokalach gastronomicznych nie jest wcale odosobniony. To samo dzieje się w Galaxach i Delikatesach. Nic zresztą dziwnego, przecież i tu działają ludzie o takich samych upodobaniach.

W roku ubiegłym wznowiono, jak wiadomo, Międzynarodowe Targi Poznańskie. Słuszna, wydaje się, była wówczas myśl, żeby przy tej okazji zaprezentować z jak najlepszej strony możliwości naszego handlu wewnętrznego. Droga jednak, którą w tym celu wybrano — to znów kosztowny eksperyment, który już po pierwszej próbie okazał się chybiony. Wybudowano mianowicie kosztem wielu milionów złotych kilkadziesiąt pawilonów i pawiloników. Stworzono w sąsiedztwie Targów tzw. teren kiermaszowy i tu uruchomiono sprzedaż. W Poznaniu przyjmowano te poczynania MHW z dużym sceptycyzmem, ale jak tu nie ulec tym, którzy przecież zawsze wszystko lepiej znają i potrafią wszystko zrobić na pewno dobrze. W tej chwili pawilony te świecą pustką, zresztą trudno w porze zimowej z nich korzystać, nie są do tego rodzaju warunków przystosowane.

Niezależnie od tego handel postanowił w bieżącym roku w ogóle zrezygnować z większości pawilonów i w czasie trwania Targów wykorzystać sieć stałych placówek handlowych. Myśl słuszna, szkoda tylko, że o rok spóźniona i że powstała dopiero po skonsumowaniu owych milionów złotych. Pawilony mają być wprowadzić w poważnym zakresie wyzyskane na cele ekspozycyjne, ale znów szkoda, że z góry tak poważnych nakładów nie skierowano w odpowiednim czasie na rzecz Targów. Inne bowiem potrzeby funkcjonalne ma handel, inne ekspozycja. O tym wiedzą nawet najmniej wtajemniczeni. Czyż my naprawdę musimy przy każdej okazji improwizować? Miliony poszły na zbudowanie pawilonów i kiosków, a równocześnie zabrakło części tych milionów na wybudowanie najbardziej niezbędnej powierzchni magazynowej dla poznańskiego „Argedu”. Wprawdzie przekonuje się nas, że np. mydło, które w ilościach wagonowych jest składowane na wolnym powietrzu nie ulega zmydleniu, nawet jeżeli się tam i wilgoć dostanie, to jednak trudno w to uwierzyć.

Wolelibyśmy, żeby nasz handel mniej uwagi poświęcał efekciarstwu, a za to zechciał więcej doceniać nawet takie skromne rzeczy, jak artykuły codziennego użytku. Tak patrzy na te rzeczy „teren”. A Ministerstwo Handlu Wewnętrznego?

Wprawdzie jesteśmy przyzwyczajeni do traktowania w takich sprawach „terenu” w najlepszym razie metodą wrzuszania ramion, to jednak może dało by się zmienić metodę.

Jesteśmy przekonani, że byłoby to w naszym wspólnym interesie, który — nam się wydaje — powinien być jeden. Znają go na pewno i w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego.

Edmund Krzymień

Leon SIENNICKI

Nowy pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR

LUDZIE radzieccy nigdy nie szczędzili swych niespożytych sił dla jak najbardziej efektywnego wykonania zadań w dziedzinie budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Nie szczędzili ich także w toku realizacji piątego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1951 — 1955. Podstawowe zadania piątej pięciolatki zostały wykonane ze znaczną nadwyżką.

O skali rozwoju gospodarki socjalistycznej i wzrostu dobrobytu ludności ZSRR w ciągu minionego pięciolecia mówią m. in. następujące dane:

wzrost globalnej produkcji przemysłowej, ustalony w dyrektywach XIX Zjazdu KPZR na 70%, wyniósł 85%, w tym produkcji środków wytwarzania (grupa „A”) — 91%, a przedmiotów spożycia (grupa „B”) — 76%;

wzrost dochodu narodowego (ustalony w dyrektywach na 60%) wyniósł 68%;

wzrost realnych płac robotników i pracowników umysłowych (ustalony w dyrektywach na 35%) wyniósł 39%;

wzrost dochodów kolchoźników (ustalony w dyrektywach na 40%) wyniósł 50%.

Również rolnictwo uczyniło krok naprzód w kierunku stworzenia warunków dla wydatnego zwiększenia produkcji zboża i artykułów hodowlanych. W wyniku zagospodarowania ugorów i odłogów powierzchnia zasiewów roślin zbożowych w 1955 roku zwiększyła się w porównaniu z 1950 rokiem o 24 miliony hektarów. Nastąpił dość znaczny wzrost globalnych zbiorów podstawowych roślin uprawnych oraz produkcji artykułów hodowlanych. Jednakże zadania piątej pięciolatki w tym zakresie nie w pełni zostały wykonane, co w pewnym stopniu hamowało rozwój produkcji poszczególnych działów przemysłu lekkiego i spożywczego.

Z nadwyżką wykonano zadania piątej pięciolatki we wszystkich rodzajach transportu, jak również w handlu detalicznym.

Rozwijała się pomyślnie nauka radziecka i kultura.

W rezultacie realizacji piątego planu pięcioletniego wzrósł potencjał gospodarczy kraju, bardziej jeszcze umocnił się socjalistyczny system gospodarki, podniósł się poziom materialny i kulturalny ludzi radzieckich. Rozszerzyły się stosunki gospodarcze ZSRR z krajami demokracji ludowej. Umocniła się międzynarodowa pozycja Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego.

Nie ulega wątpliwości, że wspaniałe te sukcesy uzyskane zostały dzięki temu, że Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego w całym swoim historycznym oddziaływaniu na proces budowy komunizmu kieruje się wielkimi ideami marksizmu-leninizmu i opiera na niewyczerpalnej aktywności oraz twórczej inicjatywie mas pracujących. Owoce ogólnonarodowego wysiłku znajdują swoje odbicie w potęgze kwitnącej, socjalistycznej gospodarki narodowej, w rosnącym ciągle tempie radzieckiej produkcji,

w gigantycznych przemianach, które przekształciły całe oblicze kraju. Owoce tego wysiłku stanowią równocześnie niezawodną podstawę, na której rozwiązywane będą dalsze wielkie zadania budownictwa komunistycznego.

O GŁOSZONY w połowie stycznia projekt dyrektyw XX Zjazdu KPZR w sprawie szóstego pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1956—1960 zawładnął umysłami ludzi radzieckich, wywołał zdumienie i niekończące się komentarze całego świata. Plan ten wychodzi z założenie, że Związek Radziecki ma obecnie wszystkie warunki ku temu, by w drodze pokojowego współzawodnictwa ekonomicznego rozwiązać w historycznie jak najkrótszym okresie podstawowe zadania gospodarcze — doścignąć i prześcignąć najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne w zakresie produkcji na głowę ludności.

Szosta pięciolatka radziecka przewiduje dalszy potężny rozwój sił wytwórczych kraju. Zmierza ona do ustawienia produkcji na jeszcze wyższy poziom techniczny, zakłada znaczne zwiększenie ilościowych i polepszenie jakościowych wskaźników. Główne zadania nowej pięciolatki to zapewnienie dalszego rozwoju wszystkim gałęziom gospodarki narodowej, doprowadzenie do wydatnego podniesienia produkcji rolnej i w ostatecznym wyniku — osiągnięcie znacznego wzrostu dobrobytu i poziomu kulturalnego ludzi radzieckich.

W projekcie dyrektyw ustalone zostały na lata 1956—1960 następujące zasadnicze wskaźniki wzrostu:

globalna produkcja przemysłowa zwiększy się o 65%, w tym produkcja środków wytwarzania o 70%, a przedmiotów spożycia o 60%;

globalne zbiory zbóż osiągną w 1960 roku 180 milionów ton;

przewóz towarów w transporcie kolejowym zwiększy się o 42% (w 1960 roku osiągnie w przybliżeniu 1 374 miliardów tonokilometrów); przewóz towarów w transporcie rzeczonym zwiększy się w przybliżeniu o 80%, w transporcie morskim — w przybliżeniu o 110%, w transporcie samochodowym — w przybliżeniu o 100%; w transporcie lotniczym ruch towarowy zwiększy się w przybliżeniu o 100%, a ruch pasażerski — w przybliżeniu o 280%;

globalna suma inwestycji państwowych w całej gospodarce narodowej zwiększy się w porównaniu z piątą pięciolatką o 67% i wyniesie 990 miliardów rubli (według cen z 1 lipca 1955 r.);

dochód narodowy (w cenach porównywalnych) podniesie się w ciągu pięciolecia w przybliżeniu o 60%;

liczba robotników i pracowników administracyjnych, zatrudnionych w gospodarce narodowej, zwiększy się w 1960 roku do 55 milionów osób;

realne płace robotników i pracowników umysłowych wzrosną w ciągu pięciolecia o 30%;

dochody kolchoźników w gotówce i naturze zwiększą się przeciętnie co najmniej o 40%;

detaliczny obrót towarowy w handlu państwowym i spółdzielczym zwiększy się w przybliżeniu o 50%.

Trzeba tu dodać, że w każdej nowej pięcioletce jeden procent przyrostu w którejkolwiek bądź dziedzinie gospodarki stanowi znacznie wyższą wielkość niż w pięcioletce poprzedniej. Tak więc na przykład w 1955 roku jeden procent przyrostu produkcji obrabiarek do skrawania metali równał się 1 047 sztukom tych obrabiarek, a w 1960 roku równać się będzie prawie 2 000 sztuk. Jeden procent zwiększenia wytopu stali w 1955 roku wynosił 452 tys. ton, a w 1960 roku wyniesie 683 tys. ton.

Podobnie jak w poprzednich pięcioletkach, także i dziś KPZR kieruje główny wysiłek narodu radzieckiego na rozwój przemysłu, przede wszystkim przemysłu ciężkiego, stanowiącego fundament całej gospodarki narodowej. W obrębie przemysłu ciężkiego szczególną wagę przypisuje się rozwojowi przemysłu hutniczego, naftowego, węglowego i chemicznego oraz zabezpieczeniu wyprzedzającego tempa w budownictwie elektrowni i szybkiego wzrostu produkcji przemysłu maszynowego.

Poziom najważniejszych rodzajów produkcji przemysłowej, jaki ma być osiągnięty w szóstej pięcioletce, dyrektywy ustalają w liczbach absolutnych.

Rozmiary produkcji przemysłu ciężkiego ZSRR w 1960 r.

Rodzaj produkcji	Ilość	Wzrost w % w porównaniu z 1955 rokiem
Energia elektryczna	320 mld kWh	88
Węgiel	593 mln ton	52
Ropa naftowa	135 mln ton	91
Gaz	40 mld m ³	288
Surówka	53 mln ton	59
Stal	68,3 mln ton	51
Wyroby walcowane	52,7 mln ton	52
Nawozy sztuczne	19,6 mln ton	104
Obrabiarki do skrawania metali	200 tys. sztuk	91
Samochody	650 tys. sztuk	46
Traktory	322 tys. sztuk	97
Cement	55 mln ton	145

Rzecz jasna, iż w warunkach dzisiejszych gospodarka narodowa może być żywotną i postępową tylko wówczas, kiedy wchłania w siebie wszystkie najnowsze odkrycia z dziedziny nauki i techniki. Socjalistyczny system gospodarczy uprzystępnia te możliwości. Toteż w szóstej pięcioletce radzieckiej znajdujemy zdecydowane nastawienie gospodarki na przyspieszenie postępu technicznego i jak najpełniejsze wykorzystanie istniejących rezerw.

Poziom techniczny przemysłu podnosi się poprzez elektryfikację, kompleksową mechanizację i automatyzację produkcji, poprzez wyposażenie przedsiębiorstw w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne oraz wdrożenie do produkcji przodującej technologii. W szóstej pięcioletce szczególny nacisk

położony został na rozbudowę elektryfikacji, jako głównego źródła mechanizacji i automatyzacji wszystkich procesów produkcyjnych współczesnego przemysłu.

Jak wykazują doświadczenia, pierwsza w świecie elektrownia atomowa Akademii Nauk ZSRR pracuje z dużym powodzeniem w kierunku możliwości zastosowania energii atomowej na skalę przemysłową. Projekt dyrektyw w sprawie szóstej pięcioletki nie pomija tych doświadczeń i przewiduje wybudowanie w latach 1956—1960 nowych elektrowni atomowych o łącznej mocy 2—2,5 miliona kilowatów.

Na bazie nieustannego i przeważającego wzrostu produkcji przemysłu ciężkiego, jak również w ramach rozwoju rolnictwa, szósta pięcioletka zakłada znaczny wzrost produkcji przedmiotów powszechnego spożycia.

Rozmiary produkcji artykułów spożycia w 1960 r.

Rodzaj produkcji	Ilość	Wzrost w % w porównaniu z 1955 rokiem
Tkaniny bawełniane	7 270 mln m	23
„ wełniane	363 mln m	45
„ lniane	556 mln m	82
„ jedwabne	1 074 mln m	104
Obuwie	455 mln par	53
Odbiorniki radiowe i telewizyjne	10,2 mln sztuk	
Motocykle	395 tys. sztuk	155
Rowery	4 230 tys. sztuk	62
Papier	2 722 tys. ton	47
Cukier (kryształ)	6 530 tys. ton	46
Mięso (dostarczone przez przemysł)	3 950 tys. ton	91
Ryby	4 200 tys. ton	78
Masło i inne artykuły mleczarskie (w przeliczeniu na mleko)	25 mln ton	57
Tłuszcze roślinne	1 840 tys. ton	86
Konserwy	5 530 mln umownych puszek	65
		78

W szóstej pięcioletce doniosłe zadania postawione zostały przed rolnictwem. Produkcja zbóż osiągnie w 1960 roku 180 milionów ton. W stosunku do poziomu z 1955 roku zwiększą się zbiory ziemniaków o 85%, warzyw o 118%. Spośród roślin przemysłowych zakłada się wzrost zbiorów: bawełny o 56%, włókna lnianego o 35%, buraków cukrowych o 54%. W artykułach hodowlanych nastąpi wzrost produkcji: mięsa o 100%, mleka o 95%, jaj o 154%, wełny o 82%.

Powierzchnię uprawy kukurydzy w 1960 roku ustalono doprowadzić co najmniej do 28 milionów hektarów.

Dla osiągnięcia wytyczonych zadań niezbędne będzie znaczne podniesienie poziomu mechanizacji rolnictwa. Przemysł dostarczy rolnictwu w latach 1956—1960 w przybliżeniu 1 650 tys. traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), 560 tys. kombajnów zbożowych itd.

Poważnym zadaniem, wytyczonym dla sowchozów, jest ich obowiązek podniesienia w 1960 roku swej produkcji rolnej do takich rozmiarów, by dostawy

dla państwa ze strony sowchozów ukształtowały się na następującym poziomie: zboże — 915 milionów pudów, mięso — 1,5 miliona ton, wełna — 79,2 tys. ton, jaja — 2 miliardy sztuk.

Państwowy i spółdzielczy handel detaliczny w ciągu pięciolecia zwiększył swe obroty o 50%, zapewniając przy tym odpowiednio większy wzrost obrotu towarowego na wsi. W porównaniu z 1955 rokiem wzrosła w 1960 sprzedaż detaliczna m. in. następujących artykułów spożywczych: przetworów mięsnych o 85%, przetworów rybnych o 59%, masła o 57%, tłuszczów roślinnych o 60%, mleka i przetworów mlecznych o 170%, sera o 140%, jaj o 160%, cukru o 70%. W obrębie wyrobów przemysłowych wzrosła sprzedaż: tkanin bawełnianych o 30%, tkanin wełnianych i jedwabnych o 100%, tkanin lnianych o 260%, obuwia skózanego o 65%, mebli o 100%, zegarków o 70% itp. Rozszerzona zostanie również sprzedaż budulca i materiałów budowlanych dla ludności i kolchozów, między innymi: cementu o 150%, dachówki o 110%, papy dachówkowej o 70%.

W szóstej pięciolatce nastąpi dalsza poprawa i rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego. W ciągu

pięciolecia wybudowane będą domy mieszkalne (w miastach, osiedlach robotniczych i na wsi) o łącznej powierzchni około 205 milionów metrów kwadratowych, czyli dwukrotnie więcej niż w piątej pięciolatce.

DYREKTYWY w sprawie gigantycznych zadań szóstej pięciolatki uchwalone będą na XX Zjeździe KPZR. Ludzie radzieccy są w prawie uważać się za współtwórców nowego planu pięcioletniego. Opracowując projekt dyrektyw, KC KPZR uwzględnił propozycje i wnioski załóg wielu tysięcy przedsiębiorstw, wielu tysięcy kolchozów. Inicjatywa i doświadczenie produkcyjne szerokich mas były pomocne partii dla pełnego określenia zadań w nowym planie pięcioletnim, dla ujawnienia najcenniejszych rezerw wewnętrznych socjalistycznej gospodarki. O pomyślnym wykonaniu szóstej pięciolatki zadecydują miliony ludzi — robotnicy, kolchoźnicy i inteligencja. Ich ofiarny i bohaterski wysiłek obok instancji partyjnych, radzieckich, gospodarczych i związkowych zadecyduje o nowym wielkim kroku naprzód w budowie społeczeństwa komunistycznego w Związku Radzieckim.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE Z ZAGRANICY

SUNG SHAO-WEN

Wiceminister Przemysłu Lekkiego
Chińskiej Republiki Ludowej

Rozwój przemysłu lekkiego w Chinach

GENERALNĄ linię budownictwa gospodarczego, którą kierują się Chiny Ludowe w okresie przejściowym do socjalizmu, stanowi prymat rozwoju przemysłu ciężkiego przy odpowiednim rozwoju przemysłu lekkiego. Zgodnie z pierwszym planem 5-letnim ogólna wartość środków produkcji, które wytworzone zostaną w ciągu lat 1953—1957, zwiększy się w stosunku do poziomu 1952 roku o 126,5%, a przedmiotów spożycia o 79,5%. Tak więc roczny wzrost produkcji przedmiotów spożycia wyniesie przeciętnie 12,4%. Mimo iż tempo rozwoju przemysłu lekkiego jest stosunkowo słabsze od tempa rozwoju przemysłu ciężkiego, nie można jednak uważać go za niedostateczne choćby dlatego, że podobnego tempa rozwoju przemysłu lekkiego Chiny nigdy jeszcze w swej historii nie знаły*).

I tutaj nasuwa się pytanie, czy podobne tempo rozwoju przemysłu lekkiego w Chinach jest możliwe? Doświadczenia ostatnich kilku lat dowodzą, że jest to w pełni osiągalne. Od czasu bowiem, kiedy naród chiński stał się gospodarzem w swoim własnym kraju, produkcja przemysłu lekkiego w ciągu pięciu lat (1949—1954) wzrosła w trójnasób. Produkcja tkanin bawełnianych zwiększyła się w czwórnasób, maki — w trójnasób, papierosów — w dwójnasób i zapalek — półtorakrotnie. Wraz z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie zbiory zbóż i roślin technicznych w 1955 roku były w całym

kraju obfite, co stwarza korzystne warunki dla dalszego rozwoju przemysłu lekkiego. Są więc podstawy do przewidywań, że zadania planu 5-letniego na rok 1956 w obrębie przemysłu lekkiego zostaną wykonane z nadwyżką.

Zasadnicze przemiany

W ciągu kilku ostatnich lat w przemyśle lekkim naszego kraju nastąpiły zasadnicze przemiany. Nasz przemysł lekki wyzwolił się całkowicie spod dyktatu rynków kapitalistycznych i stał się zupełnie samodzielny. W przeszłości kraje imperialistyczne zalewały rynek chiński swoimi towarami po cenach dumpingowych. Dumping ten dusił rozwój chińskiego przemysłu, na dowód czego można przytoczyć szereg faktów.

Tak np. mimo iż Chiny były jednym z czołowych krajów pod względem uprawy trzciny cukrowej i buraka cukrowego, import cukru w okresie lat 1924 — 1930 wynosił około 600 tys. ton rocznie, co w wysokim stopniu hamowało rozwój przemysłu krajowego. W latach 1934—1936 Chiny importowały rocznie około 100 tys. ton papieru gazetowego. Doprowadziło to krajowy przemysł papierniczy do całkowitego upadku. Importowano również wiele innych towarów powszechnego użytku, jak tkaniny bawełniane i wełniane, rowery itp. Wszystko to powstrzymywało rozwój naszego przemysłu lekkiego.

Po wyzwoleniu kraju, kiedy naród chiński odzyskał

* Tłumaczenie artykułu, zamieszczonego w nr 24/55 czasopisma „People's China”.

prawo kontroli stawek celnych, przemysł lekki ożył i zaczął się szybko rozwijać. W ciągu ostatnich pięciu lat produkcja cukru wzrosła 3-krotnie, a import tego artykułu spadł nieomal do zera. W tym samym czasie produkcja papieru zwiększyła się 5-krotnie, tak że niektóre gatunki papieru zaczynamy już eksportować. Co się tyczy takich towarów powszechnego użytku, jak tkaniny bawełniane, wyroby wełniane, rowery, alkohol i napoje alkoholowe, to ich produkcja nieomal już wystarcza na własne potrzeby.

Należy jeszcze zaznaczyć, że w przemyśle lekkim następuje duża akumulacja środków, którą wykorzystuje się na cele budownictwa gospodarczego. Same tylko zyski i potrącenia amortyzacyjne z państwowego sektora przemysłu lekkiego osiągają już kwotę 1 miliarda yuanów rocznie. Łączna zaś suma podatków i zyski wynikające ze wzrostu przemysłu lekkiego wynoszą jeszcze więcej.

Przemysł lekki w dawnych Chinach, stanowiąc źródło zysków dla imperialistycznych monopolii i biurokratycznego kapitału, nie rozporządzał własnymi surowcami. Mimo iż w naszym kraju wiele rejonów doskonale nadaje się do uprawy bawełny, dawne Chiny importowały średnio przeszło 100 tys. ton bawełny rocznie, a w 1931 roku przywóz bawełny przekroczył nawet 280 tys. ton. Tak samo importowaliśmy dużo zboża i tytoniu.

Asortyment wielu artykułów przemysłu lekkiego zupełnie nie odpowiadał wymaganiom chłopów, a ceny na te artykuły były dla nich niedostępne. Toteż rynkiem zbytu dla tych towarów były wielkie i średnie miasta, sporo zaś takich artykułów, jak wyroby trykotażowe, naczynia emaliowane i termosy, szło na eksport.

W nowych Chinach przemysł lekki zdobył mocne oparcie we własnej bazie surowcowej. W 1952 roku zbiory bawełny w stosunku do 1949 roku wzrosły o 193% przewyższając najwyższy plon roczny w historii Chin. Obecna produkcja bawełny w naszym kraju już prawie wystarcza do pokrycia ciągle wzrastającego zapotrzebowania przemysłu włókienniczego.

Nasz przemysł spożywczy, jak również przemysł przetwórstwa produktów zbożowych tak samo są oparte na krajowych surowcach. Teraz przemysł lekki jest nastawiony całkowicie na zaspokajanie potrzeb ludności pracującej i tworzy mocną bazę materialną dla sojuszu robotników i chłopów nowych Chin.

W wyniku długotrwałego panowania imperializmu stara baza przemysłu ciężkiego naszego kraju była bardzo słaba, toteż sprzęt techniczny dla przemysłu lekkiego przeważnie importowano z zagranicy. W owym czasie większość przedsiębiorstw przemysłu lekkiego koncentrowała się w miastach nadmorskich. Dopiero w nowych Chinach przemysł lekki mógł otrzymać wszechstronną pomoc ze strony rozwijającego się przemysłu ciężkiego. Na przykład, po wyzwoleniu kraju przeważająca większość odbudowanych i nowozbudowanych zakładów włókienniczych została zaopatrzona w najnowsze maszyny wyprodukowane już w Chinach. Obecnie przy budowie nowych przedsiębiorstw ściśle się przestrzega zasady lokalizowania ich jak najbliżej źródeł surowcowych.

Podniesienie stopy życiowej ludności

Rozwój przemysłu lekkiego w naszym kraju miał ogromne znaczenie dla podniesienia stopy życiowej ludności. Znacznie się zwiększyła produkcja artyku-

łów spożywczych, odzieży i przedmiotów powszechnego użytku. Teraz na półkach państwowych domów towarowych w miastach asortymenty towarów stają się z każdym dniem bardziej różnorodne. Stale podnosi się jakość towarów, stabilizują się ceny, a na niektóre towary ceny stopniowo spadają.

Na wsi również daje się zauważyć znaczne polepszenie warunków życia. Obecnie do bezpowrotnie minionej przeszłości należą już beznadziejne dni, kiedy chłopci przez 6 miesięcy w ciągu roku odżywiali się otrębami i ogrodowizną. Jeżeli w przeszłości chłopci stale niedojadali, to teraz jedzą do syta. Jeżeli do wyzwolenia kraju chłopci chodzili w łachmanach, to teraz wszędzie widzi się ich w nowej odzieży. W przeszłości towary wysokogatunkowe — wyroby trykotażowe, wełniane i obuwie gumowe — nawet w miastach znajdowały niewielu nabywców, a obecnie znajdują one nabywców i na wsi. Specjalnie dla chłopów skonstruowano rower nowego typu, przystosowany do przewożenia ładunków; w rejonach wiejskich zdobył on szerokie zastosowanie. Termosy i latarki elektryczne były dawniej rzadkim towarem na wsi, a teraz stały się one zwykłym przedmiotem użytku w życiu chłopów.

Jednakże mimo wszystkich swoich osiągnięć przemysł lekki nie jest jeszcze w stanie zaspokoić ciągle wzrastających potrzeb ludności. Pod tym względem jesteśmy daleko w tyle za czołowymi, wysoce uprzemysłowionymi krajami. Aczkolwiek w ciągu ostatnich trzech lat ogólne zbiory bawełny w porównaniu z 1949 rokiem zwiększyły się czterokrotnie, to jednak w 1954 roku na głowę ludności przypadło zaledwie 7 metrów tkanin bawełnianych. Produkcja cukru zwiększyła się trzykrotnie, ale przeciętnie na głowę ludności przypadło w 1954 roku tylko 1,7 kg cukru. Dotychczas osiągnęliśmy już to, że nasza ludność je do syta, jest obuta i ubrana, nie cierpi na głód i chłód. Nie ma jednak jeszcze możliwości znacznieszego podniesienia poziomu materialnego życia naszego narodu. Stare bowiem społeczeństwo pozostawiło nam w spadku ekonomikę niezwykle uwsteczniłą. Wiadomo przecież, że zaopatrzenie przemysłu lekkiego w sprzęt techniczny zależy całkowicie od przemysłu ciężkiego, którego w dawnych Chinach prawie nie było.

Ponadto rolnictwo, które przecież jest źródłem surowców dla przemysłu lekkiego, do czasu wyzwolenia znajdowało się w stanie upadku. Ażeby skończyć z zacofaniem przemysłu ciężkiego i rolnictwa w naszym kraju, na dużą skalę rozbudowujemy przemysł ciężki i równocześnie przeprowadzamy spółdzielczą i techniczną przebudowę rolnictwa. Obecnie w całym kraju występuje wzmożony ruch w dziedzinie organizacji rolniczych spółdzielni produkcyjnych, co już wpłynęło, a w przyszłości jeszcze bardziej wpłynie, na podniesienie plonów zboża i roślin technicznych. To zaś niewątpliwie wytworzy korzystne warunki dla rozwoju przemysłu lekkiego. W miarę narastania ruchu na rzecz szybkiego spółdzielczenia rolnictwa zdolność nabywcza szerokich mas chłopskich będzie wzrastała i w konsekwencji będą wzrastały wymagania w stosunku do przemysłu lekkiego. Z kolei zaś przemysł lekki, aby zaspokoić te wymagania, będzie zmuszony zwiększyć swoją produkcję i podnieść jej jakość.

Według planu 5-letniego z ogólnej sumy inwestycji przemysłowych 11,2% przypada na budownictwo

przedsiębiorstw, mających produkować towary powszechnego użytku. Liczba ta czyni zadość wymaganiom planowego rozwoju gospodarki narodowej, jak również potrzebie zapewnienia przemysłowi ciężkiemu prymatu w ekonomice kraju.

Drogi do zwiększenia produkcji

W ciągu lat 1953—1957 zdolność produkcyjna wielu gałęzi przemysłu lekkiego, mających szczególne znaczenie dla podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu ludności, zwiększy się znacznie. W tym czasie zostanie wybudowanych 39 stosunkowo dużych fabryk włókienniczych. Po uruchomieniu tych fabryk liczba wrzecion w kraju zwiększy się o 1 890 tys. Wybuduje się również 34 przedsiębiorstw przemysłu spożywczego, około 20 zakładów przemysłu papierniczego i wiele innych.

Dzięki przewidzianemu w planie 5-letnim zwiększeniu produkcji bawełny i innych roślin technicznych, zostanie w maksymalnym stopniu wykorzystana zdolność produkcyjna przeważającej większości istniejących już, jak i będących w budowie przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. Ponadto w celu zapewnienia przemysłowi lekkiemu potrzebnych surowców i środków oraz w celu lepszego zaspokojenia popytu ludności na towary powszechnego spożycia, państwo wprowadza w życie następujące zasady polityki gospodarczej:

1. Racjonalne wykorzystanie surowców i zmniejszenie ilości odpadów. W tym kierunku uczyniono już sporo, np. ilość odpadów bawełny w fabrykach włókienniczych stale się zmniejsza. W państwowych zakładach włókienniczych w Szanghaju ilość bawełny potrzebnej do wyrobu jednej beli przędzy z 430,8 funtów w ostatnim kwartale 1954 roku obniżono do 427 funtów w czerwcu 1955 roku.

2. Możliwie szerokie wykorzystanie materiałów zastępczych. W przemyśle gorzelniczym zużytkowuje się żołądzie w charakterze surowca, a w przemyśle olejarskim na równi z roślinami oleistymi wykorzystuje się poczwarki jedwabnicze i ryżowe plewy. Ponadto przeprowadza się obecnie doświadczenia nad zużytkowaniem włókien roślinnych do wyrobu alkoholu oraz bada się możliwości przerobu celulozy na alkohol, a masy papierowej — na włókno sztuczne, co ułatwi zwiększenie produkcji tkanin.

3. Podniesienie jakości wytwarzanych towarów, obniżenie odsetka braków, organizację wykorzystania odpadów i produkcji pomocniczej. Do produkcji alkoholu np. wykorzystuje się zużyty roztwór chemiczny z przemysłu papierniczego oraz odpady z przemysłu cukrowniczego.

4. Maksymalne wykorzystanie potencjalnych możliwości przedsiębiorstw do produkcji nowych rodzajów towarów potrzebnych dla ludności. W 1955 roku przemysł tekstylny naszego kraju podniósł numer przędzy o 1,6 — wskutek czego wzrosła produkcja tkanin bawełnianych. W przemyśle tytoniowym zorganizowano produkcję taniego tytoniu z łodyg tytoniowych oraz z liści niższych gatunków. Osiągnięto także znaczne zwiększenie produkcji nowych rodzajów konserw mięsnych i owocowych.

Socjalistyczne przemiany

Obecnie w Chinach istnieje jeszcze wiele prywatnych przedsiębiorstw w przemyśle lekkim i rzemiośle. W okresie pierwszej pięcioletki przekształca się one

w mieszane państwowo-prywatne albo w spółdzielcze przedsiębiorstwa.

W 1949 roku udział prywatnych przedsiębiorstw przemysłu lekkiego stanowił 72,5% ogółu przedsiębiorstw tej gałęzi przemysłu. Wobec szybkiego jednak rozwoju sektora państwowego udział przedsiębiorstw prywatnych już w końcu 1954 roku obniżył się do 32,6%.

Według planu 5-letniego produkcja przędzy bawełnianej w przedsiębiorstwach państwowych w 1957 roku wyniesie 51,4% całości produkcji, a w przedsiębiorstwach mieszanych państwowo-prywatnych — 48,6%. Produkcja papieru w państwowych przedsiębiorstwach osiągnie 61,6%, w przedsiębiorstwach mieszanych państwowo-prywatnych — 37,3%, a w przedsiębiorstwach prywatnych — 1%.

W 1955 roku tempo przekształcania prywatnych przedsiębiorstw przemysłu lekkiego w mieszane przedsiębiorstwa państwowo-prywatne znacznie się zwiększyło, przy czym następuje fuzja nie poszczególnych przedsiębiorstw, ale całych gałęzi przemysłu. W Szanghaju np. wszystkie prywatne przedsiębiorstwa przemysłu tekstylnego (bawełnianego, wełnianego i lnianego), przemysłu papierniczego, tytoniowego, młynarskiego, wyrobów emaliowanych oraz prywatne łuszcarnie ryżu przekształciły się w branżowe przedsiębiorstwa mieszane.

Po przestawieniu prywatnych przedsiębiorstw na tory kapitalizmu państwowego produkcja ich objęta zostanie planem państwowym, kierowanie tymi przedsiębiorstwami stanie się bardziej racjonalne, robotnicy i pracownicy będą wykazywać jeszcze większą aktywność, a wydajność zakładów znacznie wzrośnie.

Rozwój przemysłu lekkiego w Chinach

W 1954 roku wartość wyrobów rzemiosła będących przeważnie przedmiotami powszechnego użytku, stanowiła około 20% produkcji całego przemysłu chińskiego. Nasza polityka w stosunku do rzemieślników indywidualnych polega na kierowaniu nimi i organizowaniu ich w spółdzielnie pracy na zasadach całkowitej dobrowolności. Jednocześnie z rozwojem spółdzielczości w rolnictwie szybko dokonują się socjalistyczne przemiany również w rzemiośle.

W końcu 1954 roku w całym kraju liczone około 10 milionów rzemieślników (bez chałupników), z których 1.130 tys. tworzyło 41,6 tys. spółdzielni pracy różnego typu.

W wyniku wzrostu tempa przemian socjalistycznych w rolnictwie, rzemiośle oraz w kapitalistycznym przemyśle i handlu całość produkcji przemysłowej w ostatnich dwóch latach pięcioletki przewyższy poziom produkcji z poprzednich trzech lat, a przemysł lekki pierwszy swój plan 5-letni wykona z pewnością przed terminem. Prace na odcinku planowania w przemyśle lekkim będą się rozszerzały i pogłębiały, obejmując przede wszystkim lokalizację i regulowanie produkcji, przeprowadzanie technicznej modernizacji państwowych, spółdzielczych, państwowo-prywatnych, prywatnych i rzemieślniczych przedsiębiorstw przemysłu lekkiego. Również asortyment produkcji przemysłu lekkiego będzie coraz bardziej się zwiększać, a jakość wyrobów — stale się poprawiać. W wyniku wymienionych osiągnięć materialny i kulturalny poziom życia ludności będzie się z każdym rokiem podnosił.

Zakłady Zeiss w Jenie — symbolem dokładności i precyzji

BYŁO to przed 110 laty, kiedy zatrudniony w miejscowym uniwersytecie mechanik Carl Zeiss otworzył w Jenie mały warsztat mechaniczny, w którym początkowo sam, a potem przy pomocy ucznia Augusta Leoberta, wykonywał różne przedmioty wymagające precyzyjnej obróbki. Takimi słowami rozpoczął swą opowieść o historii kariery znanych na całym świecie zakładów zeissowskich — dzisiejszy zastępca naczelnego dyrektora, Weiz, w czasie rozmowy, jaką przeprowadziłem z nim i jego najbliższym współpracownikami po zapoznaniu się z produkcją zakładów.

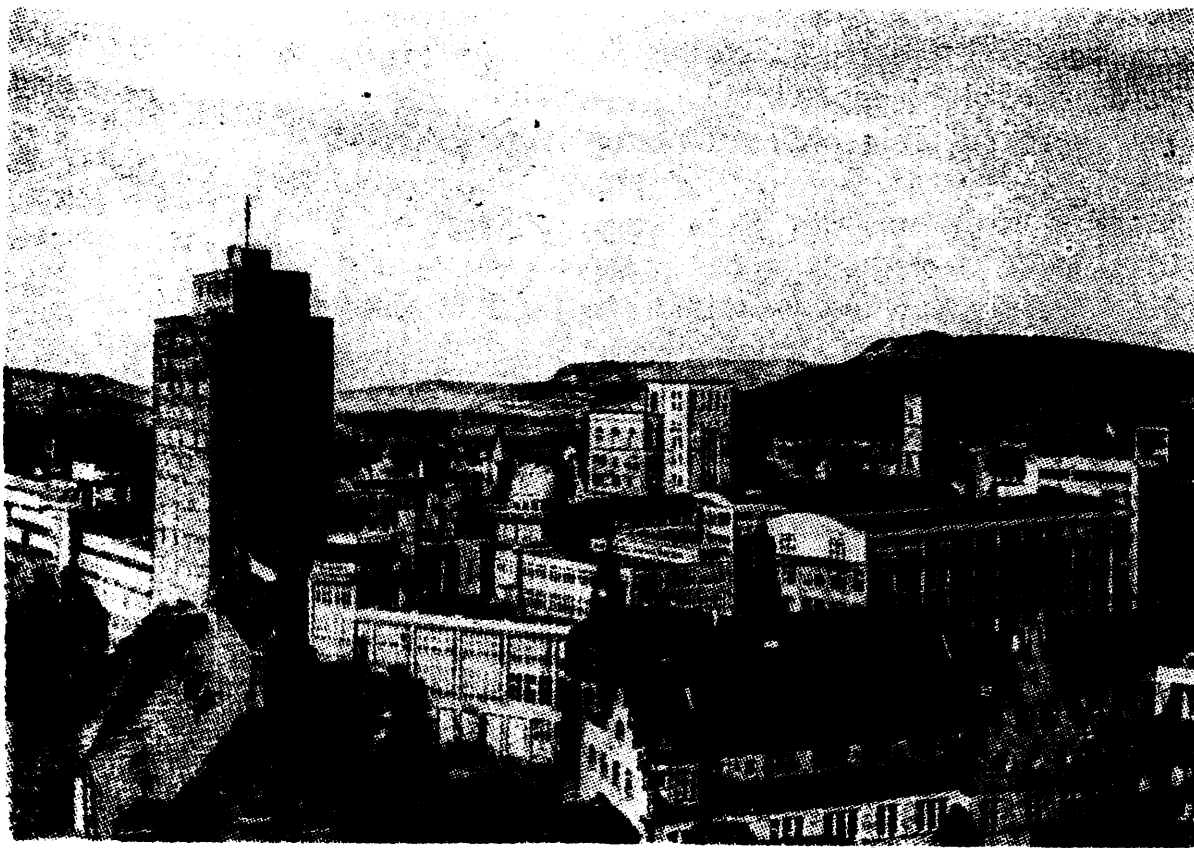
Trzy czynniki złożyły się na niewątpliwe sukcesy zakładów Zeissa. Pierwszy z nich — to doprowadzona do maksymalnej precyzji obróbka mechaniczna, do czego przyczynił się sam Zeiss i jego uczeń Loeber, którego wybitny naukowiec, Abbe, nazwał „twórcą szkoły subtelnej techniki”. Drugi — to oparcie produkcji na naukowych podstawach, co było dziełem współpracownika Zeissa i jego późniejszego wspólnika, docenta fizyki jeńskiego uniwersytetu, dr Ernsta Abbe. Wreszcie trzecim było udoskonalenie produkcji szkła optycznego, dokonane przez przyciągniętego w 1882 roku przez Zeissa do współpracy wybitnego fachowca, dr Otto Schotta.

W wyniku harmonijnej współpracy tych trzech ludzi mogła być dokonana rewolucja w budowie przyrządów optycznych, która stworzyła przesłanki do stałego i szybkiego rozwoju produkcji zakładów zeissowskich. Rozwoju tego nie można byłoby sobie wyobrazić bez energii i przedsiębiorczości Zeissa, bez głębokiej wiedzy Abbego, który dokonywał skomplikowanych wyliczeń soczewek i konstrukcji części mechanicznych instrumentów optycznych, bez fachowych wiadomości Schotta w zakresie technologii wytopu szkła optycznego. Rozwoju tego nie można byłoby również osiągnąć, gdyby nie przychylny klimat naukowy miasta uniwersyteckiego, w którym jeszcze dzisiaj — chociaż jest to miasto liczące już 90 tys. mieszkańców — na całe jego życie społeczne i gospodarcze emanuje wpływ starego, założonego w 1558 roku uniwersytetu i zakładów zeissowskich. Z tradycji tych do dziś dnia czerpią pracownicy państwowych zakładów Carl Zeiss w Jenie, którzy nie ustają w pracy nad dalszym doskonaleniem produkcji i wypuszczaniem na rynek światowy nowych wyrobów, zadziwiających bogatymi możliwościami zastosowania i precyzją wykonania.

WOJNA poczyniła ogromne spustoszenia w zakładach zeissowskich. Zarówno budynki, jak i park maszynowy zostały w poważnym stopniu zniszczone. Wielkie straty poniesiono w ludziach, wielu najlepszych fachowców zginęło na wojnie lub zostało skaptowanych przez koncerny zachodnio-niemieckie.

Mimo to odbudowa zakładów zeissowskich nastąpiła niezmiernie szybko. Już w 1946 roku wznowiona została produkcja, a dziś wielkość jej znacznie przekracza produkcję przedwojenną zarówno pod wzglę-

dem ilościowym, jak i asortymentowym. W zakładach pracuje 18 tys. pracowników, tj. o 50% więcej niż przed wojną. W tej liczbie mieści się wielu pracowników naukowych, którzy stanowią mózg zakładów i stwarzają podstawy doskonalenia konstrukcji produkowanych wyrobów i usprawnienia procesów technologicznych. O potężnym wkładzie w naukowe opracowanie produkcji zeissowskiej świadczy fakt, że — mimo zredukowania administracji do niezbędnego minimum — pracownicy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji stanowią zaledwie 60% załogi, reszta zaś — to, poza niewielkim zespołem personelu administracyjnego, pracownicy naukowcy.



Ogólny widok zakładów Zeiss w Jenie po odbudowie.

O słuszności stosowania takiego systemu organizacji pracy przekonałem się po zwiedzeniu wystawy wzorów wyrobów zeissowskich. Bo też sprawia ona oszałamiające wrażenie. W dużej sali zgromadzone są wzory wszelkiego rodzaju przyrządów optycznych. Działanie niektórych z nich wydaje się cudem techniki i trudno wprost uwierzyć, że rzeczywiście są one tworem rąk ludzkich.

Przede wszystkim — szkło optyczne. W dużej gablocie wystawiono różnego rodzaju bryły szkła, kolejne fazy jego obróbki oraz wykonane zeń soczewki, przede wszystkim powszechnie znany obiektyw fotograficzny Biotar 1:2. Nie tylko obróbka mechaniczna szkła optycznego jest czynnością wielce skomplikowaną. Niemniejsze trudności powoduje wybór odpowiedniego surowca i procesu technologicznego, któremu zostaje on poddany. W zakładach Zeissa używa się bowiem 250 gatunków szkła o różnym składzie krystalograficznym i chemicznym (o różnej zawartości domieszek w postaci kwarców i soli); używane są również kryształy górskie naturalne oraz syntetyczne, których produkcja coraz lepiej się rozwija. Poza obróbką mechaniczną proces technologiczny przygotowania szkła optycznego do soczewek obejmuje długotrwałe chłodzenie przy pomocy specjalnej aparatury, przy czym okres chłodzenia trwa przeważnie kilka tygodni, w niektórych przypadkach dochodząc do 12 miesięcy.

Produkcja szkła optycznego jest podstawą działalności zakładów zeissowskich. Od niej bowiem przede wszystkim zależy dokładność przeróżnych przyrzą-

dów, wielkość powiększenia i wyrazistość otrzymywanego w mikroskopach obrazu. Niemniejsze znaczenie dla jakości wyrobów fabryki Zeissa ma opracowanie konstrukcji i dokładność wykonania. Są to główne czynniki, które przyczyniły się do światowej sławy wyrobów zeissowskich.

Pewne wyobrażenie o skomplikowanej produkcji zakładów zeissowskich może dać fakt, że dla opracowania dokładnych wymiarów nowego modelu soczewki trzeba dokonywać obliczeń matematycznych, które wymagają wielomiesięcznej pracy kilkudziesięciu wysokowykwalifikowanych matematyków. Chcąc przyspieszyć wykonanie tych prac i zagwarantować ścisłość obliczeń matematycznych skonstruowano i zbudowano w zakładach 2 identyczne, wzajemnie się kontrolujące, maszyny do liczenia, które przy pomocy skomplikowanej, opartej na systemie przekaźnikowym (relais) aparatury pozwalają 150-krotnie skrócić czas przeprowadzania obliczeń matematycznych. Maszyny te, za których konstrukcję przyznano zespołowi konstruktorów nagrodę państwową, obsługuje kilka osób, które w ciągu tygodnia przeprowadzają obliczenia trwające dawniej — mimo pracy kilkudziesięciu fachowców — wiele miesięcy.

WYSTAWIONE w sali wystawowej wyroby świadczą o bogactwie wachlarza wyrobów, obejmującego około 3 tys. różnych asortymentów. Wśród nich wszelkiego rodzaju mikroskopy — dla celów naukowych i dla celów badania materiałów. Oglądałem mikroskopy, w których przez drobne przesunięcie dźwigni można uzyskać różne wielkości powiększenia od 5-krotnego do kilkutysięcznego. Są mikroskopy, w których bez barwienia preparatów można uzyskać kontrastujące odcienie ich poszczególnych elementów. Uzyskuje się w ten sposób plastyczny obraz np. powierzchni metalu, co znakomicie pomaga ocenie jego przydatności w produkcji. Fabryka wypuszcza mikroskopy do badań lekarskich, przy których pomocy można zbadać organa ludzkie bez potrzeby wykonywania preparatów. Wśród nich są specjalne mikroskopy z wziernikami do badań ginekologicznych. Trudno wyliczyć wszystkie rodzaje produkowanych przez zakłady zeissowskie precyzyjnych przyrządów pomiarowych. Warto jednak wymienić najnowsze osiągnięcia zakładów — ultradźwiękowy przyrząd do badania materiałów oraz mikroskop elektronowy.

Na mikroskopach nie kończy się wachlarz asortymentowy zakładów zeissowskich. Na wystawie można było poza tym obejrzeć wszelkiego rodzaju przyrządy techniki pomiarowej; przyrządy astronomiczne, wśród nich model wielkiego planetarium oraz mniejszych planetariów dla szkół; szkła okularowe o różnej mocy i konstrukcji, wśród nich specjalne szkła dla ludzi z uszkodzoną siatkówką, którzy bez ich użycia nic nie widzą; lornetki polowe i teatralne, obiektywy fotograficzne, wśród nich wspomniany już Biotar i Vera dla popularnych małoobrazkowych aparatów fotograficznych; światłomierze; aparaty do mierzenia zawartości cukru w produktach, do których wystarczy spojrzeć, aby zobaczyć w obiektywie skalę z podziałką ustalającą zawartość preparatu; używane przy operacjach lekarskie lampy bezcieniowe, posiadające własne źródło światła i wiele innych, niezmiernie ciekawych przyrządów.

Miarą osiągnięć zakładów może być praca nad nowymi konstrukcjami, która przyniosła już w okresie

powojennym 144 nowych typów przyrządów. Jeśli do tego dodać, że pracownicy zakładów traktują uznanie ich wyrobów za należące do I gatunku za niepowodzenie i uważają, że obowiązkiem ich jest uzyskanie jakości przynajmniej w gatunku specjalnym (Sonderklasse) lub w gatunku zasługującym na szczególne wyróżnienie przez nadanie mu cechy „DDR“ (NRD), to można nabrać pojęcia o wysokim stopniu precyzji, jaką odznaczają się wyroby zeissowskie. Trzeba przy tym stwierdzić, że większość wyrobów zeissowskich zasługuje na opatrzenie ich znakiem „Sonderklasse“ lub najwyższym odznaczeniem „DDR“.

Nic też dziwnego, że znane na całym świecie wyroby zeissowskie znajdują coraz większy zbył na rynkach zagranicznych oraz że wielkość eksportu, obejmującego 80 krajów, osiągnęła już 40% całości produkcji, co pod względem wartości znacznie przewyższa wysokość przedwojennego eksportu. O wysokiej jakości świadczy ponadto fakt, że osiągnięcia te uzyskano mimo wielkiej konkurencji rozwijanej przez firmy japońskie, mogące ofiarować swe wyroby po wyjątkowo niskiej cenie na skutek stosowania niebywałego wyzysku robotników oraz mimo konkurencji fabryki utworzonej w Heidelbergu przez zachodnio-niemieckich kapitalistów wprowadzającej 3 tys. robotników), lecz produkującej analogiczne (w znacznie jednak węższym asortymencie) wyroby. Firma ta bezprawnie uzurpowała sobie markę „Zeiss“ i z tego tytułu toczą się obecnie w różnych krajach procesy, które rozstrzygane są jednak na korzyść zakładów w Jenie. Tak było we Francji, Anglii, Grecji i Finlandii. Przebieg pozostałych procesów wskazuje, że samowolnej firmie w Heidelbergu zostanie zabronione używanie marki Zeiss w stosunkach handlowych z zagranicą.

W rozpoczętym drugim planie pięcioletnim nie przewiduje się znaczniejszych inwestycji, odbudowę i rekonstrukcję fabryki zakończono bowiem w pierwszej pięcioletce. Przewiduje się natomiast wzrost produkcji, oparty na usprawnieniach organizacyjno-technicznych, przyczyniających się do wzrostu wydajności pracy, który z kolei pozwoli na zwiększenie produkcji i rozwijanie nowych konstrukcji przy utrzymaniu liczebności załogi na dotychczasowym poziomie.

Źródłem wysokich osiągnięć zakładów jest wysoki poziom kwalifikacji załogi, która ma za sobą wieloletnie tradycje całych pokoleń zatrudnionych w przemyśle precyzyjnym. Tradycje te zostały po objęciu władzy w NRD przez lud pracujący wzmocnione widoczną na każdym kroku troską o człowieka pracy. Troskę tę szczególnie odczuwa załoga zakładów zeissowskich, która ma do swej dyspozycji piękne i wspaniale wyposażone kliniki, ambulatoria, żłobki, przedszkola, własne domy wypoczynkowe, obozy harcerskie, szkoły zawodowe, domy kultury, biblioteki, boiska sportowe itd.

Urządzenia socjalno-kulturalne, do których należy również zaliczyć szeroko rozwinięte budownictwo mieszkaniowe, działają bez porównania lepiej niż podobne urządzenia istniejące przed wojną, chociaż firma Zeissa w zrozumieniu własnych interesów i w chęci przywiązania załogi do zakładów jeszcze 60 lat temu stworzyła swoistą dla ówczesnych cza-

sów fundację, przewidującą udział załogi w zyskach i prawo do pobierania renty. Statut tej fundacji stawiał przede wszystkim za warunek obowiązek nieprzerwanej pracy w zakładach zeissowskich, co oczywiście wpływało na stabilizację załogi. Toteż nierzadko spotkać można robotników i pracowników techniczno-inżynierskich, którzy pracują w zakładach kilkadziesiąt lat bez przerwy. Nietrudno zrozumieć, jak wielką wartość dla przedsiębiorstwa przedstawia taki oddany mu wysokokwalifikowany pracownik.

Jednego z takich pracowników spotkałem w słynnym planetarium zeissowskim, gdzie wygłasza on codziennie popularną prelekcję o układzie gwiazdnym, w czasie demonstrowania ruchu tego układu na sztucznym horyzoncie. Niezmiernie interesujący

jest taki pokaz, w którym możemy już uczestniczyć w Polsce, gdyż zakłady zeissowskie zainstalowały niedawno podobne planetarium w Parku Kultury w Stalinogrodzie.

SOCCJALISTYCZNE stosunki produkcji stworzyły prawdziwie korzystne warunki rozwoju zakładów zeissowskich. Opuszczając zakłady nabrałem pełnego przekonania, że marka „Zeiss” nie tylko utrzyma swą zasłużoną sławę, ale utrwali ją i jeszcze rozszerzy. Będzie to niewątpliwie z wielką korzyścią dla krajów obozu socjalizmu, który nie tylko wprowadza do swojej gospodarki wysokojakościowe przyrządy zeissowskie, lecz czerpie również wzory z doświadczeń zorganizowanego na wysokim poziomie produkcji przemysłu precyzyjnego NRD.

Stefan Frenkel

Postęp czy zacofanie

(*Kilka uwag o rolnictwie francuskim*)

NIEŁATWA jest obecna sytuacja Francji. Imperium rozpada się, narastają wewnętrzne trudności polityczne. Wiele śmiałości i zdolności ekwilibrystycznych wymaga samo nawet podejmowanie prób zmniejszenia deficytu budżetowego, zahamowania inflacji, wzmożenia eksportu i uniezależnienia się chociażby w części od gwałtownej konkurencji na rynkach światowych ze strony Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W dodatku tuż pod bokiem wyrósł — przy czynnym współudziale Francji — tradycyjny konkurent, coraz groźniejsza Niemiecka Republika Federalna.

W obliczu tych trudności Francuzi nie tracą jednak pogody ducha i przekonani są, że ich gospodarka narodowa jest na najlepszej drodze rozwojowej. Optymizmem napawa ich wzrost produkcji stali, węgla, energii elektrycznej itp. osiągnięty w minionym dziesięcioleciu. Skłonni są nawet ów optymizm przenosić na rolnictwo.

Wskaźniki wydajności z hektara uzyskane w ostatnich dwóch latach mogłyby na pozór stwarzać podstawy poglądu, że istotnie rolnictwo francuskie uzyskało postępy, aczkolwiek mniejsze niż przemysł. Istnieje nawet gotowa formułka tłumacząca źródła tego postępu. Dokonać tego mianowicie miało znaczne zwiększenie parku maszynowego i zaopatrzenia w nawozy sztuczne oraz związane z tym podniesienie kultury rolnictwa. Dane opublikowane przez francuski Państwowy Instytut Statystyki i Badań Ekonomicznych (INSEE) pokazują nawet niezbicie, że wzrasta dochód ludności pracującej w rolnictwie.

Zupełnie inaczej oceniają sytuację rolnictwa np. Anglicy, którzy wręcz twierdzą, że o ile przemysł francuski wszedł do dwudziestego wieku, to rolnictwo francuskie pozostaje ciągle jeszcze w średniowieczu, mimo iż pracuje w nim do 30% ludności zawodowo czynnej. I znowu tutaj jako argumentu używa się znacznie niższej wydajności z hektara w porównaniu z rolnictwem angielskim, holenderskim, belgijskim itp., znacznie niższego stopnia zmechanizowania (w Anglii 1 traktor na 21 hektarów, w Szwajcarii — na 23 ha, w NRF — na 53 ha, a we Francji — na 80 ha) oraz mniejszego zużycia nawozów sztucznych (około 50 kg czystego składnika na 1 ha wobec 190 kg w Belgii czy Holandii).

Jaka więc jest istotna sytuacja rolnictwa francuskiego? Wydaje się, iż — jak zwykle — prawdy należy szukać pośrodku. Nie można więc podzielać entuzjazmu Francuzów co do radykalnego kroku naprzód, jakiego według nich miało dokonać ich rolnictwo, ani też nie należy uważać go za zupełnie zacofane. Oczywiście jeśli idzie o poziom techniczny, gdyż analiza stosunków społeczno-ekonomicznych wsi francuskiej musiałaby w pełni potwierdzić przekonanie o zacofanym, feudalnym ich stanie.

Obecne główne kierunki produkcji rolniczej we Francji uwarunkowane są z jednej strony warunkami naturalnymi, z drugiej zaś tradycyjnymi nawykami konsumentów. Przesądza to o nastawieniu przede wszystkim na uprawę pszenicy i winnej latorośli oraz na hodowlę bydła.

Co najmniej dwie z tych gałęzi przysparzają Francji w ostatnich latach poważnych kłopotów gospodarczych. Największe trudności wiążą się z uprawą winorośli i zależną od niej produkcją win. Występuje tu bowiem w całej swej jaskrawości jedna z poważnych chorób ustroju kapitalistycznego, jaką jest kryzys nadprodukcji. W roku ubiegłym francuskie winnice wyprodukowały blisko 60 milionów hektolitrow win (o przeszło ćwierć miliona hl mniej niż przed wojną), konsumpcję zaś własną producentów oficjalne dane szacują na ponad 16,5 mln hl. I oto powstają nadwyżki, które nie mogą znaleźć nabywców. Państwo usiłuje zaradzić kryzysowi przez destylowanie gorszych gatunków win na spirytus przemysłowy, ratując w ten sposób ceny i nie dopuszczając do zbyt gwałtownej nieopłacalności uprawy winorośli i produkcji wina. Równolegle zaś prowadzi się ożywioną kampanię, zmierzającą do niszczenia najsłabszych winnic i forsowania w to miejsce innych upraw, m. in. ryżu. Do pełnego obrazu trzeba jeszcze dodać, że mając tak poważną bazę surowcową Francja sprowadza suszone winogrona oraz znaczną ilość napojów owocowych.

Tak wygląda w największym skrócie zewnętrzna strona problemu wina. Jest jeszcze jednak inne zagadnienie, wypływające ze struktury rolnictwa francuskiego. Przemysł winiarski skoncentrowany jest w południowej Francji, której stopień rozwoju jest znacznie niższy niż obszarów północnych. Prze-

waża tu w wielu departamentach rozdrobniona własność ziemi i największe nagromadzenie biedoty wiejskiej, której jedynym źródłem utrzymania jest lub przynajmniej było uprawianie winorośli w monokulturze. Intensyfikacja rolnictwa, wprowadzanie nowoczesnego parku maszynowego, wyższy wysiew nawozów sztucznych — wszystko to przynosi zwiększone zyski kapitalistycznemu rolnictwu obszarów północnych, dysponujących najlepszymi pszenno-buraczanymi ziemiemi. W wyniku całe brzemie owych dysproporcji spada na najsłabszych ekonomicznie winiarzy. Równocześnie zaś zmiany na rynkach światowych, utracenie poważnych rynków zbytu i nieustanna konkurencja gospodarcza ze strony innych państw kapitalistycznych powoduje, że produkcja francuskiego winiarstwa nie ma dostatecznego zbytu. Ratowanie zaś cen wszelkimi możliwymi sposobami aż do zmniejszania obszaru uprawy może w efekcie doprowadzić do podważenia tej tak ważnej w gospodarce narodowej Francji gałęzi.

Obszar uprawy pszenicy zmniejszył się w porównaniu z okresem przedwojennym o blisko milion hektarów. Równocześnie zaś ostatnie dwa lata przyniosły zbiory przekraczające 10 milionów ton pszenicy, a zatem mniej więcej 2 miliony ton więcej rocznie niż przeciętne zbiory z okresu 1934—1938. Osiągnięto to dzięki podniesieniu wydajności z hektara do około 22 q. Jak na z górą 4 miliony ha liczący obszar uprawy pszenicy jest to przeciętna wydajność bardzo wysoka, ponad 6 q większa niż przed wojną. I to właśnie jest najważniejszym argumentem optymistów, przekonanych, że francuskie rolnictwo wyszło z impasu i wkroczyło na drogę gwałtownego rozwoju.

Nie ulega kwestii, że pewien wpływ na podniesienie plonów miał wzrost zużycia nawozów sztucznych. W roku gospodarczym 1954/55 zużyto nawozów azotowych 350 tys. ton czystego składnika, fosforowych 670 tys. ton czystego składnika i potasowych 520 tys. ton czystego składnika. Daje to w przeliczeniu około 45 kg czystego składnika tych trzech nawozów na 1 ha użytków rolnych. Czy jednak może to być jakimś magicznym zaklęciem, które by w ciągu trzech lat pozwoliło na tak radykalny skok wydajności z hektara. Wydaje się, iż przede wszystkim zasługa tu po stronie bardzo sprzyjających warunków atmosferycznych* w ostatnich trzech latach. Sprawily one zresztą zwiększenie plonów nie tylko we Francji, ale i w wielu innych krajach, które nie miały takiego wzrostu zaopatrzenia w nawozy sztuczne. Wniosek ten zresztą znajduje potwierdzenie w fakcie, że w 1955 r. w porównaniu z poprzednimi latami zmniejszyły się we Francji plony buraków cukrowych i pastewnych oraz ziemniaków. A przecież te właśnie rośliny reagują natychmiastową zwykłą plonów na staranniejszą uprawę mechaniczną i lepsze nawożenie. Wynika stąd jasno, że warunki klimatyczne tak się układały, iż były pomyślne dla upraw kłosowych, natomiast niepomyślne dla buraków i ziemniaków, z uwagi na zły dla nich rozkład opadów. Dało się to zresztą zauważyć w większości krajów Europy zachodniej i południowej. Dlatego też należałoby raczej zachować ostrożność w ocenianiu zwykłej plonów pszenicy francuskiej i odczekać kilka lat nim się stwierdzi, jaki w niej udział ma przyroda.

Faktem pozostaje, że Francja zebrała w ostatnich

dwóch latach 10 milionów ton pszenicy rocznie. I tu się zaczynają jej kłopoty, gdyż z uwagi na kształtowanie się cen na rynku wewnętrznym i na rynkach zagranicznych niesposób myśleć o eksportowaniu nadwyżek. Trzeba było więc sięgnąć do przeróżnych manipulacji, sprowadzających się do dopłat ze strony państwa na rzecz producenta. W ubiegłym roku eksport pszenicy kosztował państwo około 35 miliardów franków, mimo to jednak napotyka on na duże trudności.

Obrót zbożem we Francji jest dość skomplikowany. Rynek w przeważającej części jest kontrolowany przez państwo, tak np. obroty niekontrolowane pszenicą w ubiegłym roku gospodarczym nie przekroczyły 1/8 całości obrotów. W obrocie zaś kontrolowanym za dostawy pszenicy stosuje się praktycznie biorąc degresywne ceny, zależnie od wielkości dostawy, tak że najwyższe ceny otrzymuje dostawca drobnych partii. Nie należy jednak sądzić, że jest to forma popierania producenta drobnotowarowego. W praktyce bowiem istnieje drugi przepis, który przewiduje cały system premii za późniejsze terminy dostawy. W ten sposób uzyskuje się rozładowanie trudności magazynowych w spichrzach władania publicznego, a cena waha się mniej więcej koło średniej.

W dziedzinie produkcji zwierzęcej rolnictwo francuskie ma bardzo dogodne warunki. Z ogólnej powierzchni ziem użytkowanych rolniczo wynoszącej 36,6 mln ha ponad 12 mln ha, a więc 36,6% stanowią łąki i pastwiska. W porównaniu np. z naszym rolnictwem użytków zielonych ma Francja ponad 3 razy więcej, natomiast bydła ma tylko 2,2 razy więcej.

Produkcja mleka wyniosła w ubiegłym roku około 190 mln hl, przy wydajności rocznej od krowy nieco powyżej 2.000 l. Z danych tych wynikałoby, że krowy dojne stanowią około połowy pogłowia bydła, co wyraźnie mówi o znacznym odsetku pogłowia przeznaczonego na hodowlę mięsną.

Porównajmy teraz jak na tym tle kształtowały się w ubiegłym roku gospodarczym dochody rolnika francuskiego z poszczególnych gałęzi produkcji rolnej:*)

Dane podają w miliardach franków wartość produkcji towarowej wraz z konsumpcją własną rodziny producenta:

Produkcja roślinna:

pszenica	280
buraki cukrowe	53
ziemniaki	36
warzywa i owoce	250
wino	175
inne	90
razem	885 mld frs.

Produkcja zwierzęca:

mięso	700
mleko i przetwory mleczne	340
drób	150
jaja	120
inne	10
razem	1.320 mld frs.

Łącznie produkcja roślinna i zwierzęca — 2.205 mld frs. Po odjęciu konsumpcji własnej przychody

*) Według danych INSEE na podstawie Etudes et Conjonctures nr 12/55.

rolnictwa wynoszą według tych danych 1.805 mld frs, dochody zaś netto 1.155 mld frs. Trudno z tych danych wywnioskować, ile przypada dochodu na głowę ludności rolniczej, można wszakże — z podanej kwoty 235 mld frs. jako płacy zarobkowej pracowników najemnych, których jest we Francji około 1 miliona — obliczyć, że przeciętny zarobek takiego pracownika sięga 19,5 tys. frs. miesięcznie. Zachowując całą ostrożność co do dokładności danych statystycznych, które mają na ogół w krajach kapitalistycznych tendencje zamazywania stanu faktycznego, stwierdzić należy, że przeciętna płaca pracowników najemnych w rolnictwie jest znacznie niższa od minimum egzystencji określonego na poziomie 25 tys. frs. Należy przypuszczać, że w tych też granicach, albo nawet niższych kształtuje się przeciętny miesięczny czysty zysk samego rolnika, który w wielu wypadkach musi się dzielić dochodami z właścicielem, od którego dzierżawi ziemię. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji średni i drobny rolnik francuski oraz robotnik rolny słusznie domagają się poprawy warunków.

Czy więc można mówić o jakimś radykalnym postępie w rolnictwie francuskim? Jeśli jest postęp — to jest to przede wszystkim postęp procesu koncentracji, powodującego ruinę drobnych posiadaczy. Oczywiście proces ten nie obejmuje w jednakowym stopniu całej Francji. Jak już wspomniano — w kraju tym, jak w rzadko którym innym, zauważa się olbrzymie dysproporcje w poszczególnych rejonach. Południe dysponuje rolnictwem niesłychanie zaco-fanym, ekstensywnym, rozczłonkowanym, skupiającym olbrzymią masę biedoty chłopskiej. Natomiast północ — to rejony rolnictwa bardzo intensywnego, dochodowego, ale równocześnie podlegającego najbardziej koncentracji i penetracji ze strony kapitalistów. W porównaniu z innymi rejonami mają oni tu dodatkowe zyski wypływające z różnicy nakładów pracy na jednostkę produkcji i z wydajności z hektara uzależnionej od żyzności ziemi i poziomu zainwestowania.

We Francji przedwojennej liczba gospodarstw o powierzchni poniżej jednego hektara zmniejszyła się w okresie pierwszych 3 dziesiątków lat XX wieku z 2,2 mln do 931 tys. Zagęszczenie tych gospodarstw wzrasta w miarę posuwania się na południe. Natomiast gospodarstw powyżej 40 ha było niespełna 140 tys., a ich właściciele stanowiący tylko 4% posiadali ponad 40% całego arealu ziemi. W okresie powojennym nastąpiły dalsze objawy ubożenia drobnego rolnika, wyzuwania go z ziemi oraz koncentracji jej w rękach niewielu posiadaczy. W latach 1947—1952 w wyniku procesu koncentracji wielcy kapitaliści przejęli dalsze 800 tys. ha ziemi chłopskiej.

Drobnego posiadacza rujnują coraz bardziej rozwierające się nożyce cen. Jeżeli wskaźnik cen w 1938 r. przyjmiemy za 100, to wskaźnik cen przemysłowych wynosił w 1953 r. 3.600, natomiast wskaźnik cen produktów rolniczych tylko 2.200. Stały wzrost cen wyrobów przemysłowych, przy stosunkowo niewielkich cenach na produkty rolne, stwarza warunki, w których producent rolny, zwłaszcza drobny, osłabia się ekonomicznie coraz bardziej. Jeśli dodamy do tego, że ceny w detalu rosną szybciej niż przy zakupie u producenta, wtedy zobaczymy, że zarabia przede wszystkim wielki producent oraz pośrednik.

Polityka podatkowa stwarza jeszcze jednego ważnego współnika do dochodu rolników. Wspólnikiem tym jest państwo, które musi przecież zdobywać pieniądze na prowadzenie wojny w koloniach, na ratowanie posiadłości zamorskich oraz na wszelkie zabiegi wewnątrz kraju, zmierzające do utrzymania zachwianej równowagi gospodarczej.

Najbliższe 2—3 lata pokażą, czy Francja istotnie weszła na drogę podniesienia produkcji rolnej. Natomiast nie ulega wątpliwości, że stosowanymi dotychczas półśrodkami nie uratuje coraz pogarszającej się sytuacji wsi francuskiej.

Tadeusz Jaworski

Projekt budżetu USA na rok 1956-57

W POŁOWIE stycznia prezydent Eisenhower wniósł do Kongresu USA projekt budżetu państwowego na rok finansowy 1956-57 (rozpoczynający się 1 lipca). Projekt ten ustala wydatki na sumę 65,9 miliardów dolarów i dochody na sumę 66,3 miliardów dolarów.

Jest to pierwszy od 1949 roku „zrównoważony” projekt budżetu państwowego. Wprawdzie budżet na rok bieżący (1955-56) ma być — według danych ministerstwa finansów — zamknięty nadwyżką w wysokości 200 milionów dolarów, ale będzie to wynikiem kompresji wydatków, dokonanej w trakcie wykonywania budżetu; w budżecie przyjętym przez Kongres przewidywano 2 miliardy dolarów niedoboru. „Równowaga” budżetowa niewątpliwie nosi charakter argumentu propagandowego, związanego ze zbliżającymi się wyborami.

Od czasu zakończenia wojny koreańskiej budżet USA na 1956-57 rok po raz pierwszy wykazuje wzrost wydatków w stosunku do roku poprzedniego. Obrazuje to poniższe zestawienie:

Budżety państwowe USA w latach 1952 — 1957
(w miliardach dolarów)

	1952/53	1953/54	1954/55	1955/56	1956/57
Wydatki	74,3	67,8	64,6	64,3	65,9
Wpływy	64,8	64,7	60,4	64,5	66,3
Niedobór	9,5	3,1	4,2	—	—
Nadwyżka	—	—	—	0,2	0,4

W porównaniu zatem z bieżącym rokiem finansowym wydatki budżetowe w roku przyszłym wzrosną o 1,6 miliarda dolarów. Określając ogólną politykę budżetową USA, Eisenhower oświadczył: „zmierzamy do osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju”. Przedłożony Kongresowi budżet jest zaprzeczeniem tego oświadczenia. Jest to bowiem budżet wyscigu zbrojeń i agresywnej polityki zagranicznej. Wojskowe efektywy ludzkie w roku przyszłym wzrosną stosunkowo niewiele (z 2 814 tys. do 2 838 tys. osób)

jednak ich potencjał ofensywny ma być wydatnie zwiększony przez dalszą rozbudowę lotnictwa i przedstawienie sił zbrojnych na broń atomową. W swoim orędziu Eisenhower mówi wyraźnie, że uczyni się jak największy możliwy użytek z postępów nauki i możliwie najmniejszy — z efektów ludzkich.

W orędziu podkreśla się, że wydatki na zaopatrzenie sił lądowych w pociski zdalnie kierowane będą największe „w naszej historii” i że nastąpi znaczne zwiększenie niektórych elementów bojowych, a w szczególności formacji zaopatrzonych w nowe rodzaje broni oraz oddziałów przeznaczonych do kontynentalnej obrony. W związku z tym kredyty na badania dotyczące produkcji pocisków zdalnie kierowanych zostały podniesione o 35% w porównaniu z bieżącym rokiem i wynoszą ogółem 1 276 milionów dolarów.

Ze wszystkich rodzajów broni najwięcej uwagi poświęca się lotnictwu. Wzrost efektów sił zbrojnych w roku 1956-57 przypada prawie wyłącznie na lotnictwo. Wzrośnie i zostanie przyspieszona produkcja ciężkich bombowców odrzutowych B-52 oraz szybszych od dźwięku myśliwców F-101 i F-104.

Kredyty na badania atomowe mają wynieść 1,9 miliarda dolarów, to jest o 230 milionów dolarów więcej niż w roku bieżącym. Stwierdzając w swoim orędziu brak porozumienia międzynarodowego w sprawie zakazu stosowania broni atomowej Eisenhower kładzie duży nacisk na konieczność zwiększenia przez USA zapasów broni atomowej, które według niego łącznie ze środkami ich transportowania stanowią najbardziej skuteczny sposób niedopuszczenia do zbrojnej agresji w świecie (!)

Na cele „pomocy” dla zagranicy przewiduje się w budżecie sumę 4,3 miliarda dolarów, jednakże prezydent domaga się od Kongresu upoważnienia do podniesienia tego funduszu o dalsze 600 milionów dolarów. Pozwoli to administracji — mówi się w orędziu — do udzielania zamówień na sprzęt wojenny, który zostanie doręczony państwom sojuszniczym w parę lat później, zapewniając w ten sposób ciągłość programów „pomocy”. Z wymienionej sumy prawie 3 miliardy dolarów przeznacza się na bezpośrednią „pomoc” wojskową, a resztę na „pomoc” ekonomiczną, związaną jednak z rozbudową potencjału wojennego danego kraju.

Co się tyczy podziału pomocy militarnej dla zagranicy w 1956-57 roku, to orędzie wskazuje, że mniej więcej połowa kredytów jest przeznaczona na zaopatrzenie europejskich partnerów z NATO w nowoczesną broń i sprzęt, którego w dużej ilości dostarcza się już bezpośrednio do amerykańskich sił zbrojnych stacjonowanych w Europie, a druga połowa — zostanie zużytkowana na pomoc dla południowej Korei, Pakistanu, Tajwanu i Turcji.

Na „pomoc” ekonomiczną i techniczną dla krajów zacofanych gospodarczo przewiduje się sumę 1 792 milionów dolarów, przy czym orędzie domaga się od Kongresu pewnej elastyczności w wydatkowaniu tej

sumy, jak również upoważnienia do podejmowania zobowiązań długoterminowych, które by krajom korzystającym z „pomocy” umożliwiły planowanie projektów rozbudowy na kilka lat naprzód.

Kredyty na prowadzenie „propagandy” za granicą zostały ustalone w wysokości 134 milionów dolarów, to jest o 48 milionów dolarów więcej niż w roku bieżącym.

Ogółem wydatki na cele wojenne w budżecie na rok 1956-57 jak i w latach poprzednich pochłaniają dużą część dochodów państwa, wynosząc kolosalną sumę 42,4 miliarda dolarów (64% całości budżetu), aby — jak mówi orędzie prezydenta — „móc raczej stawić czoło długiemu okresowi niepewności niż mieć na uwadze następujące ciągle po sobie terminy, kiedy niebezpieczeństwo wydaje się osiągać punkt szczytowy”. W ten mglisty sposób został wyrażony pogląd, iż zimna wojna wbrew duchowi Genewy będzie się ciągnęła jeszcze przez czas dłuższy.

Nic dziwnego przeto, że kredyty na potrzeby ludności cywilnej są stosunkowo nieznaczne. Największą tutaj pozycję stanowią wydatki na premiowanie rolnictwa w sumie 9,1 miliarda dolarów (o 250 milionów dolarów mniej niż wyniosły efektywne wydatki na ten sam cel w 1954-55 roku). Przeważną część tych kredytów jest przeznaczona na realizację programu stabilizacji cen rolniczych i dochodów z rolnictwa.

Ogólne wydatki na resorty zdrowia, oświaty i ubezpieczeń społecznych zostały ustalone w nowym budżecie na sumę 2 303 milionów dolarów, co stanowi nieco więcej niż 3,5% całości wydatków budżetowych. Na budownictwo zaś domów mieszkalnych przewiduje się wszystkiego około 600 milionów dolarów, czyli mniej niż 1% całego budżetu.

Stosunkowo poważną pozycję wydatkową w budżecie stanowią odsetki od długów państwowych, wynoszących obecnie olbrzymią kwotę 275 miliardów dolarów. Wydatki na obsługę długów sięgają 7 miliardów dolarów rocznie, tworząc około 11% wszystkich wydatków budżetowych w 1956/57 roku.

Jak więc wynika, potrzeby bytowe ludności pracującej USA nie znalazły właściwego odzwierciedlenia w części rozchodowej nowego budżetu, natomiast część dochodową tegoż budżetu oparto na opodatkowaniu przede wszystkim ludności pracującej. Na wpływy bowiem skarbowe w wysokości 66,3 miliarda dolarów składają się: podatek od dochodu (48% całości), podatek od zysków przedsiębiorstw (30%), dochody z akcyzy (15%) oraz dochody z cel i inne (7%). Prawie połowę każdego dolara, wpływającego do kasy państwowej, stanowi zatem podatek od zarobków ludności pracującej, na drugą zaś połowę składają się wszystkie inne podatki, pośrednie i bezpośrednie, razem wzięte.

Projekt budżetu USA na 1956-57 rok wykazuje raz jeszcze, że obciążenie podatkowe ludności amerykańskiej jest ogromne i że jest ono wynikiem nadmiernych wydatków na zbrojenia. (Nm)

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Witold Borowski, Lech Grabowski — **BUDŻETY TERENOWE**. Zbiór przepisów prawnych według stanu na dzień 1 sierpnia 1955 r. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, s. 434, cena zł 39.—

W zbiorze zawarte są przepisy dotyczące budżetów terenowych. W części pierwszej zebrane zostały przepisy o charakterze ogólnym, określające zakres działania organów terenowych w dziedzinie opracowywania i wykonywania budżetu. Część druga obejmuje przepisy szczegółowe dotyczące opracowywania i wykonywania budżetów oraz rachunkowości i sprawozdawczości budżetowej. Część trzecia, stanowiąca uzupełnienie zbioru, zawiera najważniejsze przepisy dotyczące podatków i świadczeń.

W zbiorze pominięto przepisy regulujące kształtowanie się wydatków i dochodów budżetów terenowych, przepisy nie będące bezpośrednio związane z opracowywaniem i wykonywaniem budżetu oraz przepisy dotyczące obowiązków przedsiębiorstw państwowych w stosunku do budżetów, z którymi się rozliczają, jak również przepisy dotyczące podatkowego prawa finansowego. Przepisy te zostaną ujęte w oddzielnym zbiorze.

Praca zbiorowa pod redakcją Mariana Muszkata — **ZARYS PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO PUBLICZNEGO**. Tom I. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, s. 273, cena zł 25,10.

W książce omówione zostały podstawowe wiadomości z dziedziny prawa międzynarodowego z uwzględnieniem historii prawa międzynarodowego oraz innych zagadnień z nim związanych.

Książka przeznaczona jest dla uczącej się młodzieży oraz osób, które w codziennej pracy stykają się z zagadnieniami prawa międzynarodowego.

Witold Stankiewicz — **KONTRAKTA-CJA PRODUKCJI ROLNEJ W ŚWIE-TLE PRAWA**. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, s. 122, cena zł 4,85.

Broszura omawia formy spójni między miastem a wsią, podaje charakterystykę kontraktacji w ustroju kapitalistycznym, istotę kontraktacji socjalistycznej, przebieg kontraktacji w Związku Radzieckim i Polsce Ludowej z podaniem organizacji i planowania kontraktacji oraz innych zasad obowiązujących w zakresie kontraktacji produkcji rolnej. Poza tym broszura zawiera wzory najważniejszych umów kontraktacyjnych wraz z załącznikami i wzorami niektórych podstawowych druków używanych w zakresie kontraktacji.

Książka będzie pomocą dla pracowników finansowo-księgowych przemysłowych przedsiębiorstw terenowych, aparatu kierowniczego tych przedsiębiorstw, ich jednostek nadrzędnych oraz wydziałów finansowych rad narodowych.

M. R. Ejdelman — **STATYSTYKA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWO-TECH-**

NICZNEGO Z OMÓWIENIEM PODSTAW ORGANIZACJI I PLANOWANIA. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 228, cena zł 12.—

W książce zawarty jest wykład z dziedziny statystyki zaopatrzenia materiałowo-technicznego w powiązaniu z zagadnieniami z dziedziny planowania i organizacji zaopatrzenia i zbytu na wszystkich szczeblach gospodarki narodowej.

Z książki korzystać mogą pracownicy aparatu zaopatrzenia i zbytu oraz studenci wyższych uczelni ekonomicznych.

Emanuel Winter — **ROZLICZENIA Z TYTUŁU ZYSKÓW I STRAT ORAZ ŚRODKÓW OBROTOWYCH PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 136, cena zł 9,50.

Autor omawia zagadnienie systemu rozliczeń przedsiębiorstw państwowych z budżetem z tytułu zysku i strat oraz środków obrotowych, uwzględniając zasady i tryb rozliczeń z budżetem, zasady planowania zysków i strat oraz środków obrotowych na szczeblu przedsiębiorstw, centralnych zarządów i ministerstw.

Zagadnienia ujęte w pracy przedstawione są w sposób poglądowy i obrazowane licznymi tablicami i przykładami cyfrowymi.

Książka odda cenne usługi pracownikom działów finansowych przedsiębiorstw, centralnych zarządów i ministerstw oraz pracownikom organów finansowych centralnych i terenowych.

Leon Bojm — **USTRÓJ ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH**. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, s. 290, cena zł 18.—

Książka traktuje o kolejnych etapach budownictwa państwowego w Związku Radzieckim poczynając od „dekretów Października“ aż do chwili obecnej. Rozwój instytucji radzieckiego ustroju i prawa państwowego omówiony został w świetle założeń marksistowsko-leninowskich.

Witold Borowski — **PRZEWODNIK DLA KOMÓREK KADROWYCH**. Przepisy, objaśnienia, orzecznictwo. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, s. 310, cena zł 28.

Zbiór ma na celu zaznajomienie pracowników komórek kadrowych z przepisami regulującymi zagadnienia z zakresu ich działalności. Zbiór opracowany jest przejrzysto, jego treść i układ odpowiada najbardziej typowej pracy kadrowca. Poszczególne postanowienia zgrupowane zostały według zagadnień wybranych i usystematyzowane zgodnie z przebiegiem stosunku służbowego pracownika — od chwili zaangażowania do chwili ustania stosunku pracy.

S. Szczyplorski, A. Kossobudzki — **TECHNIKA TRANSAKCJI W IMPORTCIE MASZYN I URZĄDZEŃ**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 198, cena zł 17,50.

Książka traktuje o zagadnieniach z dziedziny importu maszyn i urządzeń w gospodarce socjalistycznej. Po okre-

śleniu istoty i charakterystyce importu autorzy omówili następujące zagadnienia: wyodrębnienie organizacyjne importu maszyn i urządzeń w polskim handlu zagranicznym, planowanie importu, przebieg transakcji importowej, specyficzny charakter i specyficzne warunki transakcji maszyn i urządzeń na import, zabezpieczenie jakości importowanych maszyn i urządzeń, organizowanie kontroli technicznej, usługi montażowe związane z importem. Poza tym omówione zostało zagadnienie importu części zamiennych jako szczególna dziedzina importu maszyn i urządzeń oraz import obiektów kompletnych.

Książka przeznaczona jest dla pracowników handlu zagranicznego, których prace wiążą się z zagadnieniami importu maszyn i urządzeń.

Józef Dobrowolski, Stanisław Pichula — **GOSPODARKA FINANSOWA PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁU TERENOWEGO**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 189, cena zł 14.—

Po omówieniu rozwoju państwowego przemysłu terenowego w Polsce autorzy w sposób przystępny omówili jego podstawowe zagadnienia finansowe z uwzględnieniem tych wszystkich problemów, które w przemyśle terenowym nie zostały dotychczas rozwiązane, albo których realizacja napotyka na poważne trudności. Szeroko potraktowane zostało zagadnienie rozrachunku gospodarczego, kredytu bankowego, rozliczeń oraz planowania finansowego.

Praca zbiorowa — **KALENDARZ — INFORMATOR ZAOPATRZENIOWCA NA ROK 1956**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 345, cena zł 30.

W kalendarzu zawarte są wiadomości ogólne z dziedziny zaopatrzenia materiałowego, wiadomości branżowe oraz informacje dotyczące zasad rozdzielnictwa i źródeł zakupu. Kalendarz będzie cenną pomocą w codziennej pracy zaopatrzeniowca.

Zbigniew Modliński — **RACHUNKOWOŚĆ PRZEDSIĘBIORSTW GASTRONOMICZNYCH**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 158, cena zł 9,60.

Książka omawia zakres czynności zakładu gastronomicznego, system kontroli i ewidencji rachunkowej, zasady kalkulacji w zakładach gastronomicznych, system zaopatrzenia, planowanie produkcji, zaopatrzenie, kontrolę, sprawozdawczość i statystykę w zakładach gastronomicznych.

J. Rybicki — **PRODUKCJA BEKONÓW**. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, s. 179, cena zł 9,30.

Po uwzględnieniu uwag ogólnych o przemyśle bekonowym, ekonomiczno-technicznej charakterystyki produkcji bekonu, omówiona została kontrola techniczna w produkcji bekonowej oraz bezpieczeństwo pracy i higieny produkcji.

Życie Gospodarcze

Cena zł 4.-